Biuletyn Stowarzyszenia

ISSN 1233-0051

WSPÓLNOTA POLSKA

NR 12 (54)

GRUDZIEŃ 1996

- XXXIV ZJAZD KONGRESU POLONII KANADYJSKIEJ
- DOMY POLSKIE W KANADZIE
- "POLSKA DROGA DO KAZACHSTANU" - MATERIAŁY KONFERENCJI
- OŚRODEK ds POLSKIEGO DZIEDZICTWA KULTUROWEGO POZA GRANICAMI KRAJU
- ROZMOWY, WYWIADY, INFORMACJE

Polesie w starej fotografii

Klub Przewodników Wileńskich

Szanowni Państwo,
uprzejmie informujemy, że w Wilnie w 1994 r. został założony Klub Przewodników (rejestr 1866V), w którego skład weszli zawodowi przewodnicy - Polacy, mający wieloletnie doświadczenie w obsłudze turystów z Polski, wyższe wykształcenie, bardzo dobrą znajomość języków obcych, litewskiego i rosyjskiego oraz licencję przewodnika, dającą prawo do oprowadzania wycieczek po Wilnie i na Litwie.
Pracujemy pod auspicjami Stowarzyszenia Turystyki Litwy (odpowiednik Polskiej Izby Turystyki).
Celem naszej działalności jest przybliżenie dziedzictwa kulturowego Ziemi Wileńskiej, jej tradycji i historii - zwłaszcza młodzieży szkolnej i studentom.

Zakres działalności Klubu Przewodników:

- oprowadzanie wycieczek, delegacji zagranicznych, pilotaż
- organizacja wycieczek do Wilna i na Litwę dla grup i turystów indywidualnych oraz pielgrzymek do Ostrej Bramy i na Górę Krzyży
- wycieczki szkolne, kolonie
- wczasy krajowe i zagraniczne
- rezerwacja noclegów, wyżywienia i autokarów
- organizacja szkoleń
- organizacja wystaw, konkursów, konferencji, odczytów
- informacja turystyczna.

Proponujemy następujące wycieczki tematyczne:

*** Wilno - kolebka romantyzmu polskiego** *(Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Władysław Syrokomla; Wilno - Kowno - Troki - Jaszuny - Borejkowszczyzna)* *** Wilno - Troki - Kowno * Wilno i okolice * Wilno - Szawle (Góra Krzyży) * Wilno - Druskienniki * Wilno - Połąga * Śladami J. Piłsudskiego** *(Wilno - cmentarz Rossa, Zułów, Powiewiórka, Pikieliszki)* *** Śladami bohaterów "Potopu" Henryka Sienkiewicza** *(Wodokty - Mitruny - Wołmontowicze - Pacunele - Krakinów - Upita - Rosienie)* *** Szlakiem walk AK na Wileńszczyźnie** *(Wilno - Glinciszki - Dubingi - Krawczuny - Kalwaria - Kolonia Wileńska - Skorbuciany - Mikuliszki - Turgiele - Miedniki).*

NA ŻYCZENIE KLIENTÓW PRZYGOTOWUJEMY WYCIECZKI SPECJALNE I OKAZYJNE (NP. WIGILIA, SYLWESTER, ZAPUSTY, KAZIUKI ITD. W WILNIE)

Koszt dzienny dla 1 osoby (bez autokaru) wynosi 15 USD. W cenę wliczona jest opłata za hotel, wyżywienie (śniadanie, obiado-kolacja) i przewodnika.
W zależności od standardu hotelu cena może ulec zmianie.

Kontakt z Klubem Przewodników Wileńskich:
prezes p. Barbara Ogonowska: Karoliniskiu 26/29, 2050 Wilno,
tel. 0-03702443649, 0-03702235353, fax. 0-03702624872

Do zobaczenia w Wilnie!

ZE ŚWIATA

ARGENTYNA
Osadnicy polscy w Argentynie 2
"Parlamentarzyści Przyjaciele Polski"
Polski Ośrodek Młodzieżowy 3
AUSTRALIA
Jubileusz polskiego kościoła w Marayong
Nowy Zarząd Stowarzyszenia im. T. Kościuszki
BIAŁORUŚ
CZECHY
Obrady Rady Polaków 4
Jubileusz Collegium Canticorum 4
Zgromadzenie Macierzy Szkolnej w R C
Nowe władze Zrzeszenia Literatów Polskich 5
Obchody 50-lecia Polskiego Związku
Kulturalno-Oświatowego
FRANCJA
Obchody sienkiewiczowskie w Lyonie i Saint Etienne
Order Orła Białego dla Kajetana Morawskiego 6
HOLANDIA
Jerzy Stuhr ponownie w Holandii
JUGOSŁAWIA
Środowisko polonijne w Belgradzie
KANADA
Zjazd inżynierów polskich w Kanadzie 7
XXXIV Zjazd Kongresu Polonii Kanadyjskiej
"Polonia Przyszłości" 8
Jubileusz Polek w Kanadzie
Działalność Domów Polskich wśród
Polonii Kanadyjskiej
LITWA
Polskie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych na Litwie 10
Powstał Związek Prawników-Polaków Litwy
NIEMCY
Polska Rada w Berlinie 11
Festiwal "Polacy wśród nas"
TV Polonia w Bremie
Komitet Koordynacyjny w Szlezwiku - Holsztynie
Pierwszy Zjazd Delegatów Polskiej Rady w Niemczech
Szczep Harcerski „BIAŁE ORŁY" 12
Berlińska wystawa polskich artystów
ROSJA
Kronika Kongresu Polaków w Rosji 12
Wieści z Sankt Petersburga 13
Konferencja oświatowa w Sankt Petersburgu 14
RUMUNIA
Kronika bukareszteńska
SŁOWACJA
II Kongres Klubu Polskiego w Koszycach 15
Polskie pamiątki na Słowacji 16
STANY ZJEDNOCZONE
Obchody Miesiąca Dziedzictwa Polskiego
w Chicagowskiej Bibliotece Publicznej 17
Konwersatorium "Dialog '96" 19
Kalendarz ZNP 20
Księgozbiór prof. Urbańskiego w Polskim
Instytucie Naukowym w Ameryce
Udział Polaków w rozwoju krajów Ameryki Łacińskiej 21
Nagroda im. Alfreda Jurzykowskiego 22
Doroczne nagrody Polskiego Instytutu
Naukowego w Ameryce
Stowarzyszenie Samopomocy Nowej Emigracji Polskiej
UKRAINA
"Polska droga do Kazachstanu" 23
Tragiczne dzieje polskiego rejonu narodowościowego
na Ukrainie 1925-1935
Świadomość narodowa Polaków w Kazachstanie. 26
Spotkanie młodzieży 27
Rocznica Powstania Listopadowego 28
Wołanie z Wołynia
Oświata Polska na Ukrainie
WIELKA BRYTANIA
Niecodzienny jubileusz
Złote Gody Zjednoczenia Polek na Emigracji 30
Zakończenie Roku Jubileuszowego SPK
Polska kultura i sztuka w Londynie
Szkocko-Polskie Towarzystwo Kulturalne
w Edynburgu 31

Z PRAC STOWARZYSZENIA

Warunki uczestnictwa w IX Światowym Festiwalu
Chórów Polonijnych 31
Obrady Rady Krajowej
W obronie dziedzictwa kulturowego 32
Fotografie z Polesia 34
Obchody pięciolecia działalności Oddziału
Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Zielonej Górze 35
Polskie opisywanie świata
Spotkanie w Rymanowie Zdroju 36
Z prac Oddziału Krakowskiego "Wspólnoty Polskiej"
"Poleskie Sokoły" w Oddziale Lubelskim
"Wspólnoty Polskiej" 37
Nowa siedziba "Wspólnoty Polskiej" w Łomży
Z prac gorzowskiego Oddziału "Wspólnoty Polskiej"

Z KRAJU

Doktorat honoris causa KUL dla
arcybiskupa Szczepana Wesołego 37
Medal Honorowy "Polonia Semper Fidelis" 38
Nagrody Brata Alberta
Nagroda im. Jerzego Łojka 39
Nagrody Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej
Nagrody polskiego PEN Clubu
Tuchomie'96
Biografia Ignacego Domeyki
Nowa publikacja Fundacji im. Goniewicza 40
Pamiętniki i wspomnienia z Australii
Medal dla Antoniego Kuczyńskiego
Doktorat honoris causa KUL dla arcybiskupa
Szczepana Wesołego

Z PRASY

41

ARGENTYNA

Osadnicy polscy w Argentynie

Pierwsi Polacy przybyli do Argentyny ok. 1812-1813 roku, biorąc udział w wojnach o niepodległość. W szeregach wojska argentyńskiego walczyli m.in.: kapral II Regimentu Manuel Zatocki, porucznik Antoni Mierz, generał Antoni Belina-Skupieski, sierżant Jan Walery Bulewski.

Druga grupa polskich emigrantów pojawiła się po upadku Powstania Listopadowego, a trzecia po upadku Powstania Styczniowego. Byli to przeważnie oficerowie i ich rodziny - ta „Wielka Emigracja" polska w owych latach liczyła ok. 16 tys. osób.

Do najbardziej znanych emigrantów z tych czasów należą: doktor Maksymilian Rymarkiewicz (umarł na żółtą febrę w Montevideo, gdy niósł pomoc swoim kolegom w Urugwaju), doktor Adolf Karol Korn, Henryk Spiczyński, gen. Teofil Iwanowski, podpułkownik Robert Chodasiewicz, pułkownik Jordan Wysocki, kapitan Józef Zieliński, doktor Ryszard Sudnik, inż. Zdzisław Celiński. Wszyscy oni swoją formacją wojskową, intelektualną lub zawodową przysłużyli się do rozwoju Argentyny i wzrostu jej znaczenia. Ale w historii emigracji polskiej do Argentyny zasadniczą datą jest rok 1897. Wtedy bowiem, w pierwszych dniach czerwca, do portu w Buenos Aires przybyło 1400 osób ze Wschodniej Galicji. Ludzie ci co prawda mieli w planach emigrację do Stanów Zjednoczonych - jednak agenci towarzystw morskich w Hamburgu i Bremie pośredniczący w tym wyjeździe, nie mając pewności czy wychodźcy ci spełniają warunki wymagane przez władze imigracyjne USA, zasugerowali Argentynę jako kraj potrzebujący ludzi do pracy na roli.

Dzięki staraniom Michała Szelągowskiego, osiedlonego w Argentynie od 1878 roku, grupa ta została skierowana do Misjones, w owym czasie zwanych „Terytorium Narodowym". Jeden z fragmentów listu Szelągowskiego, skierowanego do gubernatora Juana Jose Lanusse mówi:

„W tej chwili w La Plata i Buenos Aires jest obecna grupa imigrantów, prawdziwych rolników narodowości polskiej, z których jedną część wysłałoby się do interioru Republiki, a inni pragną iść do Brazylii; usiłowałem i próbuję na wszystkie sposoby zatrzymać ich, pragnąc by jechali do Misjones. Opierając się na pańskim okólniku mam przekonanie, że ta imigracja przyniosłaby korzyści (...) ponieważ składa się w większości z mężczyzn młodych i silnych, zdecydowanych na pracę (!!). Jeżeli ta mała grupa uzyska dodatnie wyniki, nie wątpię, że stworzy się ważny prąd imigracyjny tej samej narodowości, co nie pozostanie bez korzystnych rezultatów dla tego terytorium, lecz zarazem wyobrażam sobie, że będą mogli znaleźć tam narzędzia rolnicze i ziarno niezbędne aby zacząć uprawę"

W odpowiedzi na ten list p. Szelągowski otrzymał od gubernatora telegram oraz pismo z datą 12 lipca 1897, którego fragmenty są bardzo wymowne:

„Piszę do Pana dzisiaj i zawiadamiam z góry, że ci imigranci będą tu mile widziani. Mam tłumacza. Proszę zawiadomić mnie ilu ich jest, a także zapewnić ich o moich najlepszych intencjach. Robi mi Pan dobrą przysługę kierując ich tutaj (...) Może być Pan pewien, że obdaruję tych ludzi czym będę dysponować i spodziewam się, że będą zadowoleni. Dziękuję, że być może przez moją obecność tutaj, przypomniał Pan sobie o Terytorium (...).

P.S. Tutaj jest pług i ziarno."

Tak powstała pierwsza kolonia polska w Apostoles. Każda rodzina otrzymała tam parcelę od 25 do 50 hektarów ziemi i pożyczkę na budowę domu, zakup niezbędnego sprzętu i ziarna. Pożyczka miała zamortyzować się w określonym terminie.

W oficjalnym raporcie do władz centralnych, gubernator Lanusse tak wyrażał się o polskich osadnikach:

„Są bardzo pracowici. Niezmordowani w walce z mrówkami. Czasem odnawiają zniszczony zasiew nawet trzy do czterech razy w roku, byle tylko dojść do zbiorów (...).

Są oszczędni, każdy zbywający cent lokują (...) uprawiają rolę z zamiłowaniem (...) chętnie posyłają swoje dzieci do naszych szkół(...)."

W czerwcu 1997 roku Argentyna będzie świętować 100-lecie osadnictwa polskiego. Specjalnym dekretem z dnia 6 grudnia 1995 r. parlament Argentyny postanowił, że co roku dzień 8 czerwca będzie świętowany jako „Dzień Osadnika Polskiego".

Z okazji obchodów „Dnia Osadnika Polskiego" w czerwcu 1997 roku wyjedzie do Argentyny polska delegacja pod przewodnictwem marszałka Senatu RP, zaś do Polski przybędzie delegacja Parlamentu Argentyny. Z kolei we wrześniu 1998 roku odbędzie się w Argentynie sesja naukowa, zorganizowana przy współudziale Centrum Studiów Latynoamerykańskich, na temat wkładu Polaków w rozwój tego kraju. Zaś w listopadzie 1998 roku na III Kongresie Unii Stowarzyszeń i Organizacji w Ameryce Łacińskiej zostanie omówiona rola Polaków w rozwoju krajów tego rejonu. W związku z przygotowaniami do obchodów 100. rocznicy przybycia osadników polskich do Argentyny Fundacja Jana Kobylańskiego ogłosiła konkurs dla malarzy, rzeźbiarzy i pisarzy „Osadnictwo polskie w Ameryce Łacińskiej, w krajach związanych z USOPAŁ".

IBP

ARGENTYNA

"Parlamentarzyści Przyjaciele Polski"

14 listopada 1996 roku w Buenos Aires przedstawiciele Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej i polskiej delegacji rządowej spotkali się z argentyńskimi parlamentarzystami, będącymi członkami grupy "Parlamentarzystów Przyjaciół Polski". Podczas tego spotkania prezes Związku Polaków w Argentynie i USOPAŁ p. Jan Kobylański wygłosił następujące przemówienie:

"Panie Prezesie Komisji ds Międzynarodowych Parlamentarnych Wysokiej Izby Senatu, senatorze Omar Vaquir, Panie Prezesie Komisji ds Zagranicznych i Kultu Sejmu Argentyny, Prezesie Grupy Parlamentarzystów Przyjaciół Polski, Panie Pośle Erman Gonzales, wielki przyjacielu Organizacji Polskich w Argentynie, Panie i Panowie.

Jest wielkim zaszczytem dla Polaków i ich potomków, że tutaj żyją, mają swoje domy rodzinne i pracę - w wielkiej Ojczyźnie, która dała im schronienie.

Pierwsi polscy emigranci przybyli do Argentyny ponad sto lat temu, pochodzili z różnych środowisk. Jedni przybyli z powodów politycznych, inni z ekonomicznych w poszukiwaniu pracy - zwłaszcza rolnicy. W przyszłym roku będziemy z tej okazji obchodzić dnia 8 czerwca święto.

Przekazuję wyrazy najgłębszej wdzięczności, w imieniu 400 tysięcy Polaków i ich potomków, których korzenie wrosły w tę gościnną ziemię. W 98 % jesteśmy obywatelami Argentyny, z pełnią praw i obowiązków. 75 % urodziło się w ciągu pięciu generacji w Argentynie. Parlament Argentyński okazał nam swój gest uchwalając 6 grudnia 1995 roku Ustawę nr 24.601, wg której co roku 8 czerwca będzie obchodzony "Dzień Osadnika Polskiego".

Dzień ten będzie na zawsze Dniem Wielkiego Święta dla wszystkich Polaków i ich potomków żyjących w Argentynie. Jeszcze raz staramy się podkreślić naszą wdzięczność temu Narodowi, którego jesteście przedstawicielami.

Przemiłym wydarzeniem jest dla nas przyjazd z Polski na zaproszenie USOPAŁ delegacji z Polski z Panem Ministrem ds Kombatantów

i Osób Represjonowanych prof. Adamem Dobrońskim oraz Wiceprezesem Rady Krajowej Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" bp Zygmuntem Kamińskim. W skład delegacji wchodzą również: dyr. Jerzy Żołnierkiewicz - stały przedstawiciel USOPAŁ w Polsce i red. naczelny Jerzy Domański.

USOPAŁ, której prezesurę sprawuję, jest organizacją politycznie niezależną. W jej skład wchodzą prawie wszystkie organizacje polskie Ameryki Łacińskiej, liczące ponad 3 mln członków. Unia została powołana do życia podczas I Kongresu Organizacji Polskich, który odbył się w 1993 roku w Buenos Aires i Punta del Este (Urugwaj), i od tej pory rozrastała się i rozrasta z coraz większą siłą.

Witamy tu z przyjemnością Ambasadora RP Pana Eugeniusza Noworytę, jego Małżonkę, Pana Konsula Andrzeja Czuba oraz cały personel Ambasady - współpracowali oni z USOPAŁ przy należytej organizacji tego święta.

Pragnę podkreślić, że obchody stulecia polskiej emigracji są dla nas Argentyńczyków i Polaków wielkim , historycznym wydarzeniem, dla uczczenia którego nie będziemy szczędzić wysiłków i prosimy o dalszą pomoc Szanownych Panów, którzy zorganizowaliście Grupę "Parlamentarzystów Przyjaciół Polski".

Bardzo dziękuję wszystkim obecnym.

ARGENTYNA

Polski Ośrodek Młodzieżowy

Po zakończeniu II wojny światowej przybyła do Argentyny nowa fala polskich emigrantów. Utworzyli oni nowe organizacje i stowarzyszenia, mające przede wszystkim pomóc im w zdobyciu pracy na nowym i nieznanym terenie. Wśród nich należy wymienić: Stowarzyszenie Rzemieślników i Pracowników Polskich, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich, Stowarzyszenie Lotników, Stowarzyszenie Marynarzy, Stowarzyszenie Tobrukczyków i Karpatczyków, Żołnierzy Armii Krajowej. Wszystkie organizacje kombatanckie przystąpiły do Związku b. Wojskowych i Obrońców Ojczyzny, który w 1952 roku przyjął nazwę Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Powstały też organizacje o charakterze kulturalnym i oświatowym takie jak: Chór im. Fryderyka Chopina, Polska Macierz Szkolna, Związek Harcerstwa Polskiego, Biblioteka im. Ignacego Domeyki i inne. Zawiązano też Związek Kobiet Polskich, a potem Klub Polek.

Przez wiele lat przy zarządzie Związku Polaków w Argentynie istniała tzw. Komisja Młodzieżowa. Działały też drużyny harcerskie. Powstawały kluby piłki nożnej, które niestety musiały korzystać z boisk argentyńskich parafii. Potrzebne było im własne boisko ale nie miały na to funduszy.

W 1977 wyszukano odpowiedni 3-hektarowy teren ze starym domem w Burzaco, odległym o 25 km od Buenos Aires. Kupiła go jako prezent dla polskiej młodzieży p. Wiktoria Ardasiewicz Machnikowa. Pałacyk został zaadaptowany do potrzeb organizacji społecznej i w 1978 roku został nazwany Polskim Ośrodkiem Młodzieżowym. W ciągu osiemnastu lat jego działalności przybywali tu harcerze i turyści z Polski. W 1984 roku gościła w Burzaco grupa polskich alpinistów świętujących 50. rocznicę zdobycia szczytu Aconcagua w Andach Argentyńskich. Odtąd polscy wspinacze swoje marsze na szczyty górskie rozpoczynali właśnie w Burzaco. Zwykle dla aklimatyzacji spędzali tutaj kilka dni a nawet tygodni. Przyjeżdżali w listopadzie, grudniu, styczniu i lutym, czyli podczas polskiej zimy - by zdobywać góry w czasie upalnego argentyńskiego lata. Polski Ośrodek Młodzieżowy w Burzaco odwiedził Naczelnik Harcerstwa Polskiego z Londynu (1987), wyprawa trampingowa "Argentyna-Peru' 87" z Sopotu, "Patagonia' 87"z Klubu Wysokogórskiego z Katowic, członkowie Klubu Wysokogórskiego z Gliwic, członkowie Klubu Turystów Górskich "Kosówka" z Łodzi. W maju 1988 roku zawitała tam ekipa Telewizji Polskiej i załoga żaglowca "Pogoria". Natomiast w październiku 1992 roku wizytę złożyła delegacja Sejmu RP a ostatnio - bo w listopadzie 1996 roku - delegacja z Polski, która uczestniczyła w II Walnym Zebraniu USOPAŁ w Punta del Este w Urugwaju.

Takie zestawienie dowodzi, że Polski Ośrodek Młodzieżowy w Burzaco jest znany w kraju jak i zagranicą.

MW

AUSTRALIA

Jubileusz polskiego kościoła w Marayong

Dzielnica Marayong położona jest na terenie wielkiego Sydney w prowincji Nowa Południowa Walia. Ze śródmieścia nad Pacyfikiem jedzie się tam, w kierunku zachodnim, prawie 90 minut, mijając inne dzielnice tworzące duże Sydney: Parramatę i Blactown.

Kościół polski wzniesiono na terenie Domu Dziecka Polskiego, który został ufundowany przez społeczeństwo polskie i przekazany na rzecz zakonu Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Zgodnie z prawem australijskim świątynia powstała jako "Polish War Memorial Chapel" - pomnik ku czci poległych za wiarę i ojczyznę. Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego oraz tablicy pamiątkowej odbyło się w sierpniu 1965 roku, a rok później, 8 grudnia 1966 r., nastąpiła konsekracja. Kościół został zbudowany, dzięki ofiarności Polaków w Australii i Nowej Zelandii, dla uczczenia milenium chrztu Polski. Opiekują się nim ks. Antoni Dudek i ks. rektor Ignacy Smaga - duchowni Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Symbolem łączności ze starą ojczyzną i wiarą pierwszych emigrantów, jak i pamiątką dla przyszłych pokoleń na kontynencie australijskim było intronizowanie w kościele w Marayong kopii cudownego wizerunku Matki Boskiej częstochowskiej. Kopia ta została podarowana Polonii australijskiej i nowozelandzkiej przez ówczesnego Prymasa Polski ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, a następnie poświęcona przez papieża Jana XXIII w Rzymie.

W Marayong znajduje się siedziba redakcji "Przeglądu katolickiego". Pismo, zarejestrowane w Australii i czytane przez niemal całą Polonię, redaguje ks. Antoni Dudek. Zamieszcza w nim, obok tekstów czysto religijnych, również liczne artykuły o problemach Polonii australijskiej i dziejach wychodźstwa a także sprawach krajowych.

LW

AUSTRALIA

Nowy Zarząd Stowarzyszenia im. T. Kościuszki

24 listopada br. odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia im. T. Kościuszki, organizacji, która jest właścicielem i wydawcą "Tygodnika Polskiego" w Australii. Z dotychczasowego zarządu ustąpili: Helena Drzymulska, Janusz Gondek (wiceprezes), Wiesław Grinberg (prezes), Wanda O'Neill (skarbnik), Danuta Wołczko-Smołucha i Tadeusz Smołucha. Wolę kandydowania do nowego zarządu z tego grona wyraził jedynie Janusz Gondek. Został do niego wybrany, a wraz z nim: Krzysztof Binkowski, Zdzisław Drzymulski, Włodzimierz Konieczny, Tadeusz Kuriata i Krzysztof Ślifierz. Siódmym członkiem zarządu został wybrany w ubiegłym roku (na dwa lata) Tadeusz Leżoń.

Walne zebranie wybrało także komisję rewizyjną.

mf

Białoruś

Informacje

Polska działalność wydawnicza na Białorusi jest niestety bardzo skromna. Stąd szczególnie znaczącym wydarzeniem jest wydanie tomika wierszy p. Marii Sulimy z Brześcia. Książkę, zawierającą twórczość poetki z różnych lat, wydało w nakładzie 2 tys. egzemplarzy Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej. P. Sulima za swą twórczość została już wyróżniona przez Fundację Pomocy Polakom na Wschodzie.

Po oficjalnym zarejestrowaniu, rozpoczęło na Grodzieńszczyźnie działalność Harcerstwo Polskie. Jego założycielami są harcerze z Lidy, zaś podstawowym celem działalności integracja polskiej młodzieży.

We wsi Bobrowicze (rejon Iwje) wystawiono pomnik 20 żołnierzom AK, którzy zginęli tam w walkach we wrześniu 1944 r. Inicjatorem i fundatorem był, mieszkający obecnie w USA, kolega poległych - Stanisław Paszul. 6 października br. odbyło się poświęcenie pomnika i uroczysta Msza pogrzebowa w kościele w Łazunach.

Na grobie ks. Adama Falkowskiego, rozstrzelanego przez władze carskie za odczytanie manifestu Rządu Narodowego w czasie powstania styczniowego, wystawiono w Lidzie 2 listopada pamiątkowy krzyż. Inicjatorami wystawienia i poświęcenia były polskie i białoruskie organizacje społeczne. Niestety, decyzją władz miejskich 5 listopada krzyż usunięto.

/A.K./

Czechy

Obrady Rady Polaków

Rada Polaków, która spotkała się 11 listopada, obradowała nad trzema podstawowymi tematami: przygotowaniami do VI Zgromadzenia Ogólnego Kongresu Polaków w Republice Czeskiej, Rokiem Kultury Polskiej i wyborami do Senatu.

Do Kancelarii Rady stopniowo wpływają informacje o terminach sejmików gminnych przed lutowym Zgromadzeniem Ogólnym. Członkowie Rady ustalili między sobą podział zadań, w myśl którego na każdym sejmiku będzie obecny przynajmniej jeden jej przedstawiciel. Z dużym uznaniem przyjęto decyzję kół PZKO, które na apel prezesa Rady Wawrzyńca Fójcika zdecydowały się pomóc w organizowaniu sejmików. Kontynuowane będą prace komisji przygotowujących Zgromadzenie Ogólne - statutowej, programowej i organizacyjnej. Ich zadaniem jest m.in. zbieranie i opracowywanie wniosków uczestników sejmików.

Wiele czasu poświęcono omówieniu przygotowań Roku Kultury Polskiej w RC. Przyjęto koncepcję, że oprócz imprez poszczególnych organizacji, które w 1997 roku obchodzą swoje jubileusze, zostaną przygotowane "Dni Polskie" w ważniejszych miastach Republiki Czeskiej.

IBP

Czechy

Jubileusz Collegium Canticorum

"Chóry prowadzone przez Leszka Kalinę są na poziomie równorzędnym z polskimi chórami akademickimi. Collegium Canticorum śmiało można porównać do znanego w świecie Chóru Politechniki Szczecińskiej"- stwierdził p. Walter Stryja, prezes Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Wiele tego rodzaju komplementów padło z okazji jubileuszu dziesięciolecia działalności Collegium Canticorum. W czasie koncertu galowego, który odbył się 16 listopada w Teatrze Cieszyńskim, odznaczenia "Zasłużony dla kultury polskiej" przyznane przez Ministra Kultury i Sztuki RP wręczono zarówno dyrygentowi jak i chórowi. Oprócz tego Leszka Kalinę udekorowano Srebrną Odznaką Honorową Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, zaś jedenastu chórzystom wręczono brązowe odznaki. Zbiory Collegium Canticorum wzbogaciły się o Akt Uznania PZChiO, a piętnastu chórzystów o dyplomy przyznane za ofiarną pracę przez Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne.

Chór tworzy 131 członków - obecnie występuje 62. Osiemnaście osób jest w Collegium Canticorum od początku jego działalności. Najmłodszy chórzysta liczy 16 lat, zaś najstarszy 42. Średnia wieku członka zespołu wynosi 25 lat. W koncercie galowym jubilaci przedstawili różnorodny repertuar: od poważnego (pasyjnego) po rozrywkowy (swingujący). Wykonali m.in. utwory J. Świdra, A. Koszewskiego, G.F. Haendla i H. Purcella. Gośćmi uroczystości byli: Bernard Błaszczyk - konsul generalny RP w Ostrawie, poseł Wawrzyniec Fójcik - prezes Rady Polaków, Bohumil Muroń - burmistrz Czeskiego Cieszyna, Drahoslav Stula z Unii Czeskich Chórów Moraw Północnych i Śląska oraz liczne zespoły zaolziańskie i regionalne śląskie.

IBP

Czechy

Zgromadzenie Macierzy Szkolnej w Republice Czeskiej

III Walne Zgromadzenie Macierzy Szkolnej w RC, organizacji skupiającej w 57 Kołach ponad 5 tys. osób, odbyło się 23 listopada w Czeskim Cieszynie.

Najwięcej czasu z jednodniowych obrad poświęcono sprawie zmiany statutu - dotyczyła ona poszerzenia Zarządu Głównego o delegatów obwodów:Bogumin, Orłowa, Karwina, Czeski Cieszyn, Gnojnik, Jabłonków, Mosty k. Jabłonkowa i Łomna. Zarząd Główny będzie mógł teraz o wiele sprawniej działać i lepiej współpracować z terenem, ponieważ są w nim przedstawiciele wszystkich obwodów.

Niestety program obrad był tak bogaty, że zbyt mało czasu pozostało na dyskusję dotyczącą sytuacji w szkolnictwie. Na szczęście wiele problemów rozwikłały już wcześniej Komisja Szkolna przy Radzie Polaków i sejmiki.

Prezes Macierzy Szkolnej Jan Branny tak określił priorytety nowego zarządu: "Przede wszystkim musimy nawiązać ścisłą współpracę ze szkołami. Musimy dokładnie wiedzieć, co się dzieje w terenie, żebyśmy mogli pomóc Kołom, jak również one nam. Nadal będziemy też starać się o ochronę naszych przedszkolaków. Będzie trzeba np. pomyśleć o tym, by tworzyć małe rodzinne przedszkola, może nawet w Domach PZKO, gdyby zaszła taka konieczność".

W skład Zarządu Macierzy w nowej kadencji weszli: prof. Władysław Josiek i p. Elżbieta Wania - wiceprezesi, dr Józef Krygiel - sekretarz, p. Maria Przywara - skarbnik.

IBP

CZECHY

Nowe władze Zrzeszenia Literatów Polskich

28 listopada w Czeskim Cieszynie odbyło się Walne Zgromadzenie członków Zrzeszenia Literatów Polskich w Republice Czeskiej. Wziął w nim również udział dyrektor Wydawnictwa "Olza" p. Janusz Ciesielski.

Dotychczasowy prezes Zrzeszenia Gustaw Sajdok przedstawił sprawozdanie z działalności prowadzonej w ostatnim roku oraz program działania i budżet na rok przyszły. W 1997 roku ponownie zostanie ogłoszony Konkurs Literacki im. Pawła Kubisza, odbędzie się kilka spotkań promocyjnych z okazji wydania nowych książek członków Zrzeszenia, nadal będą organizowane spotkania autorskie w szkołach, będzie się również ukazywać dwa razy w roku biuletyn informacyjny ZLPC. Prezes Sajdok zaznaczył , że w 1996 r. pojawiło się kilka nowych, znaczących książek zaolziańskich literatów - w tym również w czeskich tłumaczeniach. Coraz częściej można też spotkać utwory Zaolziaków w czeskiej prasie. Członkowie Zrzeszenia w mijającym roku brali udział w licznych imprezach poetyckich w Polsce i Czechach, zdobywali nagrody w wielu konkursach poetyckich.

Głos w dyskusji zabrał także Wilhelm Przeczek - opisał aktualną sytuację w Gminie Pisarzy Czeskich i przygotowywane zmiany w statucie Gminy. Natomiast Renata Putzlacher poinformowała o liście konsula RP w Lyonie Wojciecha Jerzego Podgórskiego, który postanowił w październiku 1997 roku zorganizować w Lyonie "Tydzień Kultury Zaolzia". Mieliby wziąć w nim udział także zaolziańscy poeci. Przewidziano przy tym zorganizowanie wystawy pisarzy polskich mieszkających w Czechach.

Członkowie ZLPC wybrali nowy zarząd w składzie: Piotr Horzyk, Wilhelm Przeczek, Jan Pyszko, Gustaw Sajdok i Jacek Sikora.

IBP

CZECHY

Obchody 50-lecia Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego

W 1997 roku Polski Związek Kulturalno-Oświatowy będzie obchodził 50-lecie swej działalności. W związku z tym Rada Kultury przy Zarządzie Głównym PZKO ustaliła wstępny harmonogram imprez organizowanych z okazji tej rocznicy.

Uroczysty koncert inauguracyjny w wykonaniu czołowych zespołów PZKO i solistów, rozpoczynający obchody 50-lecia, zaplanowano na styczeń, a odbędzie się w Boguminie. Z kolei w lutym planowany jest Bal Śląski, którego głównymi organizatorami będą MK Mistrzowice i ZG PZKO. Wiosną odbędzie się "Rajd Szlakiem Ofiar Faszyzmu", V Jubileuszowy Festiwal Piosenki Dziecięcej w Hawierzowie, zostanie także otwarta wystawa dorobku PZKO. Kulminacyjnym punktem obchodów będzie majowy Festiwal PZKO i Zjazd Prezesów Organizacji Polskich i Polonijnych. W lecie zostaną zorganizowane: Zlot Młodzieży mający upamiętnić powstanie przed 50 laty Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej; jubileuszowe, 50. Gorolskie Święto w Jabłonkowie i centralne dożynki w Gutach. W październiku zostaną wybrane nowe władze Związku na XVIII Zjeździe PZKO. W roku jubileuszowym polskie oficyny wydawnicze zorganizują Targi Książki Polskiej. Obchody zakończy grudniowy koncert zespołów śpiewaczych z okazji 70-lecia zorganizowanego śpiewactwa polskiego na Zaolziu.

Niezależnie od imprez centralnych poszczególne Koła PZKO przygotują swój własny program. Będą organizowane wieczory autorskie pisarzy i poetów w jabłonkowskim "Pegazie", w kawiarence "Avion" w Cieszyńskim Teatrze i w Bibliotece Regionalnej w Karwinie-Frysztacie. Zaplanowano również wydanie publikacji obrazującej działalność i dorobek PZKO.

IBP

FRANCJA

Obchody sienkiewiczowskie w Lyonie i Saint Etienne

Na rok 1996 przypadają dwie rocznice związane z Henrykiem Sienkiewiczem: 150. rocznica urodzin i 80. rocznica śmierci. I choć łaskawy los właśnie w tym roku obdarował nas Noblem dla Wisławy Szymborskiej, to nie sposób pominąć milczeniem rocznic związanych z naszym pierwszym noblistą w dziedzinie literatury.

Nie zapomniał też o nich Konsulat Generalny w Lyonie, organizując 23 października przy współpracy ze Szkołą Polską-Instytutem Języka i Kultury Polskiej w Lyonie oraz Stowarzyszeniem "Wspólnota Polska" "Dzień w roku Sienkiewicza". W programie znalazły się referaty profesorów Stanisława Jaworskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wojciecha Podgórskiego (pełniącego funkcję attache kulturalnego przy konsulacie w Lyonie) z Uniwersytetu Warszawskiego oraz monodram "Mój dziad Henryk" pióra Barbary Wachowicz, w wykonaniu wnuczki pisarza Marii Sienkiewicz, z ilustracją muzyczną Wiesławy Gąsowskiej.

Prof. S. Jaworski mówił o percepcji dzieł Sienkiewicza. Pisarz broni się dzisiaj doskonale przed rozmaitymi zarzutami, jak choćby tym Witolda Gombrowicza oskarżającego Sienkiewicza o stworzenie "świata przedstawionego z drugiej ręki", czy przed oskarżeniami o nacjonalistyczne widzenie historii a nawet rasizm. Sienkiewicza trzeba czytać zapominając o polemikach z naszymi sąsiadami na temat interpretacji wspólnej historii czy o nowoczesnych poglądach na obce kultury i kolonializm. Wielkość tego pisarza polega m.in. na tym, że z równą przyjemnością może być on czytany przez każdego - od bardzo młodego czytelnika do teoretyka literatury. Każdy doceni piękno języka Sienkiewicza, jego humor. Każdy znajdzie w nim coś dla siebie: jedni - baśniową, egzotyczną atmosferę, rozwój akcji niczym w powieści "płaszcza i szpady", drudzy - perfekcyjne opanowanie zasad rządzących narracją. Sienkiewicz należy do tych autorów, których nie potrafił nam obrzydzić przymus szkolnej lektury. Niektóre teksty czekają na ponowne odkrycie przez współczesnego czytelnika - jak chociażby nowela "Bartek zwycięzca", której uniwersalnego wymiaru chyba należycie dotychczas nie doceniono...

Prof. W. Podgórski mówił natomiast o powinowactwach i wzajemnych stosunkach dzieł literackich - na przykładzie "Latarnika" i "Pana Tadeusza". To właśnie przypisanie Skawińskiemu lektury "Pana Tadeusza" nadało poematowi Mickiewicza status "poematu narodowego" w naszej literaturze i jedynego w swoim rodzaju arcydzieła. Prof. Podgórski opowiedział też o procesie kształtowania się świata przedstawionego i legendy z nim związanej, odkrywając kulisy rzeczywistego zdarzenia opisanego następnie przez Sienkiewicza.

Niewątpliwym clou programu był jednak monodram o życiu pisarza, w wykonaniu jego wnuczki Marii. Powstał on na przełomie lat 70-tych i 80-tych. Początkowo wcale nie był przeznaczony dla publiczności polonijnej. W latach stanu wojennego Maria Sienkiewicz, jak sama mówi, grała w tajnych spektaklach teatru domowego, potem wiele w szkołach. Za granicą, gdzie reakcje publiczności są zawsze bardzo gorące, występowała już dwukrotnie w Szwajcarii, we Włoszech, w Anglii, na półrocznym tournee w Australii. Maria Sienkiewicz przedstawia swego dziada takim, jakim nie sposób po-

znać go z podręczników historii literatury. Ubrana w suknię skopiowaną z portretu własnej babki, Marii z Szetkiewiczów, pokazuje (powiększone dla potrzeb sceny) rodzinne fotografie, wyjmuje ze stylowego sepecika i czyta listy autora "Trylogii" i członków jego rodziny. Patrzymy na pisarza oczyma jego wnuczki, małej dziewczynki, dla której postać husarza wieńcząca szczyt domu w Oblęgorku (który był darem Narodu dla Henryka Sienkiewicza, a stał się domem rodzinnym dla jego dzieci i wnuków) była uosobieniem dziadka. I dowiadujemy się, że istotnie "dziadek w dzieciństwie chciał być rycerzem". Nie dziwi to w rodzinie o patriotycznych i powstańczych tradycjach, z jakiej się wywodził, po mieczu i kądzieli. Później Sienkiewicz powiedział jednak, że oddałby cały swój talent, by choć na chwilę włożyć mundur polskiego żołnierza. Ta łaska nie została mu dana, lecz działalność publiczna na rzecz kraju była niezwykle w jego życiu ważna. Kto jednak dzisiaj pamięta o fundacji na rzecz młodych artystów? A przecież jej stypendystami byli Wyspiański, Witkacy, Przybyszewski... Kto pamięta, że to w dużej mierze Sienkiewiczowi zawdzięczamy pomnik Mickiewicza przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie? Kto pamięta jego wystąpienie w obronie pobitych dzieci z Wrześni, pragnących w pruskiej szkole modlić się po polsku? Kto pamięta jego słowa, wypowiedziane podczas uroczystości odebrania w 1905 roku Nagrody Nobla: "(...) zaszczyt ten jest jeszcze większy dla syna narodu, którego nie ma na mapie. Polskę głoszono umarłą, a oto dowód, że ona żyje, głoszono podbitą, a oto umie zwyciężać. Zgasł ogień na forum, ale po katastrofie trzeba by gasić go w każdym polskim domu osobno..." Ten motyw służby publicznej monodram Marii Sienkiewicz bardzo eksponuje. Nie czyni tego jednak w duchu "akademii ku czci", lecz w formie lekkiej, pełnej dowcipu i humoru, którego sam Sienkiewicz był również mistrzem. Wystarczy wspomnieć tu fragmenty listów dwóch prototypów Zagłoby: późniejszego teścia pisarza oraz jednego z amerykańskich przyjaciół... Listy te, nawet pisane na Sybirze, pełne tęsknoty do rodziny, są kopalnią humoru. Tylko otwarcie rodzinnych archiwów umożliwia nam dostęp do podobnych perełek. Przyszły teść Sienkiewicza lubował się na wygnaniu w filozoficznych lekturach i uważał się za "kolegę Platona i Arystotelesa", a jeśli nic filozoficznego nie napisał, to tylko dlatego, że "taki duży rozum przez taką małą gębę nie wyłazi"... Pani Sienkiewicz z tym samym poczuciem humoru opowiada, jak przez kilka lat, krótko po wojnie, mieszkała z rodzicami bez zameldowania (co było wielkim przestępstwem, gdyż władze nakazały rodzinie opuścić ówczesny powiat kielecki) w Kielcach przy ulicy... Henryka Sienkiewicza. Później, gdy wracają do Oblęgorka, zresztą do rządcówki, nie do pałacyku, organizują muzeum, ale równocześnie uciekają przed zbyt nachalnymi wielbicielami twórczości Sienkiewicza, zaczynającymi niezmiennie swoje wypowiedzi od zdania: "Bo ja żywię taki kult dla autora...". Słysząc warkot kolejnego silnika ostrzegają się okrzykiem: "Wiać, kult jedzie!" Brat pani Marii, Juliusz, usiłował też podawać się za "pracownika" rodziny, a na podejrzliwą uwagę o jego uderzającym podobieństwie odpowiadał: "Długo pracuję, to i zrobiłem się podobny." Pewna pani księgowa zaadresowała też do niego rachunki na nazwisko "Juliusz Słowacki"... Cóż, widać coś tam kiedyś w szkole czytała...

Jedną z najgorecej odbieranych przez polonijną widownię scen monogramu jest motyw amerykańskiej podróży Sienkiewicza. Młodych fascynuje iście westernowa sceneria, w której ujawnia się szczególny dar obserwacji, wrażliwość na tragiczną już wówczas sytuację Indian - nie przez wszystkich zauważaną, na różnice w mentalności i kulturze między Ameryką i Europą. Wielu starszych rodaków niejako "odnajduje" siebie w tym starcu z Maripozy, o którym pisze Sienkiewicz: "...od lat nie mówi po polsku, bo nie ma z kim, a żeby nie zapomnieć języka czyta jedyną polską książkę, jaką ma - Biblię w przekładzie księdza Wujka..."

"Takich Polaków spotkałam choćby po moim niedzielnym występie w Saint-Etienne, w siedzibie Mi[illegible] wszyscy dobrze mówili po polsku, ale wszyscy rozumieli i wiedzieli, po co przyszli na mój występ" - mówi wnuczka Henryka Sienkiewicza.

Joanna Pietrzak-Thebault

FRANCJA

Order Orła Białego dla Kajetana Morawskiego

W Ambasadzie RP w Paryżu odbyła się uroczystość pośmiertnej dekoracji Orderem Orła Białego polityka II Rzeczpospolitej i działacza emigracyjnego Kajetana Dzierżykraj-Morawskiego. Order odebrał z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego syn Kajetana - Maciej. Gospodarzem uroczystości był ambasador RP prof. Stefan Meller, a uczestniczyli w niej członkowie rodu Morawskich. Wśród gości francuskich zauważono m.in. byłego premiera Francji Maurice'a Couve de Murville, Herberta i Izabelę d'Ornano, mec. Samuela Pisaro. Przybyli też prof. Krzysztof Pomian, Adam Zagajewski, ks. Henryk Hoser, superior Regii Miłosierdzia Bożego Księży Pallotynów, p. Maria Reyowa z Montresor, prezes Paryskiego Koła b. Żołnierzy AK Jerzy Lipowicz, pp. Zofia i Kazimierz Romanowiczowie, prezes Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego we Francji i zarazem dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu p. Leszek Talko.

11 grudnia w Warszawie odbyła się promocja książki "Tamten brzeg" pióra Kajetana Dzierżykraj-Morawskiego wydanej przez Editions Spotkania.

MM

HOLANDIA

Jerzy Stuhr ponownie w Holandii

Scena Polska w Holandii zaprosiła do Landgraaf, Hagi i Brukseli Jerzego Stuhra, który zaprezentował 14 i 15 grudnia monodram "Kontrabasista" wg. Patricka Sueskinda. Po przedstawieniu widzowie mieli okazję osobistej rozmowy z aktorem oraz możliwość nabycia najnowszego numeru kwartalnika "Scena Polska".

W listopadzie Scena Polska przygotowała spotkanie z poezją Wisławy Szymborskiej w wykonaniu Anny Romantowskiej.

IBP

Anna Romantowska pośród publiczności "Sceny Polskiej"

JUGOSŁAWIA

Środowisko polonijne w Belgradzie

We wrześniu rozpoczął się kolejny rok zajęć w szkółce polonijnej w Belgradzie. W zajęciach uczestniczy około 50 dzieci w wieku od 6 do 18 lat. Prowadzi je pięć tamtejszych Polek mających przygotowanie pedagogiczne. Pracę tę panie wykonują społecznie.

1 listopada na cmentarzu alianckim w Belgradzie złożono kwiaty i zapalono znicze na grobach polskich żołnierzy - lotników zestrzelonych nad terytorium Jugosławii w okresie II wojny światowej. W uroczystości wzięło udział ponad 50 osób ze środowiska polonijnego oraz pracownicy Ambasady RP. Słowo okolicznościowe do zebranych na cmentarzu wygłosił ambasador RP w Belgradzie p. Sławomir Dąbrowa.

Po przerwie wakacyjnej wznowiono tradycyjne, comiesięczne klubowe spotkania belgradzkiej Polonii w salach Ambasady RP. Spotkania te wzbogacane są okolicznościowymi imprezami o charakterze kulturalnym. Na spotkaniu w dniu 9 listopada goście wysłuchali koncertu muzyki kameralnej w wykonaniu Serbskiego Kwartetu Smyczkowego im. Mokrańca oraz uczniów Szkoły Muzycznej im. Stankovica. Wykonano utwory Mozarta, Brahmsa, Szymanowskiego, Milojevica, Gershvina. Muzyków obdarowano kwiatami i upominkami - płytami z muzyką polską. Honorowym gościem koncertu był Ambasador RP w Belgradzie.

/b/

KANADA

Zjazd inżynierów polskich w Kanadzie

Walny Zjazd w dniu 26 października podjął uchwałę o zmianie polskiej nazwy Stowarzyszenia Techników Polskich w Kanadzie na Stowarzyszenie Inżynierów Polskich w Kanadzie.

Uchwała ta nie zmienia w żaden sposób statutu Stowarzyszenia, który przewiduje możliwość członkostwa dla techników (członek technolog) oraz dla osób mających wyższe wykształcenie w innych dziedzinach (członkowie afiliowani).

W czasie Zjazdu dyskutowane były również rozmaite aspekty działalności SIP w obecnych warunkach ekonomicznych i politycznych. Omawiana była rola i zadania Zarządu Głównego, który powinien wzmocnić swą rolę koordynacyjną. Dyskutowana była rola i forma biuletynu wydawanego przez Zarząd Główny, a w szczególności jego koszt. Delegaci doszli do wniosku, że obecna technika komputerowa pozwala na bardziej efektywne wykorzystanie funduszy przeznaczonych na jego wydawanie i rozpowszechnianie.

IBP

KANADA

XXXIV Zjazd Kongresu Polonii Kanadyjskiej

Komitet Walnego Zjazdu KPK został wybrany ponad rok temu przez Radę Kongresu. Jego zadaniem było zorganizowanie XXXIV Walnego Zjazdu KPK według programu przygotowanego przez Główny Zarząd KPK w Toronto.

Na Zjazd, który odbył się w dniach 12-14 października, przybyło około 80 osób z całej Kanady oraz miejscowi delegaci z okręgu w Toronto. Obrady rozpoczęto odśpiewaniem hymnu przez miejscowy chór im. W. Lachmana. O. Jerzy Naglewski odmówił modlitwę, a dr A. Wolski - prezes okręgu Quebec KPK - jako gospodarz powitał delegatów i zebranych gości. Potem głos zabrał dr Marek Malicki - prezes Zarządu Głównego Kongresu. Życzenia dla Zjazdu od premiera Kanady przekazał dobrze znany senator Stanley Haidasz. Wśród zaproszonych gości znajdowali się ambasador RP Tadeusz Diem oraz konsul generalny M. Zięba. Wybory do Zarządu Głównego KPK odbyły się 13 października przed południem, zaś po południu pracowały komisje zjazdowe.

Prezesem Zarządu Głównego KPK wybrano dr Andrzeja Mariana Garlickiego z Ottawy, I wiceprezesem dr Iwonę Bogorya-Buczkowską, zaś sekretarzem generalnym i dyrektorem Biura p. Bernarda Wiśniewskiego. Skarbnikiem została p. Danuta Figiel. W skład Zarządu głównego weszli również wiceprezesi terenowi, panowie Józef Bereźnicki i Jan Trzciński.

Nowowybrany prezes dr Andrzej M. Garlicki jest naukowcem, inżynierem konstruktorem i działaczem społecznym. Urodził się 16 lipca 1923 roku w Szulhanówce na Podolu. W kampanii wrześniowej 1939 roku brał udział w obronie przeciwlotniczej Lwowa jako harcerz. Potem wstąpił w szeregi Służby Zwycięstwu Polsce. W kwietniu 1940 roku został z matką wywieziony do Kazachstanu. W lutym 1942 roku zgłosił się do Armii Polskiej w ZSRR. Dzięki temu w 1943 roku w Iraku skończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii. W szeregach 3 Karpackiego Pułku Artylerii Lekkiej (3 Dywizja Strzelców Karpackich) wziął udział w całej kampanii włoskiej 2 Korpusu Polskiego: w walkach nad rzeką Sangro, w bitwie o Monte Cassino, zdobyciu Ancony i przełamaniu Linii Gotów, walkach w Apeninach Emiliańskich i zdobyciu Bolonii. Po wojnie rozpoczął studia na Politechnice Turyńskiej. Kontynuował je w Wlk. Brytanii na Polish University College w Londynie. W 1952 r. wyjechał do Kanady. Tam przez pierwszych 12 lat pracował w przemyśle - został głównym inżynierem firmy London Concrete Machinery Co. Potem został pracownikiem naukowym w Eastern Forest Products Laboratory, Department of Environment of Canada. Po odbyciu studiów podyplomowych na Wydziale Mechanicznym University of Ottawa, w październiku 1976 otrzymał stopień doktora filozofii. W kwietniu 1979 r. przeniósł się do National Research Council of Canada, pracował naukowo w Railway Laboratory. Od lipca 1988 roku jest na emeryturze. Opublikował 55 prac naukowych. Został wyróżniony medalem "wybitne zasługi na polu zastosowań mechaniki w inżynierii". Jest członkiem szeregu stowarzyszeń naukowych i zawodowych.

Dr A. M. Garlicki sprawował też funkcje prezesa lub przewodniczącego wielu organizacji polonijnych. Był starszym doradcą ds. zewnętrznych AG Kongresu Polonii Kanadyjskiej i wiceprezesem terenowym w Ottawie ZG Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie. W Polsce jest członkiem Sodalicji Mariańskiej, a w Kanadzie - Rycerzy Kolumba. Konsultant na Kanadę programu TOKTEN (Transfer of Knowledge trough Expa-triate Nationals) w ramach projektu pomocy doradczej ONZ w Nowym Jorku. Opracował rozdział "Byli wśród nas..." księgi pamiątkowej Domino Deo Nostro, wydanej w 1982 roku z okazji 25-lecia kościoła św. Jacka Odrowąża w Ottawie. W 1957 r. brał udział w założeniu szkoły polskiej w Galt; w 1976 r. zorganizował w Ottawie wizytę 1350 uczestników II Światowego Zlotu ZHP na ontaryjskich Kaszubach; w 1979 zorganizował w Ottawie obchody rocznic wojskowych z udziałem Generalnego Gubernatora Kanady; w 1985 brał udział z delegacją Kanady w uroczystościach na Półwyspie Apenińskim i Sycylii 40-lecia zakończenia II wojny światowej; w 1991 reprezentował prezesa KPK w Warszawie na uroczystościach 200-lecia Konstytucji 3 Maja i w Krakowie na przekazaniu przez Ambasadora Kanady tablicy upamiętniającej 30. rocznicę powrotu skarbów wawelskich do Polski. Dr Andrzej Garlicki był Mężem zaufania delegata na Kanadę Rządu RP na Uchodźstwie. Jest kawalerem licznych odznaczeń polskich, brytyjskich i kanadyjskich, m.in. Orderu Kanady; Orderu Odrodzenia Polski "Polonia Restituta" (krzyże Oficerski i Kawalerski); Krzyża Walecznych; Złotego, Srebrnego i Brązowego Krzyża Zasługi: Krzyża Kampanii Wrześniowej 1939, Krzyża Armii Krajowej i Monte Cassino.

Po ukonstytuowaniu Zarządu rozpatrywano na Zjeździe wiele spraw i problemów dotyczących jego przyszłych prac, w tym udział Kon-

gresu w propagowaniu jedności Kanady, poparcie dążeń Polski do członkostwa w NATO, stanowisko Kongresu odnośnie mianowania nowych przedstawicieli polskich placówek dyplomatycznych w Kanadzie, współpracy z Katedrą Polską na University of Toronto, utworzenie lektoratów języka polskiego na uczelniach kanadyjskich oraz sprawy finansowe. Dr Barbara Sharratt przedstawiła sprawozdanie ze spotkania z ministrem ds jedności Kanady Stephane Dion. Jak wynika z wypowiedzi nowego prezesa, będzie on raz w miesiącu uczestniczyć w posiedzeniach Zarządu Głównego w Toronto (a w miarę potrzeby częściej), gdzie bez żadnych zmian nadal mieścić się będzie Biuro Zarządu. Pracą bieżącą Biura na miejscu w Toronto pokierują: I wiceprezes p. Iwona Bogorya-Buczkowska oraz sekretarz generalny i dyrektor Biura p. Bernard Wiśniewski.

Dotychczasowy prezes ZG KPK Marek Malicki zachował funkcję prezesa Rady Polonii Świata.

IBP

KANADA

Warszawa, 22 listopada 1996r.

Szanowny Pan
Dr Andrzej M. GARLICKI
Prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej
KANADA

Szanowny Panie Prezesie,

w imieniu władz naczelnych Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" oraz własnym składam na Pana ręce najserdeczniejsze gratulacje z okazji powołania Szanownego Pana na stanowisko Prezesa Zarządu Głównego Kongresu Polonii Kanadyjskiej.

Mamy pełną świadomość ogromu i wagi problemów, które stoją przed tak ważną organizacją, o ogólnokrajowym zasięgu, w kwestii umacniania pozycji polskiej grupy etnicznej w Kanadzie. Pragnę zatem zapewnić Pana Prezesa o naszym pełnym poparciu dla działalności Kongresu oraz o naszej gotowości do pomocy i współpracy. Ufamy, iż działalność Pana będzie kontynuacją wcześniejszych sukcesów KPK oraz przyczyni się do jego dalszych osiągnięć w tej tak szczytnej misji.

Proszę przy tym przyjąć nasze serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności i wielu sukcesów w pracy.

Pozostaję z wyrazami szacunku,
Prezes
Stowarzyszenia "Wspólnota Polska"
Prof. Andrzej Stelmachowski

KANADA

"Polonia Przyszłości"

10 listopada 1996 r. odbyło się w Toronto zebranie założycielskie organizacji "Polonia Przyszłości".

Inicjatorami jej powstania są osoby skupione wokół p. Zbigniewa Bełzy, redaktora naczelnego i wydawcy "Gazety" (jedynego dziennika polonijnego w Kanadzie), członka ZG KPK w poprzedniej kadencji i przewodniczącego powołanej przez poprzedni Zjazd KPK Komisji ds. Przyszłości Polonii. Grupa założycielska "Polonii Przyszłości" to: Zbigniew Bełza, Jacek Bonikowski, Benedykt Gondek i Seweryn Reszka.

Organizacja powstała z myślą o młodej emigracji, czyli osobach przybyłych do Kanady po 1980 roku. W planach jest m.in. założenie oddziałów poza Toronto, w większych skupiskach polonijnych Kanady.

IBP

KANADA

Jubileusz Polek w Kanadzie

Ogniwo 11 Federacji Polek w Kanadzie obchodzi 10-lecie swej działalności. Zostało założone w Toronto w czerwcu 1987 roku. Niestety nie dysponuje własnym lokalem, w związku z tym zebrania Zarządu Ogniwa odbywają się w domach członkiń. Trwałym elementem życia polskiego w Toronto stały się organizowane corocznie przez panie z Ogniwa Wystawy Kupiectwa i Usług Polonijnych. Bierze w nich udział wiele polonijnych przedsiębiorstw, sklepów i firm usługowych. Ze zgromadzonych dzięki wystawom funduszy dotowano zespół folklorystyczny "Podhale" i teatr "Polonia".

Jedną z ważniejszych form pracy są tradycyjne konkursy recytatorskie dla młodzieży szkolnej i akademickiej. Do udziału w nich stają co roku dziesiątki młodych ludzi zainteresowanych polską poezją. Na imprezę finałową w Toronto zjeżdża się młodzież z różnych miast Ontario a niekiedy także z innych prowincji. W jury od lat zasiadają: ks. Teofil Szendzielarz, prof. Barbara Sharratt i red. Edward Zyman. Natomiast prawdziwym świętem polskiej pieśni patriotycznej w Toronto są organizowane tam Festiwale Chórów Polonijnych - dotychczas odbyły się cztery, a w każdym z nich uczestniczyło od ośmiu do trzynastu chórów.

W sierpniu 1992 roku dokonano uroczystego poświęcenia sztandaru Ogniwa w kościele św. Kazimierza. Działaczki tej organizacji wsparły inicjatywę wzniesienia pomnika ku czci Szarych Szeregów - zbudowano go na terenie ontaryjskich Kaszub. Od 1989 roku panie organizują cieszące się dużym powodzeniem wycieczki i pielgrzymki m.in. do Yongstown New York, Montrealu, Quebecu, Ottawy, Madelaine.

W roku bieżącym miało miejsce bardzo ważne dla Ogniwa wydarzenie. 17 maja w gościnnym Domu SPK przy 206 Beverly Street w Toronto odbył się XII Walny Zjazd Federacji Polek w Kanadzie. Ogniwo 11 pełniło zaszczytną funkcję gospodarza Zjazdu przyjmując 38 delegatek z 17 Ogniw rozsianych po całej Kanadzie.

Z okazji świętowanego jubileuszu na ręce p. Jadwigi Sztrumf (przewodniczącej) wpłynęły listy gratulacyjne m.in od Konsula Generalnego w Toronto p. Wojciecha Tycińskiego, senatora Stanleya Haidasza, posła do Parlamentu Federalnego Kanady Jesse Flis, Zarządu i Dyrekcji Credit Union, Związku Harcerstwa Polskiego w Kanadzie i o. Tadeusza Nowaka z Prowincji Ojców Oblatów w Toronto.

IBP

KANADA

DZIAŁALNOŚĆ DOMÓW POLSKICH WŚRÓD POLONII KANADYJSKIEJ

W języku polskim słowo Kanada ma podwójne znaczenie, oznacza kraj, ale także jest synonimem dobrobytu i powodzenia. Obraz kanadyjskich doświadczeń wielu pokoleń emigrantów przekazywany do Polski wytworzył i na długo utrwalił wśród Polaków ten synonim krainy „mlekiem i miodem płynącej". Polacy byli obecni w tym kraju niemal od pierwszych etapów kolonizowania terytoriów dzisiejszej Kanady. Jednak początki zorganizowanej polskiej emigracji do Kanady wiążą się z przyjazdem do Kanady niewielkiej grupy Kaszubów i ich osiedleniem się na północ od Toronto w 1858 roku. Tam też w miejscowości Wilno powstał pierwszy polski kościół i polska wiejska parafia; tradycyjne polskie osadnictwo istnieje nadal na tamtych terenach. Obszar tego osadnictwa do dziś nazywa się Kanadyjskimi Kaszubami i zaliczany jest do atrakcyjnych rejonów rekreacyjnych Ontario, gdzie Polonia z Toronto i Ottawy kupuje

sobie domy letniskowe, a polonijni harcerze jeżdżą na obozy letnie.

Najwcześniejsi imigranci w przytłaczającej większości byli pochodzenia chłopskiego, osiedlali się na roli pracując ciężko fizycznie. Dominowali analfabeci, porozumieć się po angielsku potrafiły jednostki. Byli to imigranci jakich potrzebował zarówno kanadyjski rząd i kanadyjska gospodarka. Przed 1915 rokiem osiedlali się głównie na Preriach, karczując lasy i zakładając gospodarstwa. W okresie międzywojnia polscy robotnicy fizyczni przyjeżdżali na kanadyjskie farmy na zachodzie, do prac leśnych w północnym Ontario, do kopalń w Albercie, Ontario i Quebecu. Lata presji, które najboleśniej odczuło rolnictwo zmusiły większość nowoprzybyłych do przeniesienia się do miast, tam już zostali. Powojenni imigranci to przede wszystkim dipisi, którzy przybywali do Kanady w ramach porozumień kanadyjskiego rządu z International Refugee Organization. Wśród nich przybyło do Kanady 4,5 tys. exżołnierzy z Polskich Sił zbrojnych na Zachodzie. Imigracja dipisowska musiała podporządkować się umowie między Kanadą a IRO co często oznaczało konieczność dwuletniej pracy na farmie. Docelowo jednak była to wykwalifikowana imigracja miejka, zdecydowanie różniące się od wcześniejszych chłopskiej. Jeszcze w czasie wojny do kanady przybyła grupa polskich inżynierów, którzy pracowali dla kanadyjskiego przemysłu wojennego.

Ostatnią falę polskiej imigracji do Kanady nazywamy post-solidarnościwą. Przeważali ludzie młodzi, dobrze wykształceni, ponad 25% miało dyplomy uczelni wyższych, w większości choć trochę znali język angielski. Taka struktura była rzadkością nie tylko wśród imigracji polskiej, ale i wśród kanadyjskich imigrantów w ogóle. Według kanadyjskich danych spisowych osób przyznających się do pochodzenia polskiego było w: 1871 r. - 617; 1901 - 6.285; 1931 - 145.503; 1951 - 219.845; 1981 - 404.480, a w 1991 - 467.905 (z tym, że w 1981 i 1991 roku osób wyłącznie polskiego pochodzenia - oboje rodzice - było 254.485 i odpowiednio 272.815, a częściowo polskiego - 149.995 i 195.100).

Inne dane dotyczą języka macierzystego. W 1931 roku 81.4% osób polskiego pochodzenia deklarowało język polski jako macierzysty; w 1951 roku 55.8%; w 1971 - 42.6%; 1981 - 51%, a w 1991 roku już 52%. W 1991 roku język polski znajdował się na 4 miejscu wśród nieoficjalnych języków używanych w Kanadzie (po włoskim, chińskim i niemieckim).

Według spisu z 1991 roku Kanada liczy około 27 mln mieszkańców, wśród nich 1,7% stanowią ci, którzy przyznają się do pochodzenia polskiego.

Należy pamiętać jeszcze o jednej ważnej sprawie. Społeczeństwo kanadyjskie jest zbiorowością typowo imigracyjną, tzn. że prócz natives czyli ludności rodzimej stanowiącej niecałe 2% Kanadyjczyków, wszyscy są tu wcześniejszymi lub późniejszymi przybyszami.

Dla Polonii kanadyjskiej, która jest grupą składającą się z wielu pokoleń ludzi polskiego pochodzenia Domy Polskie pełniły bardzo podobne role i przechodziły podobne ewolucje jak Domy w Australii. Tak jak Polonia w Australii tak i polska grupa etniczna w Kanadzie ma bogate tradycje w tworzeniu domów etnicznych. Pamiętając, że Polacy przybywali do Kanady dobrowolnie i tu widzieli swoją i swoich dzieci przyszłość trzeba brać pod uwagę, że w kolejnych pokoleniach zmieniali swoją identyfikację; najpierw czuli się Polakami w Kanadzie, potem Polakami i Kanadyjczykami, potem Kanadyjczykami i Polakami, aż w końcu Kanadyjczykami polskiego pochodzenia, a nierzadko po prostu Kanadyjczykami. Poczucie osobistej identyfikacji w ogromnej mierze warunkuje aktywność osób i grup na rzecz własnej wspólnoty etnicznej, a więc i na rzecz Domów Polonijnych.

Dążenie do zaspokojenia maksymalnej ilości społecznych potrzeb w ramach własnej grupy etnicznej było charakterystyczne dla starszych fal imigracyjnych. Po kościele i parafii Domy były kolejnymi obiektami najczęściej budowanymi przez pierwsze fale imigrantów. Często zalążkami domów „z prawdziwego zdarzenia" były pomieszczenia parafialne, często też pierwsze Domy były sytuowane blisko kościołów polskich i ściśle z nimi współpracowały. Jednak w miarę rozowju grupy, zmian miejsc zamieszkania Polonii Domy Polskie nie były już tak ściśle terytorialnie związane ze społecznością zamieszkującą w ich pobliżu; ważniejszymi od terytorialnych stawały się więzi personalne czy organizacyjne. Często budując nowy Dom szukano atrakcyjnej lokalizacji.

Domy powstawały głównie w skupiskach miejskich, gdzie mogły służyć większej ilości ludzi, którzy, co bardzo istotne, także utrzymywali je we własnym zakresie. Najczęściej Domy budowane były siłami członków organizacji polonijnych różnych fal polskich imigrantów i w założeniach miały głównie im służyć, choć zawsze deklarowano otwartość dla współpracy z całą Polonią. W Kanadzie Domy budowały przede wszystkim oddziały czy grupy dwóch największych poloninych organizacji: Związku Polaków w Kanadzie (ZPwK) i Stowarzyszenia Kombatantów Polskich (SPK). Obie organizacje współpracowały z Kongresem Polonii Kanadyjskiej. Zwyczajem było, że inne mniejsze organizacje polonijne znajdowały dla siebie miejsce w Domach tych organizacji. Budowano Domy duże mające służyć wielu grupom polonijnym lub zgoła całej Polonii, ale budowano i maleńkie na miarę możliwości lokalnych organizacji. Jednak bez względu na wielkość budowli zawsze główny ciężar jej budowy spadał na barki członków organizacji, zarówno finansowo jak i dosłownie fizycznie. Różnie się też te obiekty nazywały: Domy Polonii, Domy Polskie, Domy Żołnierza Polskiego, Domy Związkowe, Domy Weterana, Centrum Weterana, Polish Hall, Centrum Polskie, Place Polonaise.

Pierwsze Domy Polskie budowano w Kanadzie już w latach 20-tych naszego wieku. Jednym z najbardziej zasłużonych był Dom Związkowy przy 62 Claremont St. w Toronto, który od 1923 roku służył całej Polonii torontońskiej i nazywany był Domem Rodzinnym. Z tego Domu wyszła, tu narodziła się, większość organizacji polonijnych między innymi: Związek Polaków w Kanadzie, Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie, Kongres Polonii Kanadyjskiej, pierwsza Polska Placówka Kanadyjskiego Legionu, Polski Narodowy Kościół Katolicki. W 1975 roku Dom ten został sprzedany i wybudowano nowy, bardziej obszerny i reprezentacyjny przy 2282 Lakeshore Blvd, w eleganckiej dzielnicy Toronto nad jeziorem Ontario.

W historii Domów Polskich w Kanadzie można wyróżnić dwa etapy w przeszłości oraz początek nowego, trzeciego, współcześnie.

Domy miały zaspokajać potrzebę grupy bycia razem, bycia u siebie, miały być miejscem kultywowania tradycji polskiej, przekazywania jej następnym pokoleniom, wreszcie, co bardzo ważne, miały ogniskować samopomoc imigrantów. W pierwszym etapie rozwoju Domy służyły głównie tym celom. W Domu prócz biur organizacji znajdowały zwykle miejsce: polska szkoła, biblioteka; chór, zespół taneczny; harcerstwo; pomieszczenie klubowe będące miejscem spotkań towarzyskich, loterii i akcji charytatywnych; wreszcie kasa samopomocowo/pożyczkowa Polonii. Była też zwykle sala gdzie występowały zespoły ćwiczące w Domu i były organizowane zabawy i bale. Gdy znaczna część Polonii zamieszkującej w danym miejscu związana była czynnie z Domem, także poprzez wykonywanie większości prac na rzecz Domu, Domy mogły utrzymywać się ze składek członków organizacji bez konieczności prowadzenia szerszej działalności komercyjnej. Ale w miarę upływu lat i zmian jakie następowały w szeregach Polonii, Domy musiały otworzyć się na klientelę zewnętrzną, choć często nadal pochodzenia polskiego. Wynajmowanie pomieszczeń zarówno permanentnie jak tylko okazjonalnie (głównie w weekendy), prowadzenie barów i restauracji stało się finansową podstawą istnienia większości Domów. Z pieniędzy tych dotuje się etniczno-organizacyjną działalność Domów. I to jest drugi etap zapoczątkowany już kilkadziesiąt lat temu, a dziś stanowiący chleb powszedni Domów w Kanadzie.

Trzeci, współczesny, to czas kolejnej zmiany. Ośrodki, które powstały stosunkowo niedawno skupiając wokół siebie często Polaków z ostatniej fali emigracji polskiej, koncentrują się na działalności nie tylko na rzecz Kanadyjczyków polskiego pochodzenia, ale

otwierają się dla szerszej kanadyjskiej publiczności stając się centrami kultury polskiej, pośrednikami w przekazie kultury z Polski, znad Wisły. Taki ośrodek to np. Centrum Kultury Polskiej im. Jana Pawła II w Missisauga (Metro-Toronto).

Konieczne jest przypomnienie o ogromnej roli jaką Domy rozsiane po całej Kanadzie odegrały w przyjmowaniu/sponsorowaniu do Kanady Polaków z ostatniej wielkiej postsolidarnościowej fali imigracyjnej, głównie w latach 1980-84, ale i w 1985-87. Przez te ośrodki przeszła większość Polaków, która dostała się do Kanady po 13 grudnia 1981; tu uzyskali pierwszą, najbardziej potrzebną pomoc nie tylko materialną, ale często bardziej potrzebne wsparcie emocjonalne i moralne. Centrum pomocy znajdowało się w Toronto, w budynku SPK na 206 Beverly St. w Ośrodku Pomocy Polskim Imigrantom KPK.

Szczególnie dużo domów zwanych Związkowymi posiada ZPwK, w samym Ontario jest ich ponad 20 między innymi w: Hamilton, Oshawa, Cambridge, Missisauga, Kitchener, Brantford, Ottawa, Guelph, Sudbury, Sarnia, Thunder Bay, Windsor, Oakville, Pembroke, Red Lake i oczywiście w Toronto.

W Grimsby, Ontario znajduje się najbardziej bodaj znany w Kanadzie Dom Polski, nazywa się Place Polonaise i jest także własnością ZPwK. Inicjatorem jego budowy był prezes ZpwK TedA. Glista. Lokalizację wybrano tak, aby ośrodek stanął w połowie drogi między dwoma skupiskami poloninymi: Toronto w Kanadzie i Buffalo w USA. W 1986 roku zakupiono wielki teren nad jeziorem Ontario, a 12 maja 1972 roku w obecności premiera Kanady P.E. Trudeau otwarto obszerny Place Polonaise. W zamyśle budowniczych ośrodek ten miał służyć nie tylko Polonii, a ZpwK miał przynosić wymierne korzyści finansowe z wielostronnej działalności jak: organizowanie dużych konferencji, bankietów, bali, rozgrywek sportowych, imprez tyrystycznych. Tu odbywają się doroczne bale Miss Polonii Kanadyjskiej, bale dożynkowe Fundacji Reymonta. Jednak organizatorzy przeliczyli się w swoich zamierzeniach, okazało się, że nie tak łatwo utrzymać oddalony od dużych miast ogromny obiekt i rozległy teren wokół, a co dopiero zarabiać na nim. Kilka lat temu musiano sprzedać znaczną część przyległego terenu, aby finansowo ratować ośrodek. Nadal jednak należy on do ZpwK.

Przykład drugi jest zgoła inny. Dom Żołnierza Polskiego im. Gen. Wł. Sikorskiego w Thunder Bay należy do koła nr 1 SPK. Koło to utworzone zostało w 1946 roku przez byłych żołnierzy II Korpusu, którzy przybyli do Kanady do pracy na farmach. Już w 1952 i 53 roku kupiono działki, a w 1955 roku otwarto Dom. Całość pożyczek bankowych spłacono wysiłkiem członków do 1965 roku. Sekcja Pań działająca od 1953 roku aktywnie wspomaga działalność Domu. Panie bardzo często organizują imprezy na rzecz Domu, a działająca tam kuchnia jest znana w całym mieście i chętnie odwiedzana nie tylko przez Polonię. W Domu Żołnierza Polskiego działa własny zespół taneczny „Promyk", odbywa się wiele imprez kombatanckich i etnicznych. Latem 1995 roku osiem par małżeńskich, członków SPK obchodziło tam swoje Złote Gody. SPK, Koło nr 1 w Thunder Bay liczy około 300 członków.

Do SPK należy także bardzo reprezetacyjny budynek leżący w sercu Toronto przy 206 Beverly St. Ośrodek prowadzi bardzo szeroką działalność na rzecz Polonii i Polaków w Toronto, a wsławił się szczególnie jako siedziba centrum pomocy emigrantom z Polski po wprowadzeniu w Kraju stanu wojennego. Jest to także miejsce gdzie wiele organizacji i instytucji związanych z polską grupą etniczną mma swoje siedziby.

Chciałabym przedstawić jeszcze jeden ośrodek, ktory wcześniej zaliczyłam do grupy domów „nowej generacji", mianowicie Centrum Kultury Polskiej im. Jana Pawła II w Missisauga (Metro-Toronto). Centrum otwarto w 1994 roku przede wszsytkim dzięki wysiłkowi i zapałowi przedwcześnie zmarłego Ojca Stanisława Bąka, Oblata, założyciela i głównego organizatora jednej z największych w Kanadzie polskiej parafii pod wezwaniem św. Maksymiliana M. Kolbego. Centrum położone obok kościoła to okazały budynek z dużą salą widowiskową gdzie odbywają się różnorakie imprezy: spektakle teatralne i poetyckie, recitale, spotkania ze znanymi osobistościami życia społecznego i politycznego. Gośćmi ośrodka są przedstawiciele polskiej grupy etnicznej w Kanadzie, innych kanadyjskich grup etnicznych jak i Kanadyjczycy. Organizatorzy starają się zapraszać gości z Polski.

W Centrum im. Jana Pawła II organizowane są wystawy plastyczne; działa między innymi Szkoła Rysunku i Malarstwa im. Jana Matejki, Centrum Treningu Pamięci, Koncentracji Uwagi i Inteligencji, Szkoła Matematyczna, Klub Gdańszczan; duże powodzenie mają kabarety „Pod Bańką" i „Szuflada"; organizowane są kursy klasycznych tańców towarzyskich. Działa biblioteka polska, a przy niej Klub Dyskusyjny. W klubie o nazwie „Centrum" jest galeria, ćwiczy polski zespół jazzowy, spotykają się szachiści i brydżyści; odbywają się wieczory teatru, filmu i telewizji polskiej; spotykają się polscy studenci. Centrum organizuje także różnorakie imprezy i kursy sportowe; w podziemiach działa kręgielnia, która ma przynosić dochód. Jest duża restauracja i kawiarnia, które są często wynajmowane na uroczystości rodzinne i oficjalne. Prowadzona jest także działalność integrująca Polonię oraz charytatywna na rzecz Polonii i Polaków w świecie. Działacze ośrodka wystarali się o dotacje kanadyjskiego rządu federalnego i dzięki nim wydają bezpłatny miesięcznik informacyjny o pracy Centrum (w wersji polsko-angielskiej). Sale Centrum chętnie wynajmowane są na spotkania i uroczystości organizowane tak przez inne grupy etniczne jak i instytucje i organizacje kanadyjskie.

Marta Kijewska-Trembecka (Instytut Polonijny UJ)

LITWA

Powstał Związek Prawników-Polaków Litwy

Litewskie Ministerstwo Sprawiedliwości zarejestrowało Związek Prawników-Polaków Litwy. Na pierwszym założycielskim zebraniu, które odbyło się w sali Samorządu rejonu wileńskiego, przyjęto Statut Związku i wybrano władze.

Prezesem został Zbigniew Mackiewicz (zastępca kierownika wydziału prawnego Samorządu rejonu wileńskiego, członek ZG ZPL), wiceprezesem Stefan Świetlikowski, zaś sekretarzem odpowiedzialnym Alicja Piotrowicz. Do rady ZPPL weszli Zbigniew Stwoł, Nelli Pilecka, Edward Charyton i Janina Sienkiewicz.

Związek będzie udzielać pomocy prawnej osobom prywatnym oraz podmiotom gospodarczym, doradzać spółkom i firmom, a także bronić spraw cywilnych.

IBP

LITWA

Polskie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych na Litwie

Polskie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych "LitPolinwa" zostało zarejestrowane w Zarządzie Miejskim Wilna 25 marca 1993 roku. Jego prezesem jest Mieczysław Palewicz.

Stowarzyszenie ma następujące oddziały terenowe i kluby: solecznicki, czarnoborski, niemenczyński, klub sportowy "LitPolinwa". Zrzesza 195 członków niepełnosprawnych oraz osoby pełnosprawne pragnące działać na rzecz Stowarzyszenia. Jego cele to obrona praw i honoru osób niepełnosprawnych, dbanie o oświatę, kulturę polską i zachowanie polskiej tożsamości. Stowarzyszenie ma także za zadanie wspierać twórcze i gospodarcze inicjatywy swych członków, świadczyć pomoc w zakresie ich integracji, rehabilitacji i zatrudnienia. PSN pragnie utrzymywać żywe kontakty z organizacjami w Polsce i innych krajach. Prowadzi działalność informacyjną, promo-

cyjną, kulturalną, oświatową, gospodarczą i wydawniczą. Organizuje turnusy rehabilitacyjne, pielgrzymki i wycieczki, spotkania świąteczne dla swych członków, wystawy prac plastycznych, koncerty dobroczynne na rzecz osób niepełnosprawnych. PSN planuje m.in. zorganizowanie w Wilnie międzynarodowego seminarium na temat "Edukacja i zatrudnienie osób niepełnosprawnych" oraz wydawanie własnego pisma w języku polskim - kolorowego kwartalnika w nakładzie 2 do 5 tys. egzemplarzy.

Adres Stowarzyszenia: PSN "LitPolinwa"
ul. Tuskulenu 15-77
2051 Wilno
Litwa
tel/fax: /03 702/ 75 86 17

IBP

NIEMCY

Polska Rada w Berlinie

8 listopada w pomieszczeniach Zjednoczenia Polaków w stolicy Niemiec odbyło się posiedzenie przedstawicieli berlińskich organizacji polonijnych, na którym powołano do życia Polską Radę, Związek Krajowy w Berlinie (Polnischer Rat Landesverband Berlin).

Weszły do niej następujące organizacje, działające w Berlinie: Zjednoczenie Polaków, Polskie Towarzystwo Szkolne „Oświata", Polonijny Klub Handlowców i Przemysłowców BERPOL, Klub Inteligencji Katolickiej, Stowarzyszenie Nauczania i Popierania Języka Polskiego w Wieku Przedszkolnym, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Niemczech - koło nr 515 im. gen. K. Glabisza, Związek Polskich Spadochroniarzy, Oddział w Berlinie im. por. M. Pudełko.

W skład Zarządu Rady weszli: p. Andrzej Kuchnowski - prezes, p. Stefan Kozłowski - I zastępca, p. Wiesław Żabko - II zastępca, p. Henryk T. Kucharczyk - sekretarz, p. Bogumił Stróżyński - skarbnik.

Jak podaje prezes Rady, zgodnie z wcześniej podjętymi decyzjami przy opracowywaniu statutu Polskiej Rady w Berlinie, z dniem 8 listopada 1996 roku zakończyła swoją działalność Polska Rada Konsultacyjna, której przewodniczył p. Paweł Winter.

(c)

NIEMCY

Festiwal "Polacy wśród nas"

Dortmundzki dziecięco-młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca "Polskie Kwiaty" uczcił piątą rocznicę podpisania "Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy" między Polską a Niemcami poprzez zorganizowanie festiwalu folklorystycznego "Polacy wśród nas". Patronat nad festiwalem objęło szereg osobistości. Ze strony niemieckiej: premier Północnej Nadrenii-Westfalii Johannes Rau, przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RFN - sekretarz stanu Horst Waffenschmidt i burmistrz Dortmundu Lorenz Ladage. Zaś ze strony polskiej Minister Kultury i Sztuki Zdzisław Podkański, prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" prof. Andrzej Stelmachowski i Ambasador RP w Niemczech Andrzej Byrt.

9 i 10 listopada w auli Uniwersytetu i na dortmundzkim deptaku rozbrzmiewała polska muzyka ludowa. Na festiwal polskich zespołów folklorystycznych zjechało 13 zespołów - w tym zespoły polonijne z Niemiec, zespoły z Polski, zespół mniejszości niemieckiej spod Opola oraz znana w Niemczech Lindenfelser Trachtengruppe.

Impreza była okazją do zaakcentowania polskiej obecności w Niemczech i ukazania związków miejscowej Polonii z ojczyzną. Dzięki niej zaprezentowano społeczności niemieckiej bogactwo kultury polskiej. Festiwal stał się też forum wymiany doświadczeń animatorów amatorskiego ruchu artystycznego, kierownictw artystycznych zespołów i zarządów zajmujących się organizacyjną stroną tej działalności. Członkowie uczestniczących w nim zespołów powołali Związek Polskich Grup Tanecznych i Śpiewaczych w Niemczech.

Ciężar przygotowania Festiwalu spoczywał na członkach zarządu i zespołu "Kwiaty Polskie", wśród których należy wymienić: Zenobiusza Dorucha, Grażynę Torun, Tadeusza Sokołowskiego i Aleksandrę Czekay-Mainart. Wśród gości byli m.in.: przedstawiciele niemieckiego MSW - Burghard Wener i Gorch Fock, burmistrz Dortmundu - Lorenz Ladage, konsul RP - Andrzej Kremer, przewodniczący Rady Polskiej w Niemczech - Janusz Marchwiński i prezes Stowarzyszenia Organizacji Polskich w Północnej Nadrenii-Wesfalii - Edward Kleyne.

IBP

NIEMCY

TV Polonia w Bremie

20 listopada w bremeńskim Buergezentrum „Neue Vahr" odbyła się uroczystość z okazji włączenia programu TVPolonia do miejskiej sieci kablowej. W spotkaniu, zorganizowanym przez Konsulat Generalny RP w Hamburgu w porozumieniu z dyrekcją TVPolonia uczestniczyli dyrektorzy programu Leszek Wasiuta i Robert Terentiew, przedstawiciele władz miasta z burmistrzem Bremy dr H. Scherfem na czele, szefowie organizacji polonijnych z Bremy, Hamburga i Kilonii, liczni goście niemieccy i polonijni.

Podczas uroczystości emitowano na dużym ekranie specjalnie na tę okazję przygotowany program TVPolonia, odczytano też adresy nadesłane z Warszawy przez marszałka Senatu RP A. Struzika i prezesa „Wspólnoty Polskiej" prof. A. Stelmachowskiego, nieodmiennie zainteresowanego rozwojem programu od chwili jego powstania. Goście obejrzeli również reportaż poświęcony współpracy miast partnerskich Bremy i Gdańska.

(c)

NIEMCY

Komitet Koordynacyjny w Szlezwiku - Holsztynie

30 listopada w Kilonii powołano Komitet Koordynacyjny Organizacji Polonijnych Szlezwiku - Holsztyna, którego przewodniczącą wybrano p. Joannę Dettlaff.

W skład Komitetu weszli przedstawiciele organizacji działających na terenie landu: „Polskie Media Nord", TKKP „Polonus", Koła Przyjaciół Kresów Wschodnich „Dewajtis", Klubu Sportowego „Biały Orzeł", Klubu Kobiet Polskich. Zadaniem Komitetu będzie koordynowanie i realizowanie wspólnych przedsięwzięć oraz reprezentowanie jego członków wobec władz tak niemieckich jak i polskich.

(c)

NIEMCY

Pierwszy Zjazd Delegatów Polskiej Rady w Niemczech

W dniach 14-15 grudnia 1996 roku w Wielkiej Sali ratusza miejskiego w Saarbruecken odbył się Pierwszy Zjazd Delegatów Polskiej Rady - Zrzeszenia Federalnego.

Wzięło w nim udział 42 upoważnionych przedstawicieli Zrzeszeń Landowych z Bawarii, Badenii-Wirtembergii, Kraju Saary, Nadrenii Palatynatu, Nadrenii Westfalii, Hamburga, Szlezwiku-Holsztyna, Dolnej Sakso-

nii, Berlina, Saksonii-Turyngii i Brandenburgii oraz 10 zrzeszeń branżowych i organizacji ponadregionalnych, reprezentujących 100 organizacji polonijnych. Zebrani przyjęli i podpisali Statut Polskiej Rady w Niemczech - Zrzeszenia Federalnego oraz dokonało wyboru Zarządu i Komisji Rewizyjnej. **W skład Zarządu weszli: Janusz Marchwiński - przewodniczący, dr Edward Kleyne - wiceprzewodniczący, Cezar Wojciechowski - wiceprzewodniczący, Aleksander Zając - wiceprzewodniczący, Michał Weintraub - sekretarz, Bogdan Milek - skarbnik, Anna Klimowicz - członek, Kinga Hartmann - członek, Arkadiusz Kulaszewski - członek.**

Zgodnie ze Statutem kadencja Zarządu trwa dwa lata.

Polska Rada w Niemczech - Zrzeszenie Federalne stawia sobie za cel realizację zapisów Traktatu niemiecko-polskiego z 17.06.1991 r., odnoszących się do żyjących w Niemczech osób polskiego pochodzenia i utożsamiających się z polską kulturą, językiem i tradycją. Współpraca z rządem federalnym, podjęta w czerwcu 1995 r., zaowocowała przyznaniem środków finansowych na realizację wielu projektów kulturalnych, wśród których wymienić można: festiwal "Ojczyzna na Obczyźnie" w Berlinie, Festiwal Zespołów Folklorystycznych w Dortmundzie, Chanson Festival w Bonn czy odbywające się w licznych miastach imprezy z okazji 5. rocznicy podpisania Traktatu niemiecko-polskiego. W najbliższym czasie Rada zamierza utworzyć swe biura w Bonn i Warszawie.

JM

NIEMCY

Berlińska wystawa polskich artystów

Polska Rada Społeczna i Dom Artysty "Bethanien", we współpracy z Polską Radą w Niemczech, a przy poparciu niemieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Senatora ds. Kultury i Nauki, Stowarzyszenia "Freundeskreis Willy-Brandt-Haus" i Galerii Lafayette zorganizowały szereg imprez kulturalnych pod wspólnym tytułem "W domu - na obczyźnie". Patronat nad całością objęła prof. Rita Suessmuth - przewodnicząca niemieckiego Bundestagu.

Imprezy odbywające się pomiędzy październikiem 1996 roku a styczniem 1997 zorganizowano z okazji piątej rocznicy podpisania Umowy o Dobrosąsiedztwie i Przyjaznej Współpracy między Polską a Niemcami. "W domu - na obczyźnie" to projekt obejmujący działania teatralne, filmowe, literackie, plastyczne, muzyczne oraz dyskusje. Głębokim życzeniem organizatorów, przyświecającym projektowi, jest chęć zróżnicowania powszechnie obowiązującego i do znudzenia forsowanego w mediach negatywnego obrazu Polaka w Niemczech.

W ramach projektu w berlińskich salach Willy-Brandt-Haus zobaczyć można wystawę przedstawiającą dorobek polskich artystów w Niemczech, w tym prace: Marka Poźniaka (fotografia), Jana Lenicy (film, plakaty), Bożeny Schlachty-Mitelstaedt (grafika), Magdy Jarząbek (malarstwo), Tomasza Paczewskiego (grafika), Ewy Partum (sztuka konceptualna), Lexa Drewińskiego (plakaty), Jadwigi Drewińskiej (fotografia, instalacje), Andrzeja Nowackiego (malarstwo), Jana Pruskiego (malarstwo), Rolanda Sefferskiego (instalacje), Jacka Szleszyńskiego (sztuka cyfrowa) i Zbigniewa Rybczyńskiego (film). Prezentowana jest również instalacja teatralna Henryka Baranowskiego, reżysera teatralnego i filmowego. Wystawa została otwarta 20 grudnia koncertem duetu jazzowego Leszka Żądło (saksofon) i Włodka Pawlika (pianino). Następny koncert zespołu zaplanowano na 17 stycznia 1997 roku. Natomiast 12 stycznia w programie są odczyty Leszka Szarugi, Janusza Rudnickiego, Nataszy Goerke, Remigiusza Paula i Christiana Skrzyposzka oraz pokaz filmów Zbigniewa Rybczyńskiego i Marioli Brilowskiej. Na zakończenie odbędzie się dyskusja artystów biorących udział w imprezie z zaproszonymi gośćmi na temat sztuki, polityki i kultury.

EW

ROSJA

Kronika Kongresu Polaków w Rosji

W dniach 12-13 listopada 1996 roku odbyło się w Moskwie posiedzenie członków Rady Kongresu Polaków w Rosji, w którym wzięło udział 28 prezesów i aktywistów organizacji terenowych KPR z całej Federacji Rosyjskiej, m.in. z Moskwy, Petersburga, Jekaterynburga, Irkucka, Kaliningradu, Kazania, Krasnojarska, Niżnego Tagilu, Orenburga, Permu, Samary, Saratowa, Smoleńska, Tiumenia, Ułan Ude.

Obradom przysłuchiwał się premier RP Włodzimierz Cimoszewicz, bawiący z oficjalną wizytą w Rosji. W swym przemówieniu podziękował on uczestnikom narady za owocną pracę i wysoko ocenił działalność kulturalno-oświatową KPR. Pan Premier stwierdził, że Polska w miarę możliwości zwiększy pomoc dla organizacji polonijnych w Rosji. Wizyta premiera RP w Moskwie rozpoczęła się od polskiego akcentu. Uczestnicy posiedzenia wraz z premierem złożyli hołd pamięci generała Leopolda Okulickiego, ostatniego dowódcy Armii Krajowej, którego prochy spoczywają na Cmentarzu Dońskim w Moskwie.

W toku dyskusji prezesi organizacji terenowych podsumowali wyniki działalności w roku 1996, a także omówili istniejące trudności wynikające głównie z niełatwej sytuacji materialnej kraju zamieszkania oraz ogromnego rozproszenia społeczności polskiej - co utrudnia pracę w terenie, rzutuje na słabe kontakty między organizacjami i wymianę doświadczeń. Mimo to poszczególne organizacje stosowały ciekawe formy pracy, takie jak: konferencja Polonii syberyjskiej w Tiumeniu (prezes Henryk Fiel); w Orenburgu (prezes Wanda Solowanowska), gdzie działa Ośrodek Kultury Polskiej, odbyła się polonijna konferencja naukowa i festiwal polskich filmów z udziałem wspaniałej Beaty Tyszkiewicz i Jerzego Hoffmana; w Krasnojarsku (prezes Olga Podborska) zorganizowano Dni Kultury Polskiej i wystawę "Polacy w Krasnojarskim Kraju". W Kazaniu (prezes Gielnar Wołkowa) prężnie działa ośrodek polski zajmujący się oświatą, a występami tamtejszego zespołu dziecięcego zachwycał się premier Włodzimierz Cimoszewicz w czasie obecnej wizyty w Kazaniu. Polskie chóry i zespoły folklorystyczne czynne są w wielu ośrodkach polonijnych i biorą udział w festiwalach polonijnych w Polsce. Organizacje zaczęły nawiązywać i rozwijać kontakty z organizacjami kulturalno-oświatowymi w Polsce (np. Krasnojarsk-Gdańsk, Orenburg-Legnica, Tiumeń-Leszno, Kazań-Łomża, Samara-Poznań, Irkuck-Legnica).

W drugim dniu obrad omawiano nową Ustawę Federacji Rosyjskiej o "Autonomii Narodowościowo-Kulturalnej" i możliwości, jakie zapewnia ona organizacjom narodowościowym. Podjęta została również decyzja zwołania II Zjazdu Kongresu Polaków w Rosji.

W listopadzie 1996 r. podczas tradycyjnego piątkowego spotkania Polonii Moskiewskiej odbyło się pożegnanie Ministra Pełnomocnego i Konsula Generalnego Ambasady RP w Moskwie p. Michała Żórawskiego. Konsul Michał Żórawski przyczynił się ogromnie do rozwoju organizacji polonijnych Kongresu Polaków w Rosji, służąc im nie tylko radą i cennym doświadczeniem ale udzielając również bezpośredniej pomocy w rozwoju ośrodków polonijnych. Jako wyraz głębokiego szacunku i uznania poświęcono mu imprezę artystyczną, w której wzięły udział dzieci ze szkoły polonijnej w Moskwie oraz przedstawiciele średniego i starszego pokolenia polskiej społeczności.

---

5 grudnia w moskiewskiej szkole nr 112, w której mieści się szkoła polonijna, odbył się - zorganizowany przez Stowarzyszenie Kulturalne "Dom Polski", dyrekcję szkoły nr 112 i Katedrę Języków Sło-

wiańskich Uniwersytetu Moskiewskiego im. Łomonosowa - wieczór "Język i kultura krajów słowiańskich". W części artystycznej wystąpiły dzieci z chóru polonijnego prowadzonego przez p. Romanę Jadzińską - chór zaśpiewał piosenki polskie, rosyjskie, czeskie, bułgarskie. Wystąpiły też tamtejsze polskie studentki , pracujące pod kierunkiem p. Wiktorii Tichomirowej - dostały się one w tym roku na I kurs Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Moskiewskiego.

W imprezie tej wzięli udział przedstawiciele instytucji oświatowo-kulturalnych w Moskwie, a także ambasad krajów słowiańskich. Omawiano ogromne znaczenie znajomości języków bratnich narodów w wymianie kulturalnej.

HSR

Rosja

Przemówienie Prezesa Kongresu Polaków w Rosji Haliny Subotowicz-Romanow na spotkaniu z premierem RP p. Włodzimierzem Cimoszewiczem

Wielce Szanowny Panie Premierze, Panie Ambasadorze, drodzy Rodacy,

ze szczególną radością witamy dzisiaj Pana Premiera w Moskwie. Dla nas jest to wyraz uznania Polonii ze strony Rządu Polskiego. Wizyta Pana zbiegła się w czasie z doroczną naradą organizacji polonijnych. Polonia rosyjska rozwija swoją działalność w zrzeszonych w Kongres Polaków w Rosji blisko 40 regionalnych organizacjach na Dalekim Wschodzie, Syberii, Rosji Środkowej i na Północnym Kaukazie. Naszym wspólnym celem jest odrodzenie tożsamości narodowej Polaków, krzewienie kultury polskiej, kształtowanie w młodym pokoleniu uczucia głębokiej więzi z Macierzą.

Pragniemy zaznaczyć, że zawsze staraliśmy się dbać o zabytki polskie na terenach Rosji, o groby naszych bliskich na tej ziemi. Opinii publicznej w kraju dotychczas nie jest znany fakt, że większość przekładów z języka polskiego dokumentów dla Prokuratutry Wojskowej Federacji Rosyjskiej prowadzącej śledztwo w sprawie mordu Katyńskiego wykonała moskiewska Polonia. Zbiory memorialne upamiętniające ofiary terroru stalinowskiego na Syberii oraz materiały o represjach wśród Polonii moskiewskiej zostały przekazane opinii polskiej dzięki wysiłkom "Domów Polskich" Tomska, Moskwy i St.Petersburga.

Polskie parafie katolickie były rejestrowane, a kościoły odzyskiwane na długo przed nominacją Administratora Apostolskiego.

Powstają szkoły polonijne, biblioteki, zespoły. W poszczególnych miastach wydajemy gazety, nadawane są audycje w języku polskim, emitowane programy w telewizji. Odbywają się Dni Kultury Polskiej. Ale wszystko to dzieje się dzięki niewiarygodnym wysiłkom społeczników, bez odpowiedniego wsparcia finansowego ze strony administracji centralnej i regionalnej. Z przykrością stwierdzamy, że nie zawsze znajdujemy zrozumienie dla naszej działalności ze strony władz rosyjskich i polskich. A przecież w Rosji obserwujemy ostatnio wzrost nastrojów nacjonalistycznych, szerzące się przejawy ksenofobii. Wiemy, że każdy nasz krok jest dokładnie obserwowany, w związku z czym jako Polacy nie mamy prawa przysporzyć atutów tym, którzy podsycają antypolskie nastroje w społeczeństwie rosyjskim.

Kongres Polaków w Rosji - wspólnie z partiami politycznymi, ruchami narodowościowymi, wspólnotami wyznaniowymi - uczestniczył w podpisaniu na Kremlu Porozumienia Społecznego. Braliśmy czynny udział w opracowaniu nowej Konstytucji Rosji, jak również w opracowaniu Ustawy "O autonomii narodowościowo-kulturalnej". Na mocy tej ustawy przystępujemy obecnie do prac nad wcieleniem w życie autonomii narodowościowo-kulturalnej mniejszości polskiej w Rosji. Kongres uczestniczył w posiedzeniach Rady Europy poświęconych respektowaniu praw mniejszości narodowościowych w Rosji w głębokim przekonaniu, że Federacja Rosyjska jako kraj członkowski wywiąże się ze zobowiązań przestrzegania praw człowieka. Przy rządzie rosyjskim, z naszym udziałem, powołano Radę Konsultacyjną Reprezentantów Mniejszości Narodowościowych, do której wszedł prezes Kongresu.

Panie Premierze, musimy jednak z ubolewaniem stwierdzić, że zainicjowany przez nas proces rehabilitacji Polaków w Rosji napotyka opory, mimo że inne narody uzyskały rehabilitację. Będziemy Panu Premierowi wdzięczni za podjęcie w tej sprawie stosownych kroków.

Panie Premierze, wysoko cenimy wysiłki i troskę rządu polskiego o losy nasze i pomoc, jaką okazuje nam Polska. Wzmacnia to w nas poczucie więzi z Macierzą. Oczekujemy jednak, że wzrośnie rola rządu i parlamentu w staraniach o poprawę sytuacji polskiej wspólnoty etnicznej w kraju naszego zamieszkania i w ramach zawartych umów międzypaństwowych będą kontynuowane starania gwarantujące nam realizację naszych dążeń.

Panie Premierze, zwracamy się z gorącą prośbą o wystąpienie już podczas obecnej wizyty o przekazanie Polonii będących w jej posiadaniu do lat 30-tych posesji, kościołów w różnych miastach Rosji, a Kongresowi - gmachu "Domu Polskiego" w Moskwie, skonfiskowanego przez NKWD w 1937 roku.

Dzięki uprzejmości Ambasadora RP Kongres Polaków korzysta z pomieszczenia w Instytucie Polskim, a Polonia w Petersburgu z pomieszczeń Konsulatu, co ułatwia nam bieżącą działalność i kontakty z organizacjami w regionach. Jesteśmy za to serdecznie wdzięczni.

Panie Premierze, Panie Ambasadorze, uwzględniając ogrom pracy, którą realizujemy w niezmiernie trudnych warunkach, jak również fakt, że wszystkie nasze organizacje są bezdomne, prosimy o zapewnienie nam dalszej działalności w obecnym pomieszczeniu, aż do odzyskania naszej historycznej siedziby.

Panie Premierze, nie są nam obojętne sprawy naszej Macierzy. Pragniemy się przyczynić do stałego umacniania dwustronnych stosunków między Polską i Rosją, być ambasadorami sprawy polskiej. Tam gdzie jesteśmy - jest Polska. Budujemy ją w naszych sercach i pragniemy, żeby przyszłe pokolenia Polonii zacieśniały swą pracą głęboką więź z Macierzą.

Rosja

Wieści z Sankt Petersburga

24 listopada w klubie "Polonia" w Sankt Petersburgu zebrali się miłośnicy polskiej poezji. Już po raz piąty tamtejsze środowisko polonijne wzięło udział w Konkursie Recytatorskim "Kresy", organizowanym przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Białymstoku. Przed petersburskim finałem odbyły się eliminacje środowiskowe z udziałem uczniów szkół (szkoły nr 216 i 479 oraz liceum słowiańskie) i członków organizacji polonijnych (Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe "Polonia", Związek Polaków w Sankt Petersburgu). Ogółem w konkursie wzięło udział ponad 250 osób. Do finału zakwalifikowano 25 uczestników w trzech grupach wiekowych. Zgodnie z tradycją w finale musieli zaprezentować utwory Adama Mickiewicza i innego, dowolnie wybranego autora. W tym roku zdecydowanie wygrywała Wisława Szymborska ale nie zabrakło też wierszy Miłosza, Tuwima, Słowackiego i Lechonia. Finał miał bardzo wysoki i wyrównany poziom a to dzięki pracy przygotowujących doń nauczycieli: Lili Timofiejewej, Jadwigi Frołowej, Elżbiety Semeniuk, Jadwigi Pietrowskiej. Laureatami konkursu i uczestnikami finału w Białymstoku zostali: Armine Mnacakanian,

Ewa Tuszyńska i Wiktoria Sokołowa (w grupie do 11 lat), Janina Sokołowa, Alina Woronowa i Konstatnty Maksin (w grupie od 12 do 16 lat), oraz Daria Gurenowicz, Wiktor Kryczowski (70-latek), Lila Timofiejewa, Ludmiła Malarczuk, Andrzej Kuzniecow, Eleonora Supren i Walentyna Pieresławcewa (powyżej 16 lat). Laureatom wręczono książki ufundowane przez Podlaski Oddział "Wspólnoty Polskiej" i Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowego "Polonia". Poza tym 12 nagród dla uczestników i ich nauczycieli przekazał konsul generalny p. Jerzy Skotarek. Były też nagrody publiczności i sympatyków poezji polskiej. Prezes PSKO "Polonia" p. Czesław Błasik wyróżnił najmłodszych uczestników konkursu.

Od trzech lat w Sankt Petersburgu pracuje przedstawicielstwo Banku PKO S.A.. Niejednokrotnie włączało się już do organizacji imprez polonijnych. Pomagało w przygotowaniu Festiwalu Kultury Polskiej w Sankt Petersburgu. Tym razem p. Andrzej Rodzik, za zgodą warszawskich władz, wystąpił z propozycją wyróżnienia najlepszych uczniów ze szkoły nr 216, gdzie uczy się języka polskiego.. Stypendiami zostali wyróżnieni uczniowie mający bardzo dobre oceny z języka, a przy tym biorący aktywny udział w życiu szkoły i organizacji polonijnych. Jest to pierwsza tego typu inicjatywa w Sankt Petersburgu.

Teresa Konopielko

Rosja

Konferencja oświatowa w Sankt Petersburgu

Sankt Petersburski Ośrodek Metodyki Nauczania Języka i Kultury Polskiej, Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe "Polonia", Polskie Towarzystwo Historyczne oraz Konsulat Generalny RP zorganizowały w dniach 7-8 grudnia 1996 roku Międzynarodową Konferencję "Nauczanie języka polskiego a historia Polski". Wzięli w niej udział

W centrum - zamyślony prezes Macierzy Szkolnej z Zaolzia p. Jan Branny
Fot. E. Cywińska

nie tylko przedstawiciele środowisk polskich z północnozachodniej Rosji ale również Krajowych Organizacji Polskiej Macierzy Szkolnej z Czech, Białorusi, Litwy, środowisk oświatowych z Łotwy, Estonii, Kaliningradu, Moskwy i Charkowa oraz nauczyciele i popularyzatorzy historii ojczystej. Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" reprezentowali: wiceprezes Zarządu Rady Krajowej Stowarzyszenia prof. Paweł Łączkowski i członek Zarządu p. Ewa Cywińska. Obecny był również Prezes Fundacji Pomocy Nauczycielom na Wschodzie im. Goniewicza - Józef Adamski a także wybitni polscy językoznawcy - poloniści, pracownicy naukowi Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza: prof. Halina Zgółkowa, dr. Alicja Pihan-Kijasowa, dr Mariusz Góralczyk. Na konferencję został zaproszony wybitny rosyjski socjolog, dyrektor Instytutu Socjologii Uniwersytetu Petersburskiego, akademik Rosyjskiej Akademii Nauk - Władimir Lisowski.

Blisko czterdziestu uczestników tego niezwykłego spotkania miało okazję wysłuchać referatów poświęconych nauczaniu języka polskiego z elementami historii. Bardzo ważne okazały się wnioski związane ze specyfiką nauczania historii rzetelnie opisującej doświadczenia dziejowe Polaków w środowisku, w którym ciągle jeszcze jest żywa komunistyczna interpretacja naszej przeszłości a oprócz tego są tworzone nowe, równie nieobiektywne jej "odczytywania".

Poruszano też zagadnienia programowe i organizacyjne nauczania historii. Zwłaszcza, że w systemie edukacyjnym krajów postsowieckich szkoły czy też klasy polskojęzyczne obowiązuje określony program nauczania oparty na aktualnej opcji politycznej. Zwrócono uwagę na możliwość poznawania dziejów Polski, jej historii i kultury, nie tylko dzięki lekcjom języka polskiego, ale również poprzez turystykę i krajoznawstwo.

Uczestnicy konferencji hospitowali lekcję historii Polski, podczas której omawiano przełom XVIII i XIX wieku na przykładzie dziejów zabytków i mieszkańców Petersburga. Podobną "Lekcją historii" była eskapada po Petersburgu śladami jego polskich budowniczych.

Drugi dzień konferencji rozpoczął się od Mszy św. odprawionej w języku polskim przez duszpasterza polonijnego ks. Edmunda Kapturkiewicza. Tego dnia uchwalono, że wolą uczestników jest kontynuacja obrad. Następne spotkanie zobowiązała się zorganizować grodzieńska Macierz Szkolna. Między spotkaniami plenarnymi będą pracować zespoły: organizacyjny, języka polskiego i historii. Wnioski z ich pracy zostaną zaprezentowane między innymi na II Oświatowym Forum Polonijnym w Wilnie. Uczestnicy konferencji zaapelowali o współdziałanie z sojusznikami edukacji historycznej: Kościołem, rodziną, organizacjami polonijnymi i instytucjami w Polsce, instytucjami lokalnymi, muzeami, wydziałami humanistycznymi uczelni, mediami polonijnymi, instytucjami państwowymi i samorządowymi kraju zamieszkania. Do ważniejszych postulatów konferencji należy zaliczyć wniosek o organizowanie kursów wiedzy historycznej i kursów metodycznych dla nauczycieli.

CK

Rumunia

Kronika bukareszteńska

W "Domu Polskim" w Bukareszcie odbyło się 4 listopada spotkanie z p. Stanisławem Kucharskim - członkiem Komisji ds. Polityki Zagranicznej Senatu RP. Przybył on do Rumunii jako jeden z międzynarodowych obserwatorów listopadowych wyborów prezydenckich i parlamentarnych.

Senator St. Kucharski omówił niektóre ze spraw, jakimi zajmuje się obecnie polski Senat, w tym również pomoc udzielaną Polonii. Potem odpowiadał na pytania dotyczące aktualnej sytuacji w Polsce.

Gość z Polski stwierdził również, że przebieg wyborów kontrolował w siedmiu punktach wyborczych w Sibiu i okolicznych wioskach - nie stwierdził w żadnym z nich żadnych odchyleń od postanowień ordynacji i uprawnień obywateli.

/PM/

We wrześniu "Dom Polski" w Bukareszcie gościł grupę polskich historyków: prof. Janusza Żarnowskiego, prof. Andrzeja Dziubińskiego, mgr. Joannę Gierowską - z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Z grupą tą przyjechał również dr Henryk Bułhak z Biblio-

teki Narodowej w Warszawie. Wszyscy oni brali udział w pracach mieszanej polsko-rumuńskiej komisji historycznej, która co prawda istnieje od ponad 20 lat, lecz teraz wznowiła swoją pracę w nowej sytuacji politycznej w 1994 roku.

Gości poinformowali przybyłych na spotkanie członków "Domu Polskiego" o kierunkach swoich badań naukowych, o nowych możliwościach docierania do materiałów archiwalnych. Potem wywiązała się interesująca dyskusja na temat historycznych powiązań polsko-rumuńskich. Polscy naukowcy byli bardzo zainteresowani wkładem Polaków mieszkających w Rumunii do rozwoju tamtejszej nauki i kultury oraz życia społecznego. Nie był to pierwszy kontakt Polonii bukaresztеńskiej z polskimi historykami. Bowiem w połowie kwietnia gościła tam p. Ilona Czamańska, historyk mediewista z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pani Czamańska wygłosiła interesującą prelekcję pt. "Przyjaciele rumuńscy Jana III Sobieskiego".

IP/TM

Przy "Domu Polskim" działa od 1994 roku niewielki ale uroczy zespół śpiewaczy, składający się z dzieci w wieku od 6 do 16 lat. Ostatnio został on zaproszony, wraz z akompaniatorem p. Wiktorem Vescu, na spotkanie międzyetniczne z udziałem różnych grup mniejszości narodowych żyjących w Rumunii, zorganizowane przez Operę w Konstancy.

IP/TM

W październiku br. rozpoczęła pracę na Uniwersytecie Bukaresztеńskim p. Magda Sekuła - lektor z Polski. Zgodziła się, ku radości tamtejszych Polaków, na prowadzenie lekcji języka ojczystego dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Zbiegło się to z przekazaniem "Domowi Polskiemu" przez Wydział Konsularny Ambasady RP kompletu kaset i podręczników do nauki języka polskiego w opracowaniu prof. Władysława Miodunki. Pomoce naukowe uzupełniła również "Wspólnota Polska" o interesująco opracowane i pięknie wydane książeczki dla uczniów I i II klasy. Wielką pomocą przy organizowaniu imprez i spotkań będzie przysłany "Wybór wierszy okolicznościowych" Krystyny Lenkiewicz. Natomiast najmłodsi cieszą się z kaset z nagraniem "Akademii Pana Kleksa".

IP/TM

Andrea Iosub i Daniela Niculescu wzięły udział w "Poloniadzie 96" zorganizowanej przez Fundację Młodej Polonii. Andrea przygotowała temat "Życie i działalność architekta polskiego pochodzenia Zygfryda Kowszyńskiego" - artysta ten współpracował przy projektowaniu i budowie rezydencji królewskiej w Sinei. Daniela opracowała "Działalność kulturalno-społeczną p. Józefiny Pirożyńskiej na rzecz utrzymania polskości". Obie dziewczynki otrzymały dyplomy finalistów.

Oprócz tego trójka uczniów z grupy zaawansowanej, uczącej się języka polskiego przy bukaresztеńskim "Domu Polskim" wzięła udział w V Zlocie Polonii Szlakiem Mazurka Dąbrowskiego (wrzesień 96). I tak Lucian Costiuk opracował "Działanie ośrodków polskich w kraju zamieszkania", Amada Zielińska temat "Twórca hymnu - Józef Wybicki", Daniela Niculescu "Zaangażowanie uczestnika i jego otoczenia w utrzymywaniu polskiej tradycji i kultury".

IP/TM

We wrześniu gościła w Toruniu delegacja "Domu Polskiego" w składzie: B. Polipciuc - prezes, T. Maiorescu - wiceprezes, I. Petrica - członek Zarządu, D. Roman - ekspert. Celem wizyty były rozmowy z Kujawsko-Pomorskim Oddziałem Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Goście zostali przyjęci bardzo serdecznie. Zaprezentowano im różne przykłady działalności oddziału, jego powiązania z placówkami kulturalno-oświatowymi. Podpisano protokół współpracy w 1997 roku. Przewiduje on m.in. wymianę dzieci na kolonie, przyjęcie młodzieży z Bukaresztu na warsztaty artystyczne prowadzone w Toruniu i okolicach, przyjęcie delegacji z Torunia mającej wygłosić w Bukareszcie prelekcję o historii miasta Mikołaja Kopernika i o poezji Czesława Miłosza. Toruńskie spotkanie stało się pozytywnym bodźcem dla Polonii bukaresztеńskiej do dalszego działania, pokonywania przeszkód i poszukiwania nowych form pracy. Adres Domu Polskiego w Bukareszcie: str. J. L. Calderon nr 59, apt. 6.

IP/TM

SŁOWACJA

II Kongres Klubu Polskiego w Koszycach

23 listopada odbył się w Koszycach II Kongres Klubu Polskiego Stowarzyszenia Polaków i ich Przyjaciół w Republice Słowackiej. Wzięli w nim udział delegaci wybrani na konferencjach regionalnych w Bratysławie, Koszycach i Martinie. Wśród specjalnie zaproszonych gości byli: Bogdan Wrzochalski - radca Ambasady RP w Bratysławie, Stanisław Lausch-Bendkowski - radca handlowy Ambasady RP, Jerzy Barczyk - kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP oraz Wirginia Mirosławska - dyrektor Instytutu Polskiego w Bratysławie.

Otwarcia kongresu dokonał prezes Klubu Polskiego p. Ryszard Zwiewka. Po przywitaniu gości i delegatów oraz po wyborze komisji wniosków i komisji mandatowo-wyborczej prezes Zwiewka podsumował dotychczasową działalność Klubu Polskiego. W swym referacie "Pierwsze dwa lata Klubu Polskiego w Republice Słowackiej - sukcesy i problemy" scharakteryzował członków stowarzyszenia jako ludzi, którzy zachowując tożsamość narodową stanowią integralną część społeczeństwa słowackiego i podobnie jak inni obywatele Słowacji są zainteresowani rozwojem demokracji w swej drugiej ojczyźnie, a także rozwojem gospodarki, kultury i nauki tego kraju. Zwrócił uwagę na te formy działalności, które pomagają zachować tożsamość narodową - szkółki języka polskiego, wydawanie "Monitora Polonijnego", spotkania dyskusyjne klubów regionalnych, wyjazdy dzieci na zorganizowany wypoczynek wakacyjny do Polski. Przypomniał też imprezy Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", w których mieli możliwość wziąć udział przedstawiciele Rady Klubu Polskiego. W sprawozdaniu poruszył również sprawę problemów lokalowych, bowiem Klub Polski w Bratysławie oczekuje na pomieszczenia w Domu Mniejszości Narodowych, który będzie jeszcze przez dwa lata restaurowany. Prezes Ryszard Zwiewka w imieniu ustępującej Rady Klubu i wszystkich członków stowarzyszenia serdecznie podziękował Ministerstwu Kultury Republiki Słowackiej i Stowarzyszeniu "Wspólnota Polska" za finansowe wsparcie. Natomiast Ambasadzie RP w Bratysławie, Biuru Radcy Handlowego, Instytutowi Polskiemu i polskim przedstawicielom handlowym za cenne rady i harmonijną współpracę.

Z kolei wiceprzewodnicząca Rady p. Elżbieta Dutkova przedstawiła sprawozdanie finansowe. Po udzieleniu przez delegatów absolutorium radzie dokonano wyboru nowej rady. **Prezesem została p. Elżbieta Teresa Dutkova, wiceprezesem - Tadeusz Błoński (równocześnie prezes Regionu Koszyce), a członkami Lidia Grala-Bednarcik (Region Bratysława) i Cezary Torebko (Region Martin).**

W dyskusji plenarnej uczestniczyli zarówno delegaci jak i zaproszeni goście. Jednym z poruszanych problemów było zachowanie i pielęgnowanie języka polskiego. W tym celu postulowano dalszy rozwój szkółek języka i kultury polskiej, zwiększenie nakładu "Monitora Polonijnego", podjęcie starań w Słowackim Radiu o emisję audycji w języku polskim, zainteresowanie młodzieży pochodzącej z rodzin mieszanych możliwościami studiów na wyższych uczelniach

w Polsce (stypendia), a twórców i naukowców pobytami stypendialnymi w kraju w tych przypadkach, gdy tematy ich prac tego wymagają (stypendia artystyczne i naukowe). Podkreślano celowość wysyłania dzieci na obozy letnie do Polski.

Delegaci II Kongresu zwrócili się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, za pośrednictwem obecnych na sali polskich dyplomatów, z postulatem otwarcia w Koszycach Konsulatu Generalnego oraz filii Instytutu Polskiego. Dyktuje to samo życie czyli żywsze stosunki gospodarcze wschodniej części Słowacji z Polską, tranzyt, liczba Polaków i osób polskiego pochodzenia zamieszkujących ten teren, ruch turystyczny i tradycyjne zainteresowanie mieszkańców tej części Słowacji polską kulturą. Uczestnicy kongresu solidaryzują się więc ze stanowiskiem prezydenta Koszyc inż. Rudolfa Schustera, który w czasie otwarcia Dni Polskiej Kultury w tym mieście wyraźnie podkreślił realną potrzebę powołania obu tych instytucji, zaznaczył też gotowość stworzenia odpowiednich warunków do ich funkcjonowania.

Wiele uwag i wniosków dotyczyło m.in. zacieśnienia współpracy z innymi organizacjami mniejszościowymi zainteresowanymi rekonstrukcją Domu Mniejszości Narodowych, nawiązania kontaktów z organizacjami polonijnymi krajów sąsiadujących z Republiką Słowacką i współpracy z polskimi firmami działającymi na Słowacji.

Dla wielu gości udział w II Kongresie Klubu Polskiego był pierwszą okazją do poznania Koszyc. Miasto oczarowało ich architekturą starego miasta, majestatyczną katedrą św. Elżbiety, historyczną salą Abovskiej Galerii Juliusa Jakobiego, w której zorganizowano obrady Kongresu, no i przede wszystkim - serdecznością gospodarzy.

D. Meyza-Maruslakova

SŁOWACJA

POLSKIE PAMIĄTKI NA SŁOWACJI

Pamiątek polskości na Słowacji jest niewiele, a jak na kraj sąsiadujący z Polską - nawet bardzo mało. Nie dotyczy to oczywiście polskich etnicznie wiosek na terenie tych części słowackiej Orawy i Spisza, które graniczą z Polską oraz polskich „wysp", jaką była dawniej np. Czadca. W tych miejscowościach nieomal wszystko - od domów mieszkalnych poczynając a na grobach na cmentarzach kończąc - to polskie pamiątki.

Od 907 do 1918 r. obecna Słowacja to były Górne Węgry. Stanowiła więc ona głównie „teren tranzytowy" dla podróży z Krakowa do Osrzyhomia czy Budy, a także neutralne miejsce spotkań dyplomatycznych. Takich na przykład, jak zjazd Jagiellonów w Lewoczy na Spiszu w 1494 r.

Do dziś pozostały po nim pamiątki w kościele parafialnym św. Jakuba w tym pięknym mieście. W lewej nawie tego kościoła na gotyckim ołtarzu Matki Boskiej Śnieżnej widnieje do dziś Orzeł Jagiellonów. Spotkali się tu wówczas wszyscy synowie Kazimierza Jagiellończyka, a więc Jan Olbracht - król Polski, Aleksander - wielki książę litewski, Władysław II - król Czech i Węgier, arcybiskup gnieźnieński Fryderyk Jagiellończyk, królewicz Zygmunt (późniejszy król Polski znany jako Zygmunt Stary) a ponadto margrabia branderburski Fryderyk - mąż Zofii Jagiellonki. Specjalnie dla przybyłych gości wykonano piękne ławy. Stoją one do dziś w kościele pod chórem.

W tymże kościele św. Jakuba w Lewoczy jest wspaniały gotycki ołtarz główny uważany za najwyższy ołtarz gotycki świata. Jest on dziełem mistrza Pawła z Lewoczy, o którym wiemy bardzo mało. Jeśli popatrzeć jednak na figury w tym ołtarzu, a zwłaszcza na centralną figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem, to widać uderzające podobieństwo do figur z Ołtarza Mariackiego w Krakowie. Niektórzy historycy sztuki określają je wprost jako kopie rzeźb Wita Stwosza. Mistrz Paweł był przypuszczalnie uczniem Wita Stwosza i nawet gdy się usamodzielnił, pozostał pod silnym wpływem artystycznym swojego nauczyciela.

Lista tych dzieł sztuki gotyckiej na Słowacji, które powstały pod wyraźnym wpływem twórczości Wita Stwosza byłaby długa. Przykładem może być ołtarz Śmierci Marii w katedrze św. Marcina w Spiskiej Kapitule czy też ołtarz główny w kościele św. Jerzego w Spiskiej Sobocie. Wychodząc z tego ostatniego kościoła warto zwrócić uwagę na stojącą obok barokową figurę Matki Boskiej. Gdy w 1728 r. starosta spiski Teodor Lubomirski brał ślub, we wszystkich 16 miastach polskiego Spisza postawił figury Matki Boskiej upamiętniające to wniosłe wydarzenie. Jedną z nich jest figura w Spiskiej Sobocie.

Związków artystycznych Małopolski ze Słowacją było więcej. W Bardiowie, w gotyckim kościele parafialnym św. Idziego jest aż 11 późnogotyckich ołtarzy, co stanowi chyba rekord w naszej części Europy. Jeden z nich - św. Andrzeja - upamiętnia znany fakt historyczny z 1461 r. - śmierć Andrzeja Tęczyńskiego w Krakowie. Bardiów był w rękach tej rodziny od 1412 do 1504 r. Pozostałe ołtarze gotyckie w tym kościele są albo dziełem polskich artystów, albo też zostały sprowadzone z Polski. Z Krakowa w 1465 r. przywieziono do Bardiowa również rzeźbę przedstawiającą św. Idziego - patrona tego kościoła. Obok stoi ratusz z 1509 r. - najstarsza budowla renesansowa na Słowacji. Piękny renesansowy strop w tzw. sali radnej jest pokryty malowidłami wykonanymi w latach 1510-1511 przez Teofila Stanczela, polskiego malarza związanego z Bieczem i Jarosławem.

Bardiów leży w krainie zwanej Szaryszem. Należy wspomnieć jeszcze o Starej Lubowli - stolicy polskiego Spisza. Tutejszy zamek był siedzibą polskich starostów a miasto było w polskich rękach do 1313 r. i od 1412 do 1769 r. Od 1883 do 1945 r. zamkiem władała rodzina Zamojskich. Do dziś w muzeum zamkowym wiszą portrety Lubomirskich, którzy przez 150 lat mieli w swoich rękach starostwo spiskie. Na murach zamkowych widnieją tablice z ich herbem Szreniawa.

Na Spiszu leży również Podoliniec, zwany dawniej spiskim Oxfordem, ze względu na znane kolegium pijarów. Profesorem był tu m.in. Szymon Konarski - wielki reformator szkolnictwa w naszym kraju, a uczniami Franciszek Karpiński - później znany poeta, Franciszek Siarczyński - pierwszy dyrektor Ossolineum we Lwowie czy też np. Józef Stolarczyk - późniejszy pierwszy proboszcz Zakopanego.

Podoliniec należał do diecezji krakowskiej już w średniowieczu, utracony w czasach Łokietka, powrócił w 1412 r. do Polski aby pozostać w granicach naszego kraju do 1769 r. Kolegium ostatecznie zlikwidowali Czesi, w 1925 r. umieszczając w szkolnym budynku koszary a w 1950 r. więzienie-obóz dla zakonników z okolicznych klasztorów. Część biblioteki klasztornej jest dziś podobno gdzieś pod Bratysławą, część portretów wiszących dawniej na ścianach kolegium znalazło się na zamku w Starej Lubowli. Na miejscu z polskich pamiątek pozostał chyba tylko kartusz herbowy na sklepieniu w przedsionku klasztornym. Widnieje na nim Orzeł Polski i Snopek - herb Wazów z napisem „Ladislaus IV".

W stojącym obok kolegium kościele popijarskim jest w ołtarzu głównym duży barokowy obraz z 1651 r. przedstawiający Wskrzeszenie Piotrowina (oczywiście przez św. Stanisława Biskupa - patrona tego kościoła). Na obrazie tym przedstawiono również grupę polskich magnatów - to rodzina Lubomirskich na czele ze Stanisławem - fundatorem kolegium pijarów.

Drugi parafialny kościół Podolińca pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny wzniósł w 1470 r. Piotr Kmita - marszałek wielki koronny. W bocznym ołtarzu, w prawej nawie jest tu obraz przedstawiający błogosławioną Kingę w habicie zakonnym klarysek.

W Tatrach Słowackich, nad Popradzkim Stawem znajduje się niewielki szczyt Osterwa (1948 m. npm). Od nazwy tego szczytu pocho-

dzi pseudonim a później nazwisko wybitnego polskiego aktora Juliusza Osterwy. To właśnie nad Popradzkim Stawem powstał w 1936 r. na stokach Osterwy Tatrzański Cmentarz Symboliczny. Nikt tu nie jest pochowany. Krzyże i tablice upamiętniają ludzi, którzy zginęli w górach, w tym wielu Polaków, takich jak Klimek Bachleda - „król przewodników tatrzańskich" czy też poeta i kompozytor Wawrzyniec Żuławski.

Polskie pamiątki są również w innych regionach Słowacji. Relikwie polskiego męczennika, pochodzącego ze Śląska Cieszyńskiego - św. Melchiora Grodzieckiego (1582-1619) znajdują się w kościele urszulanek w mieście Trnava koło Bratysławy. Niedaleko Trnavy, w wiosce Brestovany stoi w parku przed klasycystycznym dworem niewielki pomnik Fryderyka Chopina. Wioska ta od 1824 r. była w ręku rodziny Zamojskich, u których gościł i koncertował Chopin. Sam dwór zaś wzniósł Józef Zamojski w 1826 r.

Jednym z fundatorów Kalwarii znajdującej się na wzgórzu na zachód od Preszowa był Karol Radziwiłł. Na szczytowej ścianie kaplicy Świętych Schodów w tej Kalwarii do dziś widnieje napis: „Carolus II Radzivill Princeps Lithvaniae benefactor 1765".

Tę listę polskich pamiatek na Słowacji możnaby jeszcze kontynuować, nie byłaby ona jednak zbyt długa. Raczej zaskakująco krótka.

Przemysław Pilich

STANY ZJEDNOCZONE

Obchody Miesiąca Dziedzictwa Polskiego w Chicagowskiej Bibliotece Publicznej

W październiku i pierwszych dniach listopada w Chicagowskiej Bibliotece Publicznej (CPL) odbyło się dziewiętnaście imprez zorganizowanych z okazji Miesiąca Dziedzictwa Polskiego. Obchody na tak dużą skalę zorganizowano już po raz drugi. Objęły one Bibliotekę Centralną im. Harolda Washingtona (HWLC) i kilka bibliotek lokalnych. W skład Komitetu Organizacyjnego weszły:Maria Zakrzewska, Helena Ziółkowska i Iza Jabłońska z Portage Cragin, Lois Berger, Margarete Gross i Cathy Yarmoski z HWLC, Marylin Rapp z Jefferson Park, Lidia Walters z Edgebrook i Joanna Durkin z West Belmont. Funkcję honorowej przewodniczącej obchodów bibliotecznych sprawowała w tym roku Karen Danczak Lyons z CPL.

Pierwsze imprezy odbyły się w bibliotece Portage Cragin. Wzorem ubiegłego roku zorganizowano tam w cztery środy października pokazy polskich filmów. Oprócz pokazów adresowanych do dorosłych zaprezentowano polskie baśnie i legendy. Szczególnym zainteresowaniem w tejże bibliotece cieszył się pokaz kuchni polskiej przygotowany przez Ryszarda Zawadzkiego, właściciela restauracji Pierogi Inn i producenta telewizyjnego programu kulinarnego.

Oficjalne otwarcie Miesiąca Dziedzictwa Polskiego odbyło się w Winter Garden HWLC 17 października. Wzięło w nim udział ok. 230 osób, w tym: przedstawiciele Konsulatu RP, Kongresu Polonii Amerykańskiej, licznych organizacji polsko-amerykańskich, a także osoby reprezentujące biura stanowe, biuro burmistrza Chicago i administrację biblioteki.

Następne dwie imprezy były związane z literaturą. 19 października odbyło się spotkanie autorskie z Adrianem Wiśnickim - piszącym po angielsku młodym i utalentowanym poetą polskiego pochodzenia. Zaś tydzień później dr Alex Kurczaba wygłosił wykład "Jądro ciemności Josepha Conrada a poezja Czesława Miłosza". Prof. Kurczaba, krytyk, wydawca i tłumacz poezji polskiej na język angielski, jest także kierownikiem Studiów z Zakresu Literatury i Kultury Polskiej na University of Illinois w Chicago.

Goście zgromadzeni w Winter Garden. Na pierwszym planie stolik Konsula Polskiego

Kolejnym ciekawym wykładem zaprezentowanym w Chicago Authors Room w HWLC była prezentacja przygotowana przez dra Byrona L. Sherwina, wiceprezydenta i profesora w Spertus Institute of Jewish Studies w Chicago. Omówił on "Duchowe dziedzictwo Żydów polskich".

Ostatnim z wykładów zaprezentowanych w Chicago Authors Room był wykład wygłoszony 9 listopada przez prof. Helenę Znaniecką-Łopatę z Loyola University z Chicago na temat "Historii i zasług polskiej społeczności w Chicago". Pani profesor jest córką znanego socjologa polskiego Floriana Znanieckiego. Podczas wykładu omówiła trzy polonijne fale emigranckie, które zaczynały przybywać do Chicago od XIX wieku, by tu zbudować bardzo zróżnicowaną pod względem statusu majątkowego, poglądów politycznych, stosunku do "starego" kraju i do kraju osiedlenia grupę.

Zupełnie odmienny charakter miał program zaprezentowany 3 listopada w Audytorium HWLC - był to "Koncert Muzyki Polskiej" w wykonaniu pianisty Pawła Chęcińskiego i skrzypaczki Magdaleny Rezler-Niesiołowskiej.

Oprócz opisanych powyżej programów odbyło się kilka imprez w bibliotekach lokalnych. Na przykład 19 października w bibliotece West Belmont Doris Sikorsky - absolwentka School of the Art Institute of Chicago - zorganizowała wykład, prezentację i pokaz wykonywania polskich wycinanek. Tego samego dnia podobny pokaz, autorstwa Grażyny Bazylewskiej, odbył się w Portage Cragin.

Występ zespołu Rzeszowiacy w bibliotece Jefferson Park w Chicago

Natomiast w bibliotece w Brighton Park Małgorzata Kościelniak wygłosiła 26 października wykład "Arcydzieła sztuki polskiej". Mówiła o najbardziej znaczących dziełach plastycznych i architektonicz-

nych, począwszy od średniowiecza a skończywszy na dwudziestym wieku.

Dwie kolejne imprezy były poświęcone muzyce polskiej. I tak 30 października w bibliotece Jefferson Park odbył się pokaz tańców i pieśni ludowych regionu rzeszowskiego. Zaprezentował je zespół "Rzeszowiacy" działający przy Katolickim Centrum Kultury Polskiej im. Jana Pawła II. Z kolei 2 listopada w

Druhna Grażyna Bazylewska (l-sza z prawej) uczy dzieci jak wykonywać polskie wycinanki

sali Audytorium w bibliotece Sulzer Jarosław Gołembiowski - pianista, kompozytor i nauczyciel, który od kilku lat mieszka w Chicago - przedstawił wykład poświęcony kilku najwybitniejszym polskim kompozytorom współczesnym: Lutosławskiemu, Góreckiemu, Pendereckiemu i Kilarowi.

Ostatnim z punktów bogatego programu obchodów Miesiąca Dziedzictwa Polskiego był wykład dra Gazdy wygłoszony w Jefferson Park pt."Poszukiwanie korzeni polskich wśród potomków emigrantów w Ameryce". Autor publikuje artykuły w czasopiśmie Polskiego Towarzystwa Genealogicznego, uczestniczy w seminariach i konferencjach poświęconych zagadnieniom genealogicznym.

Warto dodać, że oprócz wykładów w wielu bibliotekach zorganizowano wystawy związane z jak najszerzej pojętą kulturą polską i polonijną. I tak np. w HWLC zorganizowano wystawy poświęcone polskim laureatom nagrody Nobla w dziedzinie literatury oraz sztuce polskiej. Maria Zakrzewska przygotowała zaś z myślą o tegorocznych obchodach dwie broszurki, z których jedna omawia książki ze zbiorów HWLC omawiające obecność Polaków w Ameryce ("Poles in America"), a druga te pozycje, które mogą pomóc w poszukiwaniu polskich przodków ("Polish Genealogy"). Ponadto opracowała bibliografię materiałów o Warszawie.

Reklamę obchodom Miesiąca Dziedzictwa Polskiego zapewniły specjalnie w tym celu przygotowane "Kalendarze Imprez", dostępne we wszystkich bibliotekach lokalnych w Chicago. Oprócz tego informacja dotycząca poszczególnych programów została umieszczona w Internecie - głównie dzięki Ellen Starkmen z Działu Komputerowego Biblioteki. Imprezy zostały też rozpropagowane przez lokalną prasę amerykańską i polonijną, zwłaszcza przez "Dziennik Związkowy", w którym ukazywały się zapowiedzi programów, a następnie relacje z wielu z nich. Dużą rolę w rozpropagowaniu obchodów odegrała też stacja telewizyjna Polvision. Ponadto z organizatorami współpracowało wiele stacji radiowych zapowiadając planowane programy.

Obchody Miesiąca Dziedzictwa Polskiego przyczyniły się do zwiększenia prestiżu polskiej grupy etnicznej wśród mieszkańców Chicago.

Maria Zakrzewska, Chicago

STANY ZJEDNOCZONE

Komunikat Komisji Oświatowej KPA o V Zjeździe Nauczycieli i Działaczy Oświatowych w maju 1997 roku w Nowym Jorku

Uczyńmy V Zjazd Nauczycieli i Działaczy Oświatowych w 1997 roku w Nowym Jorku naszym wspólnym dziełem: tych, którzy uczą w klasach szkolnych oraz tych, którzy organizują zaplecze finansowe dla oświaty polonijnej.

Mamy w Ameryce ponad 100 szkół dokształcających: dużych, średnich i małych. Każda placówka oświatowa jest bardzo ważna. Przyślijmy więc do programu Zjazdu ponad 100 propozycji - piękną mozaikę doświadczeń i wizji: nasz wkład do 2000 roku dla Polonii.

Każdy nauczyciel posiada doświadczenia, którymi powinien się podzielić z koleżanką lub kolegą z innego stanu. Każdy działacz ma problemy do rozwiązania - często podobne. Nowy Jork proponuje dyskusję i zbliżenie.

Uczestnicy zjazdów domagają się konkretnych przykładów do prowadzenie lekcji, układania programu nauczania, zbiórki funduszy oraz dziesiątki innych form w pracy szkolnictwa.

V Zjazd zamierza ograniczyć przemówienia. Czas każdego uczestnika jest zbyt cenny, aby słuchać długich i monotonnych referatów.

Podczas zjazdu będą dominować warsztaty metodyczne i dyskusje w grupach na takie tematy jak: przedszkole i zerówka - uatrakcyjnienie zajęć; nauczanie początkowe - metodyka i przykłady; język polski jako język drugi - propozycje lekcji; rola filmu i video podczas lekcji geografii i historii; programy, podręczniki i metody w klasach gimnazjalnych; akredytacje szkół - formy pracy Komitetów Rodzicielskich i organizacji opiekuńczych; dowolne wizje i propozycje nauczycieli.

Są to ogólne zarysy programu. Będziemy czekać na konkretne propozycje naszych szkół w Kalifornii, Pensylwanii, Ohio, Michigan, Illinois, Teksasie, New Jersey, Nowym Jorku, Connecticut, itd. Autorami mogą być zespoły pedagogiczne lub indywidualni nauczyciele. Ich doświadczenia są najważniejsze. Każda krytyka jest do przyjęcia jeśli posiada swój cel.

Adres organizatorów Zjazdu:
Commission of Education
Polish American Congress
208 E. 30th Street
New York, NY 10016.

Uczyńmy V Zjazd naszym wspólnym dziełem. Posiadamy prestiż silnej grupy zawodowej. Bądźmy także zespołem przyjaciół, którzy dzielą się swoim doświadczeniem.

STANY ZJEDNOCZONE

Konwersatorium "Dialog '96"

EMIGRACYJNA DYSKUSJA NAD „NARODOWYM CHARAKTEREM POLAKÓW" W CHICAGO

Ostatnia w tym roku (a siódma z kolei) debata „Dialogu '96", działającego pod patronatem Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce - miała miejsce w niedzielę, 1 grudnia br. w gościnnej sali kawiarnianej Domu Polskiej Książki „D & Z" przy 5714 W. Belmont Ave, a jej tematem było hasło: „Jacy jesteśmy" czyli refleksja nad „narodowym charakterem Polaków". Prowadzący spotkanie, inicjator Konwersatorium, dr Wojciech A. Wierzewski rozpoczął od stwierdzenia, że wszystko wskazuje na to, iż Polacy są narodem, który często i chętnie spogląda w lustro i ze szczególną pasją rozpamiętuje swoje rzeczywiste i przypisywane mu wady.

Ponieważ refleksja o narodowym charakterze nasilała się w przeszłości w chwilach historycznych zwrotów - dlatego warto obecnie skupić się na tym zjawisku, jako że znów mamy kolejną erupcję samodefinicji „narodowego charakteru" - w książce Edmunda Lewandowskiego (wydanej pod takim tytułem przez londyński Anex w ub. roku), ale także w replice na tę publikację, pióra Wacława Urbana z Krakowa, zatytułowanej „Wokół Polski" (z próbą charakterystyki historycznych relacji Polaków z sąsiadami), nie wspominając o artystycznej metaforze Jacka Kaczmarskiego na temat „nowej Polski i Polaków" w jego ostatnim cyklu pieśni „Sarmacja".

Zanim przystąpiono do właściwej debaty, gościnnie występujący w spotkaniu artysta Andrzej Szopa wraz z dwoma założycielami „Dialogu '96", Piotrem Domaradzkim i dr Wojciechem Wierzewskim, zaoferowali spektakl słowa. Przez trzy kwadranse widzowie słuchali montażu materiałów poetyckich i prozatorskich - co o Polakach i ich naturze mówili - najpierw dziejopisowie (od Galla Anonima i Jana Długosza - po współczesnych), a następnie nasi narodowi pisarze, poeci i mężowie stanu.

Pierwsza seria przekroju historycznego opinii o Polakach i ich narodowym charakterze została opracowana w oparciu o materiały słynnej wystawy „Polaków portret własny" (kończyły ją słowa Ojca Świętego, Jana Pawła II z Jego pierwszej, historycznej wizyty w Warszawie - o roli i misji Polaków). Seria druga dawała przegląd zdań obcokrajowców i gości, którzy ze zdumieniem obserwowali rzucającą się w oczy „inność", a nade wszystko uderzającą „niepraktyczność" Polaków w XIX i XX wieku - wyjętych z książki Edmunda Lewandowskiego, stanowiącej kanwę dyskusji. Nie zabrakło w niej dosadnych ocen Gombrowicza (z jego „Dzienników") oraz opisów zachowań „nowej emigracji" w Stanach i w Chicago, utrwalonych przez Macieja Wierzyńskiego, z końcem lat 80-tych.

Stamtąd zaczerpnięty został także przytoczony obszernie przez dr Wojciecha Wierzewskiego wywód na temat cech współczesnego Polaka, jego zasadniczych zalet charakteru i popularnych wad. Prowadzący zwrócił uwagę, że w chwili duchowej mobilizacji społeczeństwa, przed czekającym je zrywem, Polacy dokonywali z reguły głośnego, publicznego rachunku sumienia. Lista zalet i wad rodaków z książki Lewandowskiego odwołuje się do publikacji Armii Krajowej, jej „Biuletynu Informacyjnego", a autorem miał być Andrzej Kamiński, autor „Kamieni na szaniec". Działo się to w trzecim roku wojny, kiedy podziemie dojrzewało do podjęcia zasadniczego, zbrojnego czynu, jakim stało się ostatecznie Powstanie Warszawskie i cała operacja „Burza".

Pół wieku później, kiedy wszyscy Polacy pytali „co będzie po osiągnięciu dna", w 1979 roku, dziwnym trafem grono twórców wystawy w krakowskim Muzeum Narodowym pokusiło się znów o wymowną syntezę charakteru narodowego w ekspozycji malarskiej - „Polaków portret własny", kończącej się lustrem, w którym przejrzeć się musieli wszyscy, odwiedzający ekspozycję, rodacy. W rok później był strajk w Stoczni Gdańskiej, „Solidarność" i wielki, powszechny ruch odnowy. Co będzie teraz? Dlaczego jesteśmy świadkami nowych prób zdefiniowania naszego charakteru - w przyszłości i chwili obecnej?

Długą i wyjątkowo ciekawą dyskusję zainaugurował swoim wystąpieniem prof. Wieńczysław Wagner, który zwrócił uwagę na to, jak sprzeczne i wzajemnie wykluczające są odziedziczone przez tradycję, historyczne definicje natury Polaków - biorąc już tylko pod uwagę zademonstrowane serie cytatów i głosów z przeszłości, przedstawione w pierwszej części spotkania. Dając własną, historyczną perspektywę narodowego charakteru Polaków, prof. Wagner zaakcentował jak bardzo tolerancyjnym i demokratycznym duchem był przez stulecia naród polski, torując swoim ustawodawstwem (i wyprzedzając je zarówno w stosunku do Anglii i Francji) nowoczesne rozwiązania kodeksu prawnego, należące przecież do dzisiejszego kanonu zachodniej cywilizacji.

Dalsi dyskutanci - dr Eugeniusz Łazowski czy Józef Dąbroś mówili o przysłowiowych „polskich słabościach", które ich zdaniem były zawsze polską zaletą i znakiem odmienności charakteru (romantyzm, ideowość, religijność, moralność). Polemizowała z nimi Elżbieta Ślosarska, zwracając uwagę na niewykorzystanie przez Polaków „otwarcia się na innych" i nadmierny nacjonalizm (kontrastujący z rodowodem społeczności na skrzyżowaniu głównych traktów w Europie - która ulegała wielu silnym wpływom i nigdy nie była etnicznie ani „czysta", ani jednorodna). Janusz Wróbel najdalej posunął się w sceptycyzmie - czy istnieje w ogóle możliwość zdefiniowania cech społeczeństwa Polaków - podając najświeższe przykłady badań i sondaży opinii publicznej, z których nic pewnego ani ogólnego nie wynika. Wygląda raczej na to, że z dnia na dzień współcześni Polacy zmieniają sądy i poglądy, czyli jakby nie mają dziś żadnego definitywnego zdania ani filozoficznej bazy.

Uczestnicy konwersatorium *Fot. Archiwum*

Spory, jakie to stanowisko sprowokowało, kontynuowane były w głosach Mariana Widomskiego, Zygmunta Górnickiego i replice prof. Wagnera, na którą z kolei mocno zareagował Andrzej Szopa. Chodziło o to, jakie każde z pokoleń Polaków miało wartości, i o jakich chce, by potomni pamiętali. Kiedy „obniżenie aspiracji generacji żyjących w Polsce Ludowej" prof. Wagner tłumaczył komuni-

stycznym terrorem, przedstawiciel emigracji „solidarnościowej" wezwał do szanowania ich czynu, ich rewolucji i drogi, która przecież do tego wydarzenia doprowadziła.

Ostatnią w tym roku kalendarzowym debatę podsumował dr Wojciech Wierzewski, przypominając, że celem zarówno tego spotkania, jak i wszystkich wcześniejszych debat Konwersatorium „Dialog '96", było samo poszukiwanie prawdy na określony temat - a nie znajdowanie gotowych formułek i odpowiedzi. Sens dyskusji „Dialogu '96" polega programowo na ożywieniu zainteresowań ważnymi i aktualnymi sprawami, a nie na przynoszeniu zebranym łatwych rozwiązań. Temu credo Konwersatorium będzie się starało pozostać wiernym, także w przyszłości.

„Nikt z nas nie ma monopolu na prawdę, ani na ostatnie słowo. Chodzi jednak o to, by dostrzegać toczące się dyskusje w kraju i w Stanach, które nas wszystkich i naszego środowiska najbardziej dotyczą, brać w nich czynny udział, wypowiadać się publicznie" - w konkluzji stwierdził dr Wierzewski. Temu celowi - propagowania „głośnego myślenia" w środowisku Polonii i zataczaniu przez nie coraz szerszych kręgów - służą przykładowo publikacje „Dialogu '96", zeszyty z zapisami debat z każdego spotkania (dostępne w księgarni „D & Z" oraz wysyłane z redakcji do wszystkich zainteresowanych osób). Adres redakcji jest następujący: „Dialog '96", 5144 West Grace St., Chicago, Il 60641 - 3452.

Publiczne debaty Konwersatorium „Dialogu" - tym razem jako „Dialog '97" - będą kontynuowane w nadchodzącym, nowym roku, w tych samych gościnnych salach kawiarni „D & Z", Domu Polskiej Książki w Chicago prowadzonego przez Zbigniewa i Dorotę Kruczelaków - jako comiesięczne popołudniowe spotkania niedzielne - starające się obejmować jak najwięcej różnorodnych wydarzeń artystycznych, nie tylko wśród nowych książek i publikacji, ale także przedstawień, realizacji filmowych i telewizyjnych. Tematem pierwszego spotkania w 1997 stanie się książka Charlesa Merrila „Podróż" (wydana przez krakowski „Znak", z przedmową Czesława Miłosza), która traktuje o wieloletnich związkach liberalnego Amerykanina z niezależnymi intelektualistami Europy Wschodniej (w tym - przede wszystkim - polskimi) jest bowiem ona jakimś sprawdzalnym i dość reprezentatywnym materiałem do postawienia pytania: „Co Amerykanie rozumieją z naszych, polskich doświadczeń?"

Organizatorzy Konwersatorium dziękują wszystkim uczestnikom minionych debat za udział w dyskusjach i zapraszają na nadchodzące spotkania, apelując o powszechne przygotowanie się do spotkań przez lekturę wydawanych zapisów wcześniejszych imprez (co miesiąc ukazuje się nowy zeszyt „Dialogu '96" przygotowywany przez Piotra Domaradzkiego), a nade wszystko, zaopatrywanie się i lekturę pozycji, które stanowić będą przedmiot rozmowy - ogłaszanych o wiele wcześniej. Można telefonicznie oraz faxem zasięgnąć zawsze informacji w redakcji „Dialogu '96": 773 - 777 2775.

(waw)

STANY ZJEDNOCZONE

Kalendarz ZNP

Związek Narodowy Polski wydał na 1997 rok kalendarz poświęcony polskim artystom-gwiazdom, którzy występowali na amerykańskiej scenie muzycznej w mijającym stuleciu. Można w nim znaleźć informacje o polskich śpiewakach operowych, wirtuozach, artystach scenicznych, dyrygentach, muzykach jazzowych i kompozytorach. Jest to trzecia z kolei w latach 90-tych publikacja rozpowszechniająca wiedzę na temat światowych sukcesów Polaków. Poprzedziły ją: kalendarz słynnych Polaków w amerykańskiej sztuce i kulturze z 1990 roku oraz kalendarz poświęcony słynnym naukowcom, wynalazcom i odkrywcom polskim w Stanach z 1992 roku.

IBP

STANY ZJEDNOCZONE

KSIĘGOZBIÓR PROF. URBAŃSKIEGO W POLSKIM INSTYTUCIE NAUKOWYM W AMERYCE

Poza bibliotekami polskimi w Argentynie, Brazylii, Urugwaju i Wenezueli, Polonia w Ameryce Łacińskiej nie posiada ośrodków, które by gromadziły dane o jej działalności społeczno-patriotycznej. Jedynymi źródłami o takiej działalności były w przeszłości gazety emigracyjne, z których do r. 1992 przetrwały tygodniki „Lud" w Kurytybie (Brazylia) i „Głos Polski" w Buenos Aires (Argentyna). Walczą one jednak z trudnościami a to z powodu zaniku naszej emigracji zbiorowej do Ameryki hiszpańsko-portugalskiej po r. 1939. Wyjątkiem było przybycie w okresie powojennym około 20.000 eks-kombatantów polskich do Argentyny oraz niewielkiej ich liczby, rozproszonej w Brazylii, Kolumbii, Meksyku, Peru, Wenezueli i innych krajach Hispanoameryki.

Na szczęście, w okresie powojennym ukazało się kilka prac źródłowych o naszej emigracji, do których należą monografie w języku hiszpańskim pt. „Los polacos en la Republica Argentina y America del Sur" Stanisława Pyzika (Buenos Aires, 1966), „Polonia en el Uruguay" Otokara Jawrowera (Montevideo, 1945), „Los polacos en el Peru" ks. Kazimierza Kochanka (Lima, 1979) oraz kilka tomików historycznych w języku portugalskim pt. „Anais da Comunidade Brasileiro-Polonesa" pod redakcją Fr. Dranki i R. Ch. Wachowicza (Curitiba, 1970-1973). Jakkolwiek nie przedstawiały one całokształtu dziejów Polonii w Ameryce Łacińskiej a raczej kilku jej ośrodków, były to prace pionierskie. Dołączyła do nich wydana ostatnio dwutomowa monografia bibliograficzna pt. „Sylwetki polskie w Ameryce Łacińskiej XIX i XX wieku" (Stevens Point, 1991) dr Edmunda Urbańskiego z Waszyngtonu, która jest owocem jego dziesięcioletniego pobytu i licznych podróży po Ameryce hiszpańsko-portugalskiej. W opracowaniu tej unikalnej monografii, która przedstawia osiągnięcia około 300-tu naszych zasłużonych rodaków w 18-tu krajach latynoskich, wzięło udział blisko 50-ciu współpracowników z całej Ameryki Łacińskiej.

Dr Urbański łączył zazwyczaj swe naukowe badania hispanoamerykanistyczne z kwerendami o działalności terenowej rozmaitych ośrodków polonijnych, w wyniku czego powstało jego prywatne archiwum dokumentacyjne, wraz z „polonikami" książkowymi w języku hiszpańskim i portugalskim, trudno dostępnymi poza Ameryką Łacińską. Zafascynowany nimi oraz doceniając ich wartość historyczną, stworzył on w r. 1975 w Polskim Instytucie Naukowym w Ameryce jedyny swego rodzaju Księgozbiór Polsko-Łacińsko-Amerykański, ofiarowując doń swe zbiory biblioteczne oraz zasilając je corocznie nowymi wydawnictwami. Wspomniany Księgozbiór nowojorski liczy obecnie około 1500 książek w języku hiszpańskim, portugalskim, polskim i angielskim. Z książek krajowych wymienić należy przede wszystkim polskie tłumaczenia literatury iberoamerykańskiej oraz monografie o Polonii łacińsko-amerykańskiej, z literatury amerykańskiej - angielskie tłumaczenia relacji polskich podróżników z Ameryki Łacińskiej. Przy Księgozbiorze istnieje także Archiwum o tej samej tematyce posiadające ponad 4000 dokumentów, szkiców biograficznych, map, sprawozdań itp. oraz 40 referatów na podobne tematy, wygłoszonych w sekcji „Nowe Perspektywy Studiów polsko-łacińsko-amerykańskich" przez referentów z Argentyny, Brazylii, Chile, Meksyku i Wenezueli, pod przewodnictwem prof. E. Urbańskiego, podczas dorocznych obrad PIN-u w okresie 1979-1995. Wymienione teksty są prawdziwą kopalnią informacji historycznej i bieżącej o osiągnięciach Polaków w tych krajach.

W niedalekiej przyszłości będzie tu także włączona unikalna monografia bibliograficzna pt. „Polish-Latin-American Bibliography", zawierająca ca 3500 tytułów w języku hiszpańskim, portugalskim, polskim i angielskim. Będzie ona obejmowała „Polonika" z krajów Ameryki hiszpańsko-portugalskiej, wśród których znajdują się książki naszych rodaków o najrozmaitszej tematyce; podobnie, nieznane w kraju a przychylne oddźwięki literackie zArgentyny, Brazylii, Meksyku i Kuby o naszych powstaniach narodowych XIX-go wieku; także tytuły pierwodruków z XV-go i XVI-go wieku, tłoczonych w Hiszpanii przez Stanisława Polaka (Stanislaus Polonus), pioniera drukarstwa na Półwyspie Iberyjskim. Dane te łącznie stanowią ważne źródła informacyjne dla historyków i publicystów.Archiwum to posiada m.in. kserograficzne odbitki 115 map Nowego Świata z XVI-go i XVII-go wieku, pochodzących z wczesnych wypraw odkrywczych Hiszpanii i Portugalii. Opisany Księgozbiór i Archiwa PIN-u są wprawdzie objętościowo skromne, za to o dużej wadze naukowej. Stąd, z tej jedynej na Zachodzie kolekcji, korzystają już niektórzy badacze.

Sławomir Korzan

STANY ZJEDNOCZONE

UDZIAŁ POLAKÓW W ROZWOJU KRAJÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

Wydawcą ciekawej książki pt. „Polish Contributions to Latin American Culture" jest The American Institute of Polish Culture w Miami, Floryda. Ta bogato ilustrowana praca zawiera opisy mało lub zupełnie nieznanego wkładu Polaków do rozwoju kultury i technologii rozmaitych krajów Ameryki Łacińskiej, w której znaleźli się nasi emigranci XIX-go i XX-go wieku. Ten twórczy wkład jest tak imponujący, że warto aby się z nim zapoznali nasi rodacy zarówno w USA, jak i w Polsce i gdziekolwiek żyją.

Podam tu wyrywkowo kilka przykładów. I tak, Polacy byli współtwórcami Szkół Medycznych w Brazylii i Urugwaju oraz Politechniki w Peru, pierwszej w Ameryce Południowej! Działalność naukowa i odkrywczo-mineralogiczna prof. Ignacego Domeyki w ciągu jego 50-letniego pobytu w Chile w ubiegłym stuleciu spowodowała, że nie tylko sprawował on przez kilkanaście lat obowiązki rektora Uniwersytetu Chilijskiego, lecz także wystawiono mu pomnik i nazwano jego imieniem kilka miejscowości w Chile, a nawet pasmo górskie w Andach. Podobnie, Polacy lub ich potomkowie zajmowali stanowiska rektorskie w Brazylii, Peru i Hondurasie. Nasz rodak-lekarz wprowadził w Meksyku w latach 1870-tych aparat do transfuzji krwi swego pomysłu, co przy operacjach uratowało życie tysiącom osób.

Polski inżynier Ernest Malinowski wybudował w 2-giej połowie XIX wieku transandyjską kolej żelazną w Peru - najwyższą na świecie! Wymagało to konstrukcji kilkunastu tuneli górskich oraz wielu mostów międzygórskich, które jako arcydzieła technologiczne są stale podziwiane przez inżynierów amerykańskich i europejskich. Innymi wyczynami polskich technologów była budowa sieci oraz szos i mostów zwodzonych w Kolumbii i Wenezueli, a także portów morskich i rzecznych w Argentynie i Brazylii. W tychże krajach, już w naszym stuleciu, Polacy także współuczestniczyli w konstrukcji samolotów i sprzętu wojennego. Pewien przemysłowiec polski założył nawet w Brazylii fabrykę samochodów ciężarowych.

Niektórzy nasi uczeni, zwłaszcza entomolodzy, łączyli swą wiedzę z zastosowaniem jej do rozwoju gospodarczego tych krajów. I tak, jeden działający przez kilkadziesiąt lat w Brazylii, gdzie zasłynął jako największy znawca motyli i owadów, wprowadził uprawę soi do rolnictwa, co przyczyniło się do wzbogacenia południowej Brazylii. Inny nasz ekspert - entomolog, badający szkodliwość odtrutek chemicznych na owady, wprowadził w Wenezueli uprawę bawełny długowłóknistej w rejonach tropikalnych tego kraju, gdzie nigdy jej nie uprawiano. Obydwaj ci uczeni byli profesorami uniwersytetów tych krajów. Nie brak ich było też w innych uczelniach, od Meksyku po Argentynę i Urugwaj.

Wyjątkowo ważną rolę odegrali też polscy fizycy nuklearni jako profesorowie uniwersytetów w Meksyku, Argentynie, i Brazylii, także w sformułowaniu polityki nuklearnej tych krajów. Niezwykły był też udział polskiego przyrodnika Witolda Szyszły w badaniach fauny i flory krajów Amazonii. Podobnych przykładów polskiej działalności naukowej w Ameryce Łacińskiej jest więcej, co powinno zachęcić wszystkich do lektury książki pt. Polish Contributions to Latin American Culture.

Wydawcą książki i jej współautorem jest znany hispanoamerykanista prof. Edmund S. Urbański, którego losy życiowe są niemniej ciekawe jak niektórych osobistości tu wymienionych, choć jest związany z humanistyką. Studiował on prawo i ekonomię w Uniwersytecie Poznańskim i dziennikarstwo, zajmując się zagadnieniami międzynarodowymi i sprawami mniejszości narodowych w Polsce i Europie Środkowej. Dopomogło mu to później w studiach wieloetnicznych cywilizacji Ameryki Łacińskiej, dokąd przeniósł się po dłuższym pobycie w Skandynawii, już po wybuchu II wojny światowej. Przez szereg lat okresu przedwojennego był na polskim wybrzeżu przedstawicielem polskich i zagranicznych agencji prasowych z zasięgiem na Pomorze, Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk, gdzie mieszkał. Uprawiał publicystykę ekonomiczno-morską jako redaktor pisma „Handel i Transport Morski", organu polskich sfer gospodarczo-żeglugowych.

Odbywał częste podróże do krajów bałtyckich i skandynawskich, a z ramienia Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni brał udział w rozmowach handlowych polsko-niemieckich w Królewcu (1938) i polsko-szwedzkich negocjacjach rybnych w Gdyni (1939). Swój ostatni pobyt w Szwecji poświęcił badaniom możliwości połączenia promowego między portami w Gdyni i Karshamn oraz okresowym studiom szwedzkiej ekonomii morskiej w uniwersytecie w Lundzie. Uprzednio, jako zagraniczny korespondent prasowy, w r. 1936 spędził kilka miesięcy w krajach Bliskiego Wschodu. Spośród wielu spostrzeżeń wyniesionych stamtąd wynika, że poza oryginalną średniowieczną architekturą arabską w syryjskim Damaszku i monumentalnymi piramidami w Egipcie, niespodziankę sprawiła mu międzynarodowa atmosfera arabsko-chrześcijańskiego Libanu.

W listopadzie 1939 r. wyjechał statkiem z Oslo przez Panamę i Kubę do Meksyku. W Meksyku poświęcił się studiom antropologicznym i historycznym krajów hispanoamerykańskich, które później kontynuował też w Peru i Hiszpanii. To przekierunkowanie zainteresowań na humanistykę miało decydujący wpływ na jego dalszą karierę zawodową. Po ukończeniu bowiem studiów na Uniwersytecie Meksykańskim z tytułem doktora, oddał się pracy pedagogiczno-badawczej. Jej rezultatem było kilka poważnych książek hiszpańskich o zagadnieniach polsko-słowiańskich w powiązaniu z Ameryką Łacińską. W okresie 1942-1945 dr Urbański prowadził założony przez siebie Lektorat języka i kultury polskiej w Uniw. Meksykańskim, jedyną tego rodzaju placówkę naukową w Ameryce Łacińskiej. Spośród książek, które wówczas wydał, wymienić należy m.in. „Polonia, los Eslavos y Europa" (1943). „Los Eslavos Ayer, Hoy y Manana" (1944) i „Breve Historia de la Literatura Polaca" (1946), która zawiera także echa polskie w literaturze niektórych krajów latynoskich. Są to jedyne opracowania na temat kultury polskiej w jęz. hiszpańskim. Opublikował także szereg esejów z zakresu literatury hispanoamerykańskiej i indianistyki, m.in. o swym odkryciu numizmatycznym w Meksyku. Dotyczyło ono srebrnych monet polskich z XVII-go wieku, jakie znaleziono w „skarbie" pirata portugalskiego Lourenco Jacome w porcie Veracruz.

Hispanoamerykanistyka stała się osnową życia prof. Urbańskiego nie tylko w czasie pobytu w Ameryce Łacińskiej, lecz także w USA, dokąd przeniósł się w r. 1946. Na uniwersytetach amerykańskich jego zainteresowania naukowe wzbogaciły się dodatkowo obserwacjami o wielokulturowej cywilizacji angloamerykańskiej, co zachęciło go do jej analizy oraz porównania z cywilizacją hispanoamerykańską. Wynikiem tego był szereg studiów porównawczych o obydwu cywilizacjach, które przedstawiał na wielu Międzynarodowych Kongresach Amerykanistów i Hispanoamerykanistów, stając się tam ich pionierem naukowym. Wzniecilo to poważne nimi zainteresowanie oraz uznanie dla dr Urbańskiego, czego dowodem był jego kilkakrotny wybór na przewodniczącego obrad sekcji antropologii kulturowej i społecznej (Hiszpania, Meksyk, Argentyna, Hiszpania), czym dał się poznać światu naukowemu na trzech kontynentach.

W opinii dr. W. Langroda „Na intelektualną formację hispanoamerykanistyczną Urbańskiego złożyło się nie tylko jego wykształcenie w krajach łacińskich, lecz także i przede wszystkim, jego podróże stypendialne, które pozwoliły mu poznać wszystkie kraje Ameryki hiszpańsko-portugalskiej. Przyczyniło się to do jego wizji realizmu antropologiczno-społecznego Ameryki Łacińskiej, kontrastującego z nadmierną fantazją niektórych pisarzy". Jako badacz ujawnił on dość wcześnie tendencję komparatystyczną, co uwidacznia się w jego licznych pracach naukowych. W mojej opinii, umiarkowana i zrównoważona ocena tych dwóch cywilizacji Nowego Świata wypływa z doświadczenia i pobytu dr Urbańskiego w czterech kręgach kulturowych: słowiańskim, skandynawskim, hispanoamerykańskim, angloamerykańskim i częściowo arabskim. Dało mu to doskonałą skalę porównawczą w odróżnieniu antropologiczno-psychologicznych cech cywilizacyjnych, według ich wartości partykularnych o charakterze zbiorowym.

Z wymienionego okresu pochodzą następujące prace: „Studies in Spanish American Literature and Civilization" (WIU Press, 1964, 1965), „Anglo-America e Hispanoamerica. Analisis de dos Culturas" (Madrid, 1965), „Hispanoamerica, sus Razas y Civilizaciones" (Torres, N.Y., 1972), „Hispanic America and Its Civilizations. Spanish Americans and Anglo-Americans" (OUniv. Press, 1978,1981), „Hispanoameryka i jej cywilizacje" (PWN, Warszawa, 1981), „Wśród Indian, Metysów i Murzynów w Hispanoameryce" i „Polish-Latin American Biography" (PIASA). Niektóre z tych prac są używane jako podręczniki przez uniwersytety amerykańskie i kanadyjskie. Dodać tu można jeszcze jedną książkę pt. „Od Wikingów do Indian. Wspomnienia wojenne i powojenne ze Skandynawii, Hispanoameryki i USA." (Artex, 1987), która jest ciekawym połączeniem wrażeń podróżniczych autora z esejami o Indianach, Metysach, Kreolach i Murzynach w rozmaitych krajach hispanoamerykańskich.

Spośród tez naukowych prof. Urbańskiego najważniejszą jest ta, która zakłada, że w przeciwieństwie do mniej lub więcej ustandaryzowanej cywilizacji Angloameryki, Hispanoameryka posiada szereg cywilizacji ukształtowanych przez jej rozmaite grupy etniczno-kulturowe, czynniki biologiczne oraz odrębną mentalność i styl życia, mimo że wszystkie te grupy posiadają wspólne dziedzictwo językowe i religijne. Na skutek tego należy rozgraniczyć hispanoamerykańską cywilizację Kreolów (nigdy nie mieszających się z innymi rasami), cywilizację metyską (mieszanka hiszpańsko-indiańska) oraz hispanoamerykańską cywilizację Murzynów, na podobieństwo licznych cywilizacji indiańskich, istniejących tysiące lat przed odkryciem Ameryki; wśród nich zachowało się ponad 500 języków tubylczych. Ta logiczna i „pluralistyczna" teza prof. Urbańskiego, która początkowo wywołała kontrowersje akademickie, spotkała się wcześniej z życzliwym przyjęciem naukowców w Hispanoameryce, a nieco później iberoamerykanistów w USA.

Z.Z.B.

STANY ZJEDNOCZONE

Nagroda im. Alfreda Jurzykowskiego

Tegoroczną Nagrodę im. Alfreda Jurzykowskiego w dziedzinie kultury otrzymała Marta Ptaszyńska, kompozytorka i perkusistka, od lat przebywająca w Stanach Zjednoczonych i wykładająca na uniwersytetach amerykańskich (ostatnio Northwestern University w Chicago). Jest autorką wielu dzieł symfonicznych i kameralnych. Ostatnio w Polsce ukazała się płyta z nagraniem jej dzieła "Holocaust Memorial Cantata" pod batutą lorda Yehudi Menuhina. Wręczenie nagród im. Jurzykowskiego odbędzie się 31 stycznia.

DS

STANY ZJEDNOCZONE

Doroczne nagrody Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce

Polski Instytut Naukowy w Ameryce, czyli The Polish Institute od Arts & Sciences of America przyznał po raz drugi swe doroczne nagrody. Uroczystość ich wręczenia odbyła się 7 grudnia w siedzibie New York Academy of Science. Nagrody nazwano imionami czterech spośród członków-założycieli Instytutu.

Nagrodę Kazimierza Funka w dziedzinie nauk przyrodniczych otrzymał dr Aleksander Wolszczan - profesor astronomii i astrofizyki Uniwersytetu Stanu Pensylwania - za twórczy wkład w zrozumienie praw kosmosu, co pomogło odkryć planety poza systemem słonecznym.

Nagrodę Wacława Lednickiego w dziedzinie nauk humanistycznych - dr Thomas Venclova, profesor języków i literatury słowiańskiej Uniwersytetu Yale - za książkę "Aleksander Wat: Life and Art of an Iconoclast" (Aleksander Wat: życie i sztuka obrazoburcy).

Nagrodę Oskara Haleckiego w dziedzinie historii - dr Robert E. Blobaum, profesor historii Uniwersytetu Zachodniej Wirginii - za książkę "Rewolucja: Russian Poland, 1904-1907".

Nagrodę Tadeusza Sendzimira w dziedzinie nauk stosowanych - dr Stanisław Mrozowski, emerytowany profesor fizyki Uniwersytetu Stanu Nowy Jork - za całokształt osiągnięć na polu chemii, które znalazły zastosowanie w przemyśle węglowym.

Po uroczystym wręczeniu nagród przedstawiono nowych znakomitych członków Polskiego Instytutu Naukowego, przyjętych na 54. dorocznym posiedzeniu w Georgetown University. Są to: dr Peter Brock - profesor historii Uniwersytetu w Toronto, dr M. Kamil Dziewanowski - profesor historii Uniwersytetu Wisconsin-Milwaukee, dr Michael Novak - kierownik Katedry Religioznawstwa i Polityki Socjalnej im. George'a F. Jewitta w Waszyngtonie D.C., Rafał Olbiński - artysta grafik z Nowego Jorku i dr Richard Pipes - profesor historii Uniwersytetu Harvarda.

IPB

STANY ZJEDNOCZONE

Stowarzyszenie Samopomocy Nowej Emigracji Polskiej

Z okazji 47. rocznicy działalności Stowarzyszenia Samopomocy Nowej Emigracji Polskiej w Chicago 15 września br. w Dniu Stowarzyszenia zorganizowano uroczysty obiad , podczas którego spotkali się członkowie organizacji i zaproszeni goście.

Zebranych powitał serdecznie prezes Stowarzyszenia p. Stanisław Sulima-Lachiewicz. Pokrótce omówił działalność Stowarzyszenia w zakresie doradztwa prawno-biznesowego, spraw emigracyjnych, ubezpieczeniowych i wielu innych dziedzinach.

Potem zostały zaprezentowane nowe przedsięwzięcia i inicjatywy, z dumą przypomniano także o stale powiększających się zbiorach polskich książek w bibliotece. Zapowiedziano stworzenie dyskusyjnego klubu filmowego i zorganizowanie cyklu spotkań z interesującymi ludźmi.

Wśród zaproszonych gości było wiele osób znanych z chicagowskiego życia publicznego: p. konsul Tadeusz Żyliński, p. konsul Krystyna Wołkońska, p. Roman Puciński - były kongresmen, p. Juliusz Sak - prezes Rady Pracy, prof. Edward Kamiński - prezes Rodzin Katyńskich, p. Edward Metalica - prezes 5 Dywizji Kresowej, p. dr Józef de Virion - prezes SPK 15, p. Tadeusz Terlikowski - wiceprezes SPK 31 oraz ks. Bruno Chmiel.

IBP

UKRAINA

"Polska droga do Kazachstanu"

Zgodnie z zapowiedzią publikujemy w tym numerze dwa z referatów wygłoszonych podczas konferencji w Żytomierzu (13-14 października 1996). Ich autorami są wybitni znawcy problematyki, polscy naukowcy związani z Uniwersytetami w Krakowie i Wrocławiu, a teksty udostępniła Fundacja "Pomoc Polakom na Wschodzie", która przygotowuje pełne książkowe wydanie materiałów konferencyjnych.

Tragiczne dzieje polskiego rejonu narodowościowego na Ukrainie 1925-1935[1]

W dziejach polskiego rejonu narodowościowego jak w soczewce skupia się dramatyczny i zarazem tragiczny okres życia polskiej ludności na Ukrainie radzieckiej. Nie jest on w pełni zbadany. Dlatego w tym opracowaniu omówiono tylko niektóre kwestie związane z tematem.

Powoływanie rad i rejonów narodowościowych na Ukrainie oparto na *Instrukcji o porządku kwalifikowania zamieszkałych punktów do kategorii miejskich lub wiejskich* z 14 kwietnia 1924 r[2]. Przyjmowała ona dla mniejszości narodowych zaniżoną liczbę 500 osób jako wystarczającą do założenia rady wiejskiej oraz 10 tys. osób dla powstania rejonu narodowościowego[3]. Najszybszy ich rozwój, do połowy 1925 r. miał miejsce wśród mniejszości niemieckiej (393.926 osób) najbardziej wówczas preferowanej przez władze ukraińskie. Jako jedyna z mniejszości miała ona najwięcej rad (117) i rejonów niemieckich (5) utworzonych jeszcze w 1924 roku. W 1926 r. i zaraz po nim wzrosła dość gwałtownie liczba rosyjskich (w 1925 r. - 69 rad, 1927 - 292) i niemieckich rad (1927 - 231, 1928 - 251). Z czasem mniejszość rosyjska (2.677.168 osób w 1926 r.) osiągnęła najwyższe wskaźniki zarówno co do liczby rad (w 1928 - 388), jak i rejonów rosyjskich (9). Było to odbiciem zmieniającej się wciąż polityki narodowościowej bolszewików i procesu rusyfikacji Ukrainy.

Zastanawiające się wydaje to, że Polacy liczący wg Spisu powszechnego z 1926 r. 476.435 osób, co i tak było wielkością zaniżoną (szacunki z różnych źródeł mówią o co najmniej 600 tys.), utworzyli tylko jeden rejon narodowościowy. Mniej liczni Niemcy mieli ich ostatecznie 7, parokrotnie mniej liczni Bułgarzy (92.078 osób) i Grecy (104.666 osób) mieli po trzy rejony. Liczniejsi od Polaków Żydzi (1.574.391 osób) mieli początkowo w 1927 r. 1 rejon, by w 1930 r. utworzyć jeszcze 2. Stosunkowo szczupły stan posiadania rejonów i rad przez Polaków władze ukraińskie tłumaczyły dużym rozproszeniem polskiej ludności, jednakże za podstawowy powód należy uznać niechętny stosunek terenowych władz ukraińskich do Polaków[4]. Pamiętano bowiem próby stworzenia polskiej autonomii kulturalno-narodowej na Ukrainie w latach 1917-1918 w okresie istnienia antybolszewickiej Centralnej Rady Ukraińskiej. Toteż jeszcze w 1925 roku polska ludność nie była przekonana co do intencji władz wobec Polaków. Mówiono o tym otwarcie podczas narad delegatów rad. Polski przedstawiciel Roch Soboleski mówił: *Ludność nasza boi podawać się za Polaków, bo ma w pamięci przykład z 1921 r., kiedy GPU rozstrzelało wielu Polaków z chutoru Zaguby (...). Od tamtego czasu ludność kryje się z językiem i nie chce polskiej rady wiejskiej, sądząc, że może to wywołać zgubne dla niej skutki.* Nie było to głos odosobniony, inny bowiem delegat Wąsowicz mówił: *Kiedy my dowiedzieli się, że można mieć polską radę, to wszyscy bali się jej potrzebować, bo mówiono, że tych co będą głosować za takie rady wyślą stąd. Tylko część niezamożników razem ze mną stało na swoim*[5]. Wydawało się, iż mimo niechęci czy nawet wrogości, polecenia naczelnych władz ukraińskich będą respektowane, tymczasem w praktyce było inaczej. Potwierdzili to polscy działacze, mówiąc, że: *Władza centralna prawidłowo rozwiązuje kwestię narodowościową i daje dobre wskazówki, jednak ukraińskie rejony nie zawsze te wskazówki wykonują*[6].

Z innego źródła wskazywano wręcz na celowe sabotowanie przez ukraińskie władze rejonowe działalności Polaków, co przejawiało się np. w przetrzymywaniu służbowej korespondencji z Okręgowej Rady zawiadomień o zebraniach lub nieprzysyłaniu na nie przedstawicieli władz ukraińskich, bez udziału których nie mogły się one odbywać itp[7]. Nierzadko władze lokalne nie dopuszczały do powstania polskiej rady mimo dążeń polskich mieszkańców. Potwierdza to m.in. skarga mieszkańców wsi Szerszeń w rejonie barskim, okręgu mohylowskim, gdzie na 830 mieszkańców ok. 500 było Polakami, z tego tylko 414 miało prawa do głosowania. Opowiadając się za stworzeniem polskiej *sielrady*, Polacy argumentowali, *że nie brak wykształconego Polaka, a Ukraińców nie obchodzą Polacy. Prosiliśmy RWK (Rejonowy Komitet Wykonawczy) o polskie szkoły, odmówili, że nie ma Polaków, nie trzeba więc uczyć się po polsku. Wybory są* (na prezesa sielrady - przyp. aut.) *niesprawiedliwe, bo należała się polska sielrada, a nie ukraińska*[8].

Próby fałszowania spisów ludności i zaliczenie Polaków do narodowości ukraińskiej sprawiały w konsekwencji niemożność utworzenia polskiej rady, która mimo wszystko dawała pewną szansę rozwoju różnych typów działań na rzecz polskości[9].

Bacznie obserwowana przez władze bolszewickie i polskich komunistów polska ludność nie była jednak w swojej masie skłonna do współpracy z komunistami. Jak bowiem wynikało z Informacji Centralnej Komisji do Spraw Mniejszości Narodowych przy Wszechukraińskim Centralnym Komitecie Wykonawczym (WCKW) z 31 grudnia 1925 r. *polska ludność wiejska, do niedawna zacofana, powstrzymywała się od aktywnego uczestnictwa w radzieckim budownictwie, a polska biedota od rozkułaczenia swoich "pomieszczików" - gospodarzy, będąc pod ogromnym wpływem księży*[10]. Dlatego cały wysiłek władz i polskich komunistów szedł w kierunku zmiany nastawienia Polaków do socjalizmu i władzy radzieckiej. Przywrócenie prawa do używania języka polskiego miało w sposób instrumentalny ułatwić bolszewikom sowietyzację polskiej ludności.

Dlatego powołanie jedynego polskiego rejonu narodowościowego na Wołyniu (nie dopuszczono do powołania kolejnego w rejonie płoskirowskim) miało szczególną wymowę polityczną. Zgodnie z planami polskich komunistów, tworzono w ten sposób podwaliny przyszłej polskiej republiki rad, której realizacja nie powiodła się na terenie Polski w 1920 r. Jednocześnie na użytek propagandowy władze bolszewickie mogły przekonywać opinię międzynarodową o rzekomym poszanowaniu praw mniej-

szości na swoim terenie. Polityczne, wymierzone przeciw Polsce cele powołania polskiego rejonu były wyrażone przez polskich komunistów. W liście do robotników Dowbysza - stolicy rejonu, przemianowanej potem na Marchlewsk - F. Dzierżyński pisał: *Wasza praca w niedużym polskim rejonie może mieć ogromne znaczenie dla dzieła oswobodzenia proletariatu i chłopstwa w Polsce (...) dajcie przykład, jak należy rozwiązywać problemu narodowościowe nie uciekając się do kul, wysiedleń i więzień, jak to ma miejsce w obecnych czasach w państwach burżuazyjnych*[11]. W komentarzu do tego listu pisano wręcz o *historycznej misji polskiej mniejszości w Związku Radzieckim w budowie socjalistycznego społeczeństwa.* W podobnym duchu inny komunista J. Saulewicz mówił, że polscy komuniści zabiegali o utworzenie na Ukrainie *dużej jednostki administracyjnej, która miała stanowić swoistą broń ideologiczną przeciwko II Rzeczypospolitej*[12]. Również powołaniu polskiego rejonu towarzyszyły przeszkody ze strony władz. W okresie nasilającej się ukrainizacji nawet w opinii gubernialnego sekretarza KP(b)U na *Wołyniu formy, metody i charakter pracy wśród polskiej ludności do tej pory* (20 luty 1925 - przyp. aut.) *nie znalazły zrozumienia w pracy organizacji partyjnej i rad Wołynia.* Samokrytycznie przyznawano, *że do 1924 r. władze akceptowały "wielkopaństwowy szowinizm ukraiński", który wręcz szkodził procesowi odradzania się czystej mowy i kultury zrusyfikowanych Polaków*[13]. W zasadzie od początku postulowano usytuowanie polskiego rejonu w żytomierskim okręgu z Dowbyszem jako stolicą[14]. Jeszcze 13 lutego 1925 r., gdy Centralna Komisja Mniejszości Narodowych przy WCKW rozpatrywała projekt utworzenia *polrejonu,* prace te miały charakter tajny. Od kwietnia do czerwca 1925 r. trwały spory, które wsie i chutory z rejonów nowogródzko-wołyńskiego, baranowskiego, pulińskiego, czudnowskiego i mariupolskiego wejdą w skład polskiego rejonu autonomicznego[15]. Gdy 21 lipca 1925 r. oficjalnie powołano polski rejon (dowbyszański) wchodziło weń 34 rad wiejskich, w tym 30 polskich, 2 ukraińskie i 2 niemieckie z łączną liczbą 41.906 ludności[16].

Ambicją polskich komunistów było stworzenie wzorcowego rejonu narodowościowego. Z trudem jednak werbowano ludzi do działalności mającej ukształtować nowy typ *radzieckiego Polaka.* Ludność polska od początku negatywnie odnosiła się do działalności swoich rodaków-komunistów. Wiedziano, że stali się oni narzędziem w ręku władz bolszewickich, działając wbrew interesom polskiej ludności. W doborze kadr polskiego rejonu kompetencje lub wykształcenie często przegrywały z kryterium klasowym i ideologicznym. Nierzadko do organów władzy powoływano nawet analfabetów lub półanalfabetów, ale za to oddanych i lojalnych wobec komunistów. We władzach *polrejonu* byli najczęściej chłopi. Robotnicy stanowili tu zaledwie 4,6%, by w 1927 r. zwiększyć swój udział do 6,6%, co i tak nie sprzyjało tezie o *przewodniej roli klasy robotniczej*[17]. Również wysiłki na rzecz utworzenia organizacji partyjnej dawały mierne wyniki. Nawet wśród kierownictwa polskiego rejonu w 1925/26 r. było tylko 4,3%, a w następnym roku 6,2% członków partii komunistycznej. We władzach rad rejonu znalazł się niewielki odsetek młodzieży należącej do Komsomołu. Najliczniej reprezentowani byli tu członkowie Komitetu Niezamożnych Włościan (KNW): 36,8% w 1925/26 r. i 41,6% w 1927/28 r. oraz przedstawiciele mniejszości narodowych: ukraińskiej (17%), niemieckiej (9,0%), żydowskiej (1,7%) i rosyjskiej (0,5%)[18].

Jeszcze w 1924 r. władze bolszewickie oceniały, że *polska biedota wstrzymuje się przed wstępowaniem do KNW. Szczególnie, co nawet rzuca się w oczy, dzieje się tak na wsiach mieszanych*[19]. Podkreślano przy tym aktywną agitację księży na rzecz niewstępowania do KNW. Stąd słaby był udział polskich przedstawicieli w okręgowych i rejonowych zjazdach KNW. Działo się tak m.in. dlatego, że w organizacji tej znalazł się najgorszy element wiejski całkowicie uległy partii bolszewickiej. To on brał udział w likwidacji gospodarstw zamożnych chłopów, których jako kułaków zwalczano nie tylko w okresie kolektywizacji wsi[20]. Zresztą obok nielicznej grupy bezrolnych i małorolnych chłopów, większość rolników polskich była przeciwna kolektywizacji. Dlatego nawet działalność KNW w polskim wydaniu budziła niepokój władz, bowiem w niektórych wsiach nie było widać żadnej aktywności tej organizacji poza korzystaniem z ulg, jakie dawała przynależność do niej. Zdumienie budził fakt, iż podczas gdy w ukraińskich NKW uczęszczanie do cerkwi mogło być przyczyną usunięcia z organizacji, członkowie polskiego KNW wyrażali swoje niezadowolenie z powodu pozbawiania praw wyborczych członków komitetu kościelnego. *Jest rzeczą normalną, że członkowie KNW w polskich wsiach dobijają się o zwolnienie księży aresztowanych za kontrrewolucyjną działalność* pisali z niepokojem partyjni obserwatorzy[21].

Ludność Rejonu Marchlewskiego poddana surowszym rygorom sowietyzacji miała w ocenie władz sprawniej działające KNW. Jak pisano w 1928 r. *Biedota stanęła na wysokości zadania(...). Coraz mniejszym powodzeniem cieszy się wśród włościaństwa pracującego głoszone przez kułaków hasło jedności narodowej. Biedota nie odnosi się już do kułaka jako do "brata-Polaka" rozumiejąc, iż kułak bez różnicy narodowej to wróg klasowy biedoty wiejskiej i władzy radzieckiej(...)*[22]. Jednakże nawet w okresie terroru, jaki towarzyszył kolektywizacji w polskim rejonie, jej wyniki były zaskakująco najniższe ze wszystkich rejonów narodowościowych na Ukrainie. W 1930 r. zanotowano tu tylko 6,7% skolektywizowanych gospodarstw lub 10,1% ziemi ornej w rejonie[23]. W 1932 r. osiągnięto stan 17,6%, co ściągnęło na polską ludność, ale także i na polskich komunistów ostrą krytykę władz bolszewickich[24].

Należy podkreślić, że usytuowanie rejonu Marchlewskiego było ze względu na warunki przyrodnicze bardzo niekorzystne. Piaszczysta gleba, rozległe lasy i bagna, do tego dość surowe warunki klimatyczne i niedobory wody nadającej się do spożycia[25], nie sprzyjały dobrej gospodarce. W latach 1925-1926 rejon polski np. w porównaniu z niemieckimi i bułgarskimi miał najniższe wskaźniki pod względem ilości ziemi na jedno gospodarstwo (4,81 ha), posiadanego bydła i maszyn rolniczych. Pod względem wielkości budżetów polrejon jako jedyny spośród narodowościowych wykazywał się najniższym wskaźnikiem i tendencją spadkową na przełomie 1927/1928 r[26].

Działalność polityczna w polskim rejonie nie była możliwa bez realizacji tezy *o kierowniczej roli partii komunistycznej.* Tymczasem w protokołach Polskiego Biura w latach 1921-1922 pisano, że: *Ludność Dowbysza przeważnie polska, nierzadko ukraińska ustosunkowana do rewolucji nieprzychylnie była przeważnie zamożna. Biedota ciemna i religijna. Bliskość granicy pańskiej Polski imponowała szowinistycznie nastawionej grupie ludności. Był to nieprzyjazny grunt dla działalności partyjnej i komunistycznej idei*[27]. Nie było tu ani jednego komunisty. Nawet w największym zakładzie Dowbysza Fabryce Porcelany, gdzie upatrywano się szans rozwoju klasy robotniczej i jej partii w 1922 r., było tylko 2-3 komunistów i to przybyłych z zewnątrz. Dopiero od 1926 r. zaczęło ich nieco przybywać, gdy tworzono zręby nowego rejonu[28]. Również w Marianowskiej Hucie Szkła w 1930 r. było zaledwie 17 członków i 10 kandydatów do partii. Opinia o ich działalności była nader niepochlebna[29], tak jak o organizacji partyjnej w całym Rejonie Marchlewskim. W latach 1928-1929 słabość partii tłumaczono m.in. krótkim stażem pracy partyjnej miejscowych działaczy. Zasadnicze przyczyny tkwiły w postawie polskiej ludności. W tajnych doniesieniach Polskiego Biura przypisywano jej *znany opór kułaków, nepmanów, księży (...), propagandę drobnoburżuazyjnego elementu* i jednocześnie *mały wzrost aktywności robotników i włościan,* co oznaczało ich niewielki udział w *socjalistycznym współzawodnictwie, słabą pracę klubów robotniczych (...) i wśród "biedniaków"*[30]. Na bolszewicki sposób słabość partii widziano i w tym, że wśród jej członków znalazły się *wrogie elementy,* które w drodze czystki w 1929 r. usunięto[31]. Tak więc terror bolszewicki coraz częściej dosięgał polskich komunistów.

Plany szerszego upartyjnienia mieszkańców polskiego rejonu, a tym samym realizowania tu w sposób wzorcowy *kierowniczej roli partii* zupełnie się nie powiodły. Również mierne wyniki osiągnięto w procesie indoktrynacji polskiej młodzieży. Komsomolska organizacja w Marianowskiej Hucie w 1930 r. liczyła tylko 25 członków a i to władze pisały o jej członkach krytycznie: *Pracują, ale nie przejawiają sprawnego komsomolskiego oblicza pracy,* co oznaczało obojętność wobec komunistycznej akcji na rzecz wydajności pracy, dyscypliny i pracy ideologicznej. *Większość z nich,* - jak oceniono - *słabo politycznie rozwinięci*[32].

Wpływ komunistów na mieszkańców polskiego rejonu był na tyle słaby, że 5-6 stycznia 1929 r. mówiono o tym na specjalnej konferencji rejonowej. Pisano potem, że *w Rejonie Marchlewskim walka klasowa przybrała ostrzejsze formy niż w innych rejonach. Kułak, tercjarz, liżyłapa księżowski starają się oddziaływać na biedotę, oplątać ją i przeciwstawić władzy radzieckiej i całej pracy społecznej wsi*[33]. Władze, jak to zwykle czyniły, natychmiast *wytypowały* winnych, do których zaliczyły tym razem przeciwników *samoopodatkowania,* a więc praktycznie większość gospodarzy oraz organizacje komsomolskie na terenie polskiego rejonu. Niepowodzenia widziano m.in. w fakcie rzekomego przedostania się do

tej organizacji 27,2% młodzieży z zamożniejszych rodzin. W sytuacji, kiedy oświata i działalność pozaszkolna były nastawione na indoktrynację bolszewicką dzieci i młodzieży, ducha polskości utrzymywano w domach rodzinnych. Tam w tajemnicy czytano zakazane książki polskie, przechowywano pamiątki narodowe i modlono się, by przeżyć strach i terror. Możliwości uczenia języka polskiego i zmniejszenia się liczby analfabetów wśród polskiej ludności umocniły w niej świadomość narodową[34].

Tymczasem skutki kolektywizacji i walki z kułakiem dały o sobie znać w postaci narastającego głodu. Wydanie przez J. Stalina 7 grudnia 1932 r. *Ustawy o ochronie socjalistycznej własności* dało do ręki władzom bolszewickim prawo stosowania przymusu i dotkliwych kar wobec chłopów nie wywiązujących się z nałożonych planów zbioru zbóż.

W Rejonie Marchlewskim tylko w okresie od września 1932 r. do lutego 1933 r. rejonowa prokuratura ukarała 102 gospodarstwa (kary pieniężne, konfiskata sprzętu lub całego mienia - przyp. aut.) za samowolne mielenie ziarna. Jeszcze w 1932 r. władze rejonowe szczyciły się wykonaniem planu zbioru zbóż w 104,1%, gdy tymczasem głód ludności stał się zjawiskiem powszechnym. Do najbardziej dotkniętych głodem należały wówczas wsie: Turowa, Bukówka, Prutówka, Nowy Zawód, Marianówka i nawet Marchlewsk. Codziennością stały się widoki głodujących dzieci i dorosłych i ich masowa śmierć[35]. Jednocześnie nasiliła się propaganda antypolska, a jej sygnałem było wystąpienie II sekretarza KC KP(b)U P. Postyszewa, który mówił o zagrożeniu wojennym Ukrainy ze strony Polski[36]. Z kolei na listopadowym plenum KC I sekretarz S. Kosior informował o aresztowaniu w sierpniu 1933 B. Skarbka, czołowego komunisty polskiego za rzekome kierowanie Polską Organizacją Wojskową na Ukrainie[37]. W szybkim tempie krąg podejrzeń rozszerza się na całe środowisko polskich komunistów i polskiej ludności. W latach 1933-1934, jak donosił P. Postyszew NKWD mocno przetrzebiła *organizację Piłsudskiego (POW) na Ukrainie*[38]. Do grona oskarżonych zaliczono także ludzi z kierownictwa polskiego rejonu, zarzucając im rzekome dążenie do *włączenia polskiego rejonu do faszystowskiej Polski*. Represje i wyroki związane z całą sprawą objęły w 1934 r. ok. 70 osób uwięzionych i rozstrzelanych na mocy decyzji *trojki*. W języku partyjnej propagandy działalność B. Skarbka i ludzi z nim związanych została nazwana *skarbkowszczyzną*[39].

W listopadzie 1934 r. Biuro Polityczne KC KP(b)U podjęło decyzję o przekształceniu 26 polskich rad (w tym 18 w okr. Kijowskim i 8 w winnickim) na ukraińskie[40]. Z końcem 1934 r. władze postanowiły dokonać zmiany kierownictwa Rejonu Marchlewskiego i Pulińskiego (niemieckiego) oraz zarządziły *przegląd składu pracowników wszystkich rejonów*[41]. Już 28 lutego 1935 r. w gazecie *Sierp* ogłoszono komunikat Komisji Kontroli Partyjnej KC na obwód kijowski o zbadaniu sprawy polskich pracowników Rejonu Marchlewskiego. *Za kulacką politykę* usunięto z partii całe kierownictwo[42]. Był to także efekt czystki partyjnej na szeroką skalę, która objęła wg Postyszewa szczególnie *pograniczne rejony* z Polską. Dlatego m.in. Rejon Marchlewski był aż trzykrotnie kontrolowany, w wyniku czego z partii usunięto tu aż 46,6% członków. W innych pobliskich miejscowościach rozmiary czystek były zbliżone. W ocenie władz *te rejony otoczone są siecią szpiegów* z legitymacjami partyjnymi[43]. Powyższy ton wypowiedzi i rozpoczęte działania represyjne zapowiadały terror na niespotykaną dotąd skalę.

Władze bolszewickie sięgnęły do wypróbowanego już w 1930 r. arsenału represji, to jest wysiedleń polskiej ludności na masową skalę. Już na przełomie lutego i marca 1935 r. NKWD deportowało z Rejonu Marchlewskiego 750 rodzin do wschodnich rejonów Ukrainy. O wysiedleniu *kontrrewolucyjnego, nacjonalistycznego polskiego elementu* decydowały znane już *trójki*. Prowadzona agitacja partyjna wprowadzała w błąd zarówno aktyw partyjny jak i ludność rejonu i w sposób kłamliwy przedstawiała wysiedlenia jako działanie *w interesie ludności*, z potrzeby wzmocnienia obronności Ukrainy w pasie granicznym wobec zagrożenia wojennego ze strony Polski[44]. Ludność polska próbowała się bronić zbierając nawet pieniądze na pokrycie kosztów delegacji, która miała się udać do Konsulatu RP w Kijowie z prośbą o wstawiennictwo u władz ukraińskich. Informacje ze wsi Słoboda Czerniecka świadczyły, że ludność żyła w ciągłym strachu przed deportacją w nieznane. Ci zaś, których to nieszczęście spotkało, z odjeżdżających eszelonów wołali *żegnaj Ukraino*. Część mieszkańców przeznaczonych do wysiedleń uciekała poza granice polskiego rejonu, inni z rozpaczy upijali się i w tym stanie demonstrowali swe antysowieckie nastawienie[45], inni gospodarze w nadziei uratowania się przed deportacją zaczęli wstępować do kołchozów, jeszcze inni sprzedawali swe gospodarstwa i uciekali.

Niemal równocześnie Rada Komisarzy Ludowych postanowieniem z 11 lutego 1935 r. *O werbowaniu kołchoźników-przodowników z regionu kijowskiego i czernichowskiego w rejony pasa przygranicznego* uruchomiła akcję zasiedlania opuszczonych gospodarstw w Rejonie Marchlewskim. Aktywiści partyjni, komsomolcy lub byli żołnierze zajęli 743 gospodarstwa zapowiadając *przerobienie piaszczystej gleby w czarnoziem*. W niedługim czasie bolszewicki entuzjazm opadł i zaczęły się powroty.

Latem 1935 r. władze przystąpiły do usuwania Polaków ze stanowisk kierowniczych w rejonie polskim. Decyzją Biura Politycznego KC KP(b)U z 17 sierpnia 1935 r. postanowiono zlikwidować jedyny polski rejon im. J. Marchlewskiego i jeden z siedmiu niemieckich - puliński rejon[46]. W wersji partyjnej uzasadnienie brzmiało: *W związku z ekonomiczną słabością rejonu marchlewskiego i pulińskiego (kijowskiego okręgu), niewygodą w obsługiwaniu kołchozów przez MTS, a także trudnościami w administrowaniu przez milicję, KC KP(b)U uchwala: 1) Rozwiązać marchlewski i puliński rejony. 2) Utworzyć z części rad obecnego pulińskiego, nowogród-wołyńskiego i marchlewskiego rejonów ogólny administracyjny rejon z centrum w obecnym Pulinie. Przemianować Pulino na Czerwonoarmiejsk, nowy rejon nazwać Czerwonoarmiejskim*. Postanowienia wykonawcze do powyższej uchwały wydane przez WCKW pochodzą z dnia 3 października 1935 r., a już dwa dni potem Rada Komisarzy Ludowych zdecydowała *O przesiedleniu z byłego Rejonu Marchlewskiego* kolejnych 300 rodzin polskich do wschodnich rejonów Ukrainy oraz sprowadzenia na ich miejsce ochotników-przodowników celem zajęcia 200 gospodarstw[47].

W drugiej połowie lat trzydziestych samowola władz zwłaszcza lokalnych sprawiła, że niemal każdy człowiek, w tym nawet 12-letnie dziecko, mogli być podejrzani o dywersję lub szpiegostwo i bez sądu skazani, zesłani lub rozstrzelani[48]. Represjom poddawano już całe grupy narodowościowe. 28 kwietnia 1936 r. RKL ZSRR w Moskwie postanowiła (Nr 476-120) przesiedlić z Ukrainy do Kazachstanu w pierwszej kolejności Polaków *jako politycznie nieprawomyślnych* z natychmiastową realizacją[49]. Zdaniem władz, polski rejon *nadal był nasycony kontrrewolucyjnymi elementami* dlatego od 20 maja do 5 czerwca 1936 r. wysiedlono z rejonu 2767 rodzin (ponad 13 tys. osób) polskich i 1970 niemieckich. Masowe deportacje objęły i inne obszary, toteż tylko w 1936 r. do Kazachstanu wywieziono w bydlęcych wagonach 35.820 osób (w tym 23.334 dorosłych i 12.486 dzieci!)[50]. W następnych latach na terenie byłego rejonu polskiego i Żytomierza dokonywano licznych egzekucji, a w połowie 1937 r. we władzach rad wiejskich nie pozostał prawie żaden Polak[51]. W atmosferze terroru moralnego i fizycznego zamknięto kościoły, a wszelkie instytucje polskie przestały praktycznie istnieć. Używanie języka polskiego stało się ponownie sprawą ryzykowną, a polsko brzmiące nazwiska poważnym utrudnieniem.

Janusz M. Kupczak

[1] Szerzej czyt. J. M. Kupczak, *Polacy na Ukrainie w latach 1921-1939*, Wrocław 1994

[2] B. M. Babij. *Ukraińska Radiańska Dierżawa w period widbudowy narodnogo gospodarstwa (1921-1925)*, Kijew 1961, s. 222

[3] A. Bucenko, *K woprosu rajonirowanija Ukrainy*, Charkow 1925, s. 33

[4] *Dokumenty pro obstieżenija polskogo naselenija*. Centralne Państwowe Archiwum im. Rewolucji Październikowej w Kijowie (dalej: CPAPR), f. 413, op. 1, d. 99, s. 30

[5] CPARP, f. 413, op. 1. Teczka aarchiwalna. Sprawa 48.

[6] Ibidem.

[7] Dokład o prowidienij polskich rajonnych krestianskich konferencij. *Wręcz wredny (wrażdibnoje) jest stosunek sielsowietów do działalności wśród mniejszości narodowych. Nie tylko się nie pomaga, lecz wręcz przeszkadza w działalności wydelegowanych ludzi do przygotowania zebrania*. CPARP, f. 1, op. 3801. Teczka archiw. WUCIK.

[8] Wybory prezesa rady wiejskiej. CPARP, f. 413, op. 1, d. 209, s. 61

[9] CPARP, f. 413, op. 1, d. 209, s. 51

[10] *Itogi raboty sredi nacjonalnych mienszynstw na Ukrainie*, Charków 1927, s. 19-20

[11] Fragment listu F. Dzierżyńskiego z 14 marca 1926. *Rewolucij i Nacjonalnosti*, Nr 1, 1931, s. 25

[12] *Sprawozdanie Marchlewskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego Rad za 1927-1928*. Wstęp J. Saulewicz, Marchlewsk 1929, s. VI

[13] *Do pitanija pro polskie nasielenija Wolinszczini*, wyd. Wołgubkomu KP(b)U, Kijiw 1925, s. 8
[14] *Rabota w otnoszenij polskogo nasilenija...* CPARP, f. 413, op. 1, d. 99, s. 30
[15] *Wsieukrainskij Centralnyj Wykonawczyj Komitet Rad robotniczo-sielanskich i czerwonoarmiejskich deputatiw. Centralnaja Komisija Nacjonalnych Mienszostiej z 25 fewralia 1925 (tajno)*. CPARP, f. 1, op. 2, d. 3282
[16] *Sprawozdanie Marchlewskiego...*, s. 1. Uroczyste proklamowanie rejonu odbyło się 27 marca 1926 r. z udziałem m.in. F. Dzierżyńskiego, F. Kona, J. Unszlichta. Patronem rejonu został J. Marchlewski, a Dołbysz przemianowano na Marchlewsk
[17] *Proletarskaja Prawda* z 6 stycznia 1926 r.
[18] CPARP, f. 1, op. 3, d. 3236 (teczka WCKW).
[19] CPARP, f. 1, op. 2, d. 3777, s. 18
[20] *Zakon pro komitet Niezamożnych Sielan*, Kijew 1920, s. 1
[21] CPARP, f. 1, op. 2, d. 37777, s. 22
[22] *Sprawozdanie Marchlewskiego...*, s. 48
[23] A. B. Glinskij, *Nacjonalnyje mienszynstwa na Ukrainie*. Charkow-Kijew 1931, s. 45; *Wtoroje Wsieukrainskoje Sowieszczanije po rabotie sredi nacjonalnych mienszynstw. 27-30 nojabria 1930 goda*. Centrizdat, Moskwa-Charkow-Minsk, s. 120
[24] Inne rejony narodowościowe osiągnęły wyższy stopień kolektywizacji: żydowskie w 96%, niemieckie w 89%, bułgarskie w 84%, greckie w 78%, rosyjskie w 72% przy średniej na Ukrainie 65%. Wg. Tego źródła polski rejon osiągnął 24%. M. Skrypnyk, *Perebudownimi szljachami*, *Ukrainskyj Istorycznyj Żurnał*, Nr 11, 1989, s. 103-104.
[25] *Sprawozdanie Marchlewskiego...*, s. 13
[26] *Radianskie budiwnyctwo sered nacmienszosti USRR*, Charkiw 1928, s. 19
[27] Instytut Badawczy Sztuki, Folkloru i Etnografii im. F. Rylskiego Akademii Nauk USRR (dalej IBSFE), f. 16, j. Chr. 40, s. 291
[28] W 1930 r. w Fabryce Porcelany było 43 partyjnych. Ibidem, s. 292
[29] IBSFE, f. 16, j. Chr. 349, s. 58
[30] *Otczet Marchlewskiego Rajkoma KP(b)U Wołynskogo Okruga VIII rajonnoj partkonferencij za period z 1 sentabria 1928 g. do 1 awgusta 1929 g.*, Partyjne Archiwum Instytutu Hostorii Partii przy KC Komunistycznej Partii Ukrainy - Filii Instytutu Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZR w Kijowie (dalej : PA KPU), f. 1, op. 20, d. 3027, s. 1-10.
[31] W 1929 r. w Rejonie Marchlewskim było 141 członków i 87 kandydatów partii. W wyniku czystki usunięto 17,8% z nich. Ibidem, s. 10.
[32] IBSFE, f. 1-4, j. Chr. 349, s. 59
[33] *Głos Młodzieży* z 23 lutego 1929.
[34] *Sprawozdanie Marchlewskiego...*, s. 30
[35] G. Stronśkij, *Zlet i padinnaja. Polskij Nacjonalnij Rajon w Ukraini u 20-30-i roki*, Tarnopil 1992, s. 91
[36] P. Postyszew, *U borotbi za leninsku nacjonalnu politiku*, Charkiw 1934, s. 50-53
[37] *Pograniczna Prawda*, Sławuta, Nr 95, 1933, s. 2
[38] PA KPU, f. 1, op. 1, d. 472, s. 61
[39] G. Stronśkij, *Zlet...*, s. 33
[40] PA KPU, f. 1, op. 6, d. 341, s. 157 i 192.
[41] Ibidem, s. 83 i 189
[42] *Sierp*, Nr 28, 1935 i Nr 29, 1935
[43] *Pidsumki perewirki partijnich dokumentów w KP(b)U ta zawdanija partijnoj raboty. 29 sicznia 1936*. PA KPU, f. 1, op. 1, d. 472, s. 58
[44] G. Stronśkij, *Zlet...*, s. 34
[45] Ibidem.
[46] PA KPU, f. 1, op. 6, d. 375, s. 132; PA KPU, f. 1, op. 6, d. 376, s. 12
[47] Ibidem, s. 55-56
[48] Ł.A. Gordon, E. W. Kłopow, *Czto eto było?* Moskwa 1989, s. 178-179
[49] M. F. Bugaj, *Deportaciji naielenija z Ukraini (30-50-ti roki). Ukrainśkyj Istorycznyj Żurnał*, Nr 10, 1990, s. 33
[50] Ibidem.
[51] PA KPU, f. 1, op. 1, d. 2915, s. 48

Świadomość narodowa Polaków w Kazachstanie

Po ustaleniu granic po I wojnie światowej, Polacy mieszkający na Ukrainie w rejonie Żytomierza, Winnicy, Płoskirowa (obecnie Chmielnicki), Kamieńca Podolskiego i innych mniejszych ośrodków znaleźli się - jak wiadomo - pod władzą radziecką.

Na liczną ludność polską tych rejonów składały się wszystkie spotykane w ówczesnym społeczeństwie warstwy: od bardzo bogatego ziemiaństwa poprzez średnią i zagrodową szlachtę, mieszczan, aż po zamożnych oraz zupełnie ubogich chłopów. W radzieckiej Ukrainie ludzie z najwyższych warstw społeczeństwa polskiego, jeśli nie udało im się przedostać do Polski, ulegli zagładzie. Natomiast znaczną część szlachty zagrodowej i chłopów deportowano w latach trzydziestych do Kazachstanu.

Władze sowieckie, typując rodziny polskie do wywózki posługiwały się niejednolitymi kryteriami Teoretycznie przy wysiedlaniu stosowano pewne preferencje, ale nie zawsze były one przestrzegane - władzy radzieckiej zależało na wprowadzeniu atmosfery niepewności i ciągłego zagrożenia. Wysiedlano więc chłopów bogatych, ale i biednych, wysiedlano ludzi zaangażowanych w obronę Kościoła, ale i aktywistów partyjnych. W pierwszej jednak kolejności kwalifikowano do wysiedlenia ludzi o silnie rozwiniętym poczuciu narodowym. Obecnie żyje już niewiele osób pamiętających zsyłkę - zastąpiły ich nowe pokolenia, wychowane już w Związku Radzieckim; młodzież, która przeszła przez organizacje pionierską i komsomolską; młodzież, która odbywała służbę w Czerwonej Armii. Kim oni są dzisiaj, za kogo się uważają? Za Polaków, za Rosjan pochodzenia polskiego, czy za ludzi sowieckich?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Na ogół **starsze pokolenie** ma silnie rozwinięte poczucie polskości, połączone z żywą wiarą katolicką - narodowość i religia łączą się dla nich w jedną całość. Do Kazachstanu zabierali ze sobą polskie książeczki do nabożeństwa, krucyfiksy, śpiewniki religijne. Ukrywano je przed NKWD-ystami, czasem nawet przemycano w brudnych pieluszkach dziecięcych, licząc, że tam rewidujący sprawdzać nie będą. Język polski zachowywano przede wszystkim w modlitwach, prowadzonych konspiracyjnie przez starszych ludzi. Do dziś nawet tam, gdzie zanikło codzienne używanie języka polskiego, modlitwy odmawia się po polsku. Ludzie ci są Polakami z pełną polską świadomością narodową, podbudowaną dodatkowo faktem, że za tę polskość zostali wysiedleni i że jako Polacy znaleźli się pod ostrą kontrolą władz policyjnych, traktujących przesiedleńców jak uwięzionych przestępców, nie mających nawet prawa do kontaktowania się z ludźmi ulokowanymi w sąsiednich kołchozach.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa **średniego pokolenia**. Pozbawione bezpośrednich wspomnień ziemi rodzinnej, wychowane w Kazachstanie, po śmierci Stalina otrzymało prawa do posiadania dokumentów osobistych, a tym samym do opuszczania kołchozów, w których żyli ich rodzice. Prawo to praktycznie nie zawsze było łatwe do zrealizowania. Za Polakami opuszczającymi kołchoz i przenoszącymi się do miasta często szła fama *specpresieleńców*, a więc osób co najmniej podejrzanych, ludzi drugiej kategorii. Polska dla nich coraz częściej stawała się mitem, rzeczywistością był Kazachstan, a ściślej biorąc sowiecki, a więc rosyjski Kazachstan. Aby nie tylko egzystować, lecz mieć jakiekolwiek szanse na awans społeczny, trzeba było w nowej społeczności zatrzeć cechy swojego pochodzenia, trzeba było upodobnić się do otoczenia. Początkowo język polski był zabraniany, później nie chcąc się odróżniać od innych trzeba było nadal wystrzegać się używania swojego języka. Równocześnie nastąpiło nowe zjawisko: dotychczas młodzi nie mieli w zasadzie możliwości nawiązywania kontaktu z rówieśnikami z innych kołchozów, a że najczęściej w kołchozie mieszkali przedstawiciele tylko jednej narodowości - również i małżeństwa mieszane były wielką rzadkością. Dopiero reformy, które nastąpiły po śmierci Stalina, umożliwiły większą mobilność dotychczasowych kołchoźników, wyjeżdżanie ich do miast, a w konsekwencji nawiązywanie znajomości i małżeństwa poza swoją grupą etniczną. Dodatkowo zaznaczył się tu wpływ szkolnej ateizacji. Religia przez jednych ukrywana, przez drugich lekceważona schodziła na plan dalszy, różnice religijne nie stanowiły już przeszkody przy zawieraniu małżeństw. Coraz więcej powstawało związków, w których Polak wiązał się z Rosjanką, Ukrainką lub Niemką, albo odwrotnie. W rodzinach tych językiem wspólnym małżonków z reguły był język rosyjski. Było to zresztą zrozumiałe - rosyjski był językiem urzędowym, językiem porozumiewania się przedstawicieli różnych narodowości zamieszkujących wieloetniczny już Kazachstan północny, do którego zesłano Polaków. Był to też język szkolny, język nauczania. W szkole posługiwanie się językiem polskim było w najlepszym razie wyśmiewane. Zdarzały się przypadki odwiedzania rodziców uczących się dzieci przez NKWD-owców, którzy namawiali do prowadzenia w domu rozmów wyłącznie w języku rosyjskim, gdyż dzieci, które w domu rozmawiają po polsku, mają problemy w nauce... Łatwo sobie wyobrazić, że tego rodzaju *dobrych rad* nie można było zlekceważyć. W jednej z wsi polskich w Kazachstanie któraś z kobiet chwaliła mi się, że jej ojciec był bardzo odważny - publicznie odzywał się do niej po polsku. Oczywiście wszystko to sprzyjało częstym przypadkom wtapia-

nia się Polaków w rosyjskojęzyczną społeczność międzynarodową. W takiej sytuacji polskość redukowała się do samej tylko świadomości pochodzenia.

Obecnie czasem pojawia się nawet pojęcie patriotyzmu sowieckiego, ponadnarodowego, degradującego polskość jedynie do kraju pochodzenia. Sprzyjała temu pewna liberalizacja, mająca miejsce za czasów Breżniewa. Wychowało się już nowe pokolenie, niepamiętające o tragedii przesiedlenia. Skończył się okres najgorszej nędzy, odeszła w przeszłość znienawidzona *komendantura*, można już było swobodnie rozmawiać w ojczystym języku i przyznawać się do polskości. Właściwie do okresu breżniewowskiego ma się tylko jedno zastrzeżenie - w dalszym ciągu trwały prześladowania religijne, dalej trzeba było ukrywać się z tradycjami religijnymi, nadal nieliczni księża, którzy się pojawiali, musieli konspiracyjnie odprawiać nabożeństwa i udzielać sakramentów pomiędzy jednym pobytem w łagrze a następnym aresztowaniem. Ale to był właściwie tylko jedyny minus. Zarazem szkoła, prasa, organizacje młodzieżowe i cała propaganda głosiły chwałę i potęgę Związku Radzieckiego, który jest ojczyzną wszystkich ludzi pracy. W tę wielkość uwierzyły miliony ludzi, trudno, aby Polacy byli tu wyjątkiem. Wśród patriotów Związku Radzieckiego można było spotkać zarówno ludzi, którzy mieli tylko słabą świadomość swego polskiego pochodzenia, jak i świadomych Polaków, doskonale mówiących po polsku, dla których jednak właściwą ojczyzną był już Związek Radziecki. Dla tych ludzi rozpad Związku Radzieckiego był prawdziwą katastrofą, i to katastrofą ideologiczną. Z innych powodów zresztą okazał się często katastrofą także dla reszty Polaków.

Związek Radziecki teoretycznie był krajem, w którym wszyscy ludzie byli równi, w rzeczywistości jednak był społecznością niezmiernie narodowościowo zhierarchizowaną. Warstwę wyższą stanowili Rosjanie, w których szeregi stosunkowo łatwo mogli wejść członkowie innych narodowości, pod warunkiem przynajmniej powierzchownego zrusyfikowania się. Na terenach azjatyckich republik Związku Radzieckiego wyraźnie wyodrębniły się dwie warstwy ludności: wyższa, do której zaliczała się należąca do białej rasy społeczność rosyjskojęzyczna i niższa, złożona ze skośnookiej ludności należącej do różnych podbitych przez Rosję ludów muzułmańskich. Rozpad Związku Radzieckiego i powstanie państw narodowych na terenie Azji Środkowej zachwiał tymi układami: ludność miejscowa, uważana powszechnie przez białych za niższą kulturalnie nagle stała się grupą panującą, a ludność rosyjskojęzyczna znalazła się w roli niezbyt chętnie widzianych gości. Wśród tej ludności byli też Polacy. Nie można ich było wprawdzie uznać za okupantów - na ziemie Kazachstanu nie przybyli dobrowolnie - ale przybyli na tyle dawno, że świadomość ich statusu często zacierała się już u młodszego pokolenia Kazachów. Po prostu - są rosyjskojęzyczni i to wystarcza. Społeczność polska miała prawo poczuć się zagrożona w swoim bycie. Ci, którzy szukali kariery w miastach, nagle dowiadywali się, że wszystkie stanowiska są zastrzeżone dla Kazachów, przed mieszkańcami wsi stanęło - wprawdzie jeszcze odległe, ale nieuchronne - widmo oddania ziemi jej prawowitym właścicielom.

Po latach, w których najbezpieczniejsze było trwanie w stanie zawieszenia świadomości narodowej, nastąpił okres, w którym coraz częściej trzeba zdobyć się na samookreślenie. Rosjanie zamieszkujący Kazachstan niejednokrotnie przenoszą się do Rosji, w zamian napływają do Kazachstanu Rosjanie z pozostałych republik azjatyckich, w których stosunek do nich jest jeszcze mniej przyjazny. Żydzi wyjeżdżają do Izraela, Litwini na Litwę, Ukraińcy myślą o powrocie na Ukrainę. Przed kazachskimi Niemcami otwarła się możliwość emigracji do Republiki Federalnej Niemiec, ale ta możliwość zmusza rodziny mieszane narodowo (a wśród nich też nie brakuje małżeństw polsko-niemieckich) do zdecydowania się na wybór narodowości. Wówczas sytuacje często bywają tragiczne. Znam wypadki, w których matka i jedno z dzieci wyjeżdżają do Niemiec jako Niemcy, a drugie dziecko uważa się za Polaka. Jest to jednak sytuacja wyjątkowa, na ogół w takich przypadkach cała rodzina wybiera narodowość niemiecką, gdyż daje jej to szansę na wyjazd do znacznie bogatszych Niemiec. Niestety wybór opcji polskiej takiej dogodnej szansy nie daje.

Tak jest w rodzinach mieszanych polsko-niemieckich. Inaczej przedstawia się sprawa opcji w rodzinach czysto polskich lub tam, gdzie jedno z małżonków ma pochodzenie rosyjskie, ukraińskie, czy kazachskie - wówczas z reguły *wygrywa* strona polska. Najprostsza sytuacja jest w rodzinach wiejskich, tu poczucie polskości na ogół jest konkretne, nawet jeśli dotyczy to pokoleń już całkowicie wychowanych w Kazachstanie i wrośniętych w kazachstańską rzeczywistość. Często można się spotkać tutaj z umiłowaniem ziemi, na której się urodziło i wychowało, ale zarazem pozostał obraz Polski jako *bliższej Ojczyzny*. I co ciekawe, właściwie trudno jest określić, jaka Polska jest tą Ojczyzną - przecież Polacy kazachstańscy nigdy Polski nie widzieli, zostali wysiedleni z terenów oderwanych od Polski po drugim rozbiorze. Ojczyzną w ścisłym tego słowa znaczeniu jest raczej Żytomierszczyzna czy rejon Winnicy, ale dla nich rysuje się mit Polski jako krainy wszelkiego dobra i obfitości. Polskę tę noszą w sercach ludzie starzy, ludzie, dla których szczytem marzeń jest zobaczenie przed śmiercią obrazu Matki Bożej w Częstochowie.

Jeszcze inaczej wygląda sprawa **trzeciego pokolenia**, które wchodzi dopiero w wiek dorosły. U nich budzi się również zainteresowanie Polską. Czasem jest to bezinteresowna ciekawość dla kraju przodków, coraz częściej jednak podyktowana jest myślą, że Kazachstan trzeba będzie kiedyś opuścić. Jeśli nawet nie dziś, to w przyszłości. Niejednokrotnie starzy ludzie stwierdzają, że oni już muszą w Kazachstanie żyć i tu umierać, ale przyszłość dla swych dzieci widzą tylko w Polsce. Jest więc pęd do wysyłania dzieci na studia do Polski, często z myślą, że po ukończeniu nauki pozostaną w Polsce i ściągną do siebie resztę rodziny. Tu jednak pojawia się trudny problem: młodzież, która ukończyła sowiecką dziesięciolatkę i włożyła dużo wysiłku, aby upodobnić się do Rosjan, nie zna zupełnie kultury polskiej, co więcej - nie zna w ogóle, lub zna bardzo słabo, kulturę europejską (szkoły w republikach azjatyckich b. ZSRR miały niższy poziom niż szkoły w Rosji), stąd więc czuje się obco w Polsce, nie zawsze jest akceptowana przez swoje nowe otoczenie i w rezultacie słabo integruje się z polskim społeczeństwem, a przywykła do języka rosyjskiego, często chętnie rozmawia między sobą po rosyjsku, co z kolei znów odsuwa ją od reszty rówieśników.

Naturalnie często jest bardzo trudno stwierdzić, czy deklarowana polskość jest rzeczywiście wynikiem poczucia przynależności do polskiego narodu. Wśród wielu szczerych Polaków, często patriotów polskich, spotyka się ludzi bez poczucia narodowego, którzy powołują się na swego - często mitycznego - polskiego przodka, aby w ten sposób uzyskać możliwość wyjazdu do Polski w nadziei na znaczną poprawę warunków materialnych. Zapewne jednak nie budzą tych wątpliwości ludzie, którzy własnymi rękoma budują kościoły na stepach Kazachstanu; budują *polskie kościoły*, bo dla nich polskość nierozerwalnie łączy się z religią. A potem niejednokrotnie mają żal, gdy przybyły z Polski ksiądz musi odprawiać Mszę św. po rosyjsku - czyli w języku zrozumiałym dla wszystkich tamtejszych wiernych - bo Polacy chcieliby mieć nabożeństwo w swoim języku, choćby nawet na co dzień mieli kłopoty z jego używaniem.

Janusz Kamocki

UKRAINA

Spotkanie młodzieży

W dniach 8 - 11 listopada 1996 r. we Lwowie odbyła się konferencja „Nowe Partnerstwo", poświęcona możliwościom współpracy młodzieży polskiej z Ukrainy z młodzieżą ukraińską z Polski. Konferencję zorganizowano z inicjatywy Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, która współpracowała w jej przygotowaniu ze Związkiem Ukraińców w Polsce i Radą Miasta Lwowa.

W spotkaniu uczestniczyła młodzież i studenci reprezentujący organizacje mniejszościowe, pochodzący z Warszawy, Krakowa, Legnicy, Szczecina, Lwowa, Tarnopola i Żytomierza. Oficjalnymi gośćmi konferencji byli: radca ambasady Ukrainy w Polsce p. Teodozij Starak, pełnomocnik wojewody przemyskiego ds mniejszości narodowych p. J. Kiełtyka, dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu p. M. Olbromski, dyrektor Zachodniego Oddziału Fundacji „Widrodżennia" Ołeksandr Sofij, przedstawiciele Rady Miasta Lwowa i Rady Obwodowej.

Podczas spotkania omawiano m.in. sytuację obu społeczności mniejszościowych w krajach zamieszkania, zakres pomocy państwa dla inicjatyw służących zachowaniu tożsamości kulturowej i narodowej, a także problem obecności tematyki mniejszościowej na łamach prasy polskiej i ukraińskiej. Interesującym dla uczestników tematem były możliwości współpracy pomiędzy Polską a Ukrainą i udział w jej rozwoju organizacji mniejszościowych. W trakcie obrad młodzi Polacy i Ukraińcy postanowili współpracować w dziedzinie szkolenia liderów organizacji pozarządowych. Postanowiono też utrzymywać kontakty pomiędzy amatorskimi zespołami artystycznymi obu narodowości,organizacjami studenckimi etc., a przede wszystkim wspierać wszelkie inicjatywy służące dobrym stosunkom polsko - ukraińskim. Następne spotkanie postanowiono zorganizować jesienią 1997 r. w Polsce. Tegoroczną konferencję wsparła finansowo Fundacja Stefana Batorego. W programie znalazły się spotkania z Polakami Lwowa i Ukraińcami przesiedlonymi z Polski. Konferencji „Nowe Partnerstwo" towarzyszyło duże zainteresowanie ukraińskich mass mediów, przybyli też z Polski dziennikarze polscy i ukraińscy.

EC

UKRAINA

Rocznica Powstania Listopadowego

Z okazji rocznicy Powstania Listopadowego konsul generalny RP we Lwowie i prezes Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi złożyli wieńce na Cmentarzu Łyczakowskim w kwaterze powstańców i przed pomnikiem Ordona.

L

UKRAINA

Wołanie z Wołynia

Pod tym tytułem ukazało się już 13 zeszytów „Pisma Religijno-Społecznego Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej". Jest to dwumiesięcznik wydawany przez parafię p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrogu. Pismo redaguje zespół: ks. Władysław Czajka, Irena Dejneka, ks. Marek Gmitrzuk, ks. Witold Józef Kowalów (redaktor naczelny), ks. Józef Kozłowski, Władysława Krynicka, Irena Moroz, Aleksander Radica, ks. Andrzej Ścisłowicz.

Adres redakcji: Ukraina, Riwneńska obł., 255620 Ostróg, wul. Kardaszewycza 1; adres w Polsce - skrytka pocztowa 9, 34-520 Poronin.

Wszystkich, którzy chcieliby pomóc w finansowaniu czasopisma, prosimy o wpłaty na konto: **BS Zakopane O/Biały Dunajec nr 949455 -170-109862 -4.**

Ksiądz prałat Ludwik Kamilewski, dziekan łucki, uprzejmie informuje, że dziekanat w Łucku udziela wszystkim zainteresowanym informacji na temat grobów znajdujących się na cmentarzach w następujących parafiach dekanatu: Łuck, Cumań, Kamień Koszyrski, Kowel, Lubieszów, Luboml, Maniewicze, Ołyka, Rożyszcze, Rymacze, Uściług, Włodzimierz Wołyński, Zaturce oraz może podjąć się przeprowadzenia renowacji zachowanych grobów.

Listy można kierować na adres: Kościół Katedralny Rzymskokatolicki p.w. Piotra i Pawła, 263000 Łuck, ul. Katedralna 6.

UKRAINA

Oświata Polska na Ukrainie

W dniach 6-8 grudnia 1996 roku Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie przy współpracy Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", a pod patronatem Ministerstwa Oświaty Ukrainy i Ministerstwa Edukacji Narodowej RP zorganizowała w Chmielnickim Forum Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie pt. "Potrzeby i możliwości rozwoju szkolnictwa polskiego na Ukrainie". Ważnym współorganizatorem Forum było Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe w Chmielnickim. Honorowym gościem ze strony władz ukraińskich był wojewódzki kierownik ds. mniejszości narodowych p. Jurij Błażewicz.

Zjednoczenie Nauczycieli Polskich na Ukrainie zostało zarejestrowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości Ukrainy 21 października 1996 roku, a jego statutową siedzibą jest biuro FOPnU w Kijowie. Na obrady Forum przybyło ok. 100 osób,w tym 80 nauczycieli polskich z całej Ukrainy - czyli z 14 obwodów, w których w jakiejkolwiek formie istnieje polska oświata. Omawiano jej problemy i stan obecny. W różnych regionach występują inne problemy, ale jest przecież oczywiste,że sytuacji Lwowa z działającymi dwiema szkołami polskimi nie można porównać ani z Żytomierzem ani Winnicą, Charkowem, Odessą lub Kijowem, gdzie nie ma w ogóle polskich szkół. W czasie obrad Forum położono specjalny nacisk na to, jak zaradzić tej sytuacji i umożliwić powstanie szkół we wszystkich skupiskach Polaków. Zebrani omówili problemy kadry nauczycielskiej, zaopatrzenia w podręczniki i ich właściwego wykorzystania, metodykę nauczania. No cóż, początki są zawsze trudne - ale wierzymy, że polscy nauczyciele na Ukrainie podołają temu wszystkiemu, jeśli tylko zaczną ze sobą ściślej współpracować. Jest to głównym zadaniem nowowybranego zarządu Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie. W jego skład weszli: prezes - Julia Sierkowa (Chmielnicki) i członkowie - Marta Markunina (Lwów), Adam Chłopek (Drohobycz), Nadia Susznicka (Kijów), Ewa Bagińska (Żytomierz), Łucja Uszakowa (Czerniowce), Jan Glinczewski (Winnica), Sergiusz Tkaczow (Tarnopol), Teresa Teterycz (Mościska). Zarząd zobowiązał się do opracowania programu rozwoju oświaty polskiej na Ukrainie i zebrania szczegółowych danych o jej stanie w dniu dzisiejszym. Powinien również zachęcić, a przede wszystkim pomóc w nawiązaniu kontaktów i jak najściślejszej współpracy pomiędzy nauczycielami ze wschodniej części Ukrainy a ich kolegami z lwowskich szkół polskich.

Podstawą prawną do wprowadzenia w życie programu rozwoju oświaty polskiej na Ukrainie są: Ustawa o Mniejszościach Narodowych, Konstytucja Ukrainy, Ustawa o Oświacie na Ukrainie oraz międzynarodowe umowy dotyczące oświaty zawarte między Polską a Ukrainą i inne międzynarodowe konwencje.

Do sukcesów może doprowadzić tylko prężna praca zarządu oraz utworzenie polskiego lobby nauczycielskiego, współpracującego z władzami oświatowymi Ukrainy.

Ludwika Niżyńska

WIELKA BRYTANIA

NIECODZIENNY JUBILEUSZ

9 grudnia Stefan Soboniewski obchodził 90. rocznicę urodzin. Nie ma chyba w Wielkiej Brytanii Polaka, związanego w taki lub inny sposób z życiem polskiej diaspory, który nie znałby Prezesa Soboniewskiego. Nic zresztą dziwnego. Nie tylko jest on członkiem kilkudziesięciu organizacji, w tym w kilkunastu należy do władz, ale ponadto jest prezesem honorowym Federacji Światowej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (przez 10 lat był prezesem Federacji) i prezesem Polskiej Fundacji Kulturalnej, która jest wydawcą książ-

kowym oraz wydawcą jedynej codziennej gazety w języku polskim, wychodzącej w Europie Zachodniej - „Dziennika Polskiego".

Z okazji jubileuszu Stefan Soboniewski otrzymał honorowe obywatelstwo Kalisza, w którym to mieście przed wojną był starostą powiatowym. By wręczyć dyplom nadania tego zaszczytnego tytułu do Londynu przybył specjalnie wojewoda kaliski Eugeniusz Małecki. Drugim wojewodą, który przyjechał z Polski na ten jubileusz był wojewoda bielski, Marek Trombski - wręczył on w urodzinowym prezencie pamiątkowy sztylet, symbol wojsk pancernych, rodzimej broni Jubilata, który do jednostki wojsk pancernych w Jaworzu (woj. bielskie) przekazał swój mundur z okresu wojny.

Życzenia nadeszły od najwyższych władz - Ministra Spraw Zagranicznych, Przewodniczącego Senackiej Komisji ds Emigracji oraz Prezesa „Wspólnoty Polskiej".

Urodzinowe przyjęcie w POSKu, w którym wzięło udział ponad sto osób - najbliższa rodzina i przyjaciele Jubilata - zorganizowane zostało wspólnie przez Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii, SPK oraz redakcję „Dziennika Polskiego" i weekendowego magazynu „Tydzień", która opracowała program artystyczny.

„Jest w Prezesie jakaś dziwna siła, której innym brak..." zaśpiewano na melodię popularnego przeboju sprzed wielu lat. I rzeczywiście.

Serdecznym życzeniom nie było końca. Wreszcie świąteczny wręcz nastrój przerwał rektor Polskiej Misji Katolickiej na Anglię i Walię ks. prałat Stanisław Świerczyński, intonując Ad multos annos.

Katarzyna Bzowska

Warszawa, 7 grudnia 1996

Pan
Stefan Soboniewski
Przewodniczący Polskiej Fundacji Kulturalnej
w Wielkiej Brytanii
63, Jeddo Road
London W12 9ED

Wielce Szanowny Panie Prezesie, Drogi Jubilacie!

Z ogromną radością i wzruszeniem zwracam się do Pana Prezesa w dniu tak uroczystym, by w imieniu własnym oraz władz krajowych Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" złożyć Panu wyrazy najwyższego uszanowania. Poczytując sobie z dawna za zaszczyt i szczególne wyróżnienie możliwość współpracy z Panem Prezesem, dziś łączymy się myślą z londyńskimi przyjaciółmi, dołączając nasze najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pomyślności osobistej i sukcesów w dalszej, jakże bogatej pracy dla dobra Ojczyzny. Pełni podziwu dla różnorodności zainteresowań i efektywności działań Pana Przewodniczącego w życiu społeczno - politycznym emigracji niepodległościowej nie zapominamy o roli, jaką Szanowny Pan Prezes odegrał w najnowszej historii Polski, roli uwieńczonej zaszczytną funkcją Honorowego Przewodniczącego Federacji Światowej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów oraz licznymi wysokimi odznaczeniami.

Szanowny Panie Prezesie, choć występuje Pan dziś w roli Jubilata i Nestora Emigracji w Wielkiej Brytanii, my wiemy, że młodzież winna brać przykład i zazdrościć młodego ducha. Składając więc raz jeszcze najlepsze życzenia i przesyłając gratulacje, wyrażamy nadzieję na dalszą owocną współpracę na rzecz Rodaków i Kraju.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"
/-/ prof. Andrzej Stelmachowski

WIELKA BRYTANIA

Stefan Soboniewski urodził się 7 grudnia 1906 roku w Kamyku koło Częstochowy. *Maturę zdał w 1922 roku w gimnazjum państwowym im. Zygmunta Augusta w Białymstoku. Studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Po dyplomie zrobił aplikację sądową. W latach 30. pracował w Wydziale Prawno-Administracyjnym Ministerstwa Robót Publicznych oraz jako łącznik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z Sejmem i Senatem. W 1937 roku został starostą powiatowym i przewodniczącym Sejmiku w Kaliszu. Jego ostatnia praca w niepodległej Polsce to zorganizowanie przejścia władz państwowych, części wojska i Skarbu do Rumunii (przez most w Kutach) w dniu 17 września 1939 r. - po wejściu wojsk sowieckich do Polski. W listopadzie tegoż roku zgłosił się do wojska polskiego organizowanego we Francji. Po kapitulacji Francji znalazł się w Wielkiej Brytanii. Służył tam w Sztabie 1 Brygady Strzelców Zmotoryzowanych. Stamtąd udał się w grupie oficerskiej do Iraku - dołączając w ten sposób do wojska gen. Andersa. W ramach 2. Korpusu brał udział w kampanii włoskiej od Monte Cassino po Bolonię. Po zakończeniu działań wojennych zdecydował się na pozostanie poza granicami Polski, która trafiła do sowieckiej strefy wpływów. W sierpniu 1946 roku przyjechał do Wlk. Brytanii z 2. Dywizją Pancerną. Wkrótce po tym zajmował się łączeniem polskich rodzin wojskowych. Brał udział w utworzeniu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów - w jego ramach organizował ośrodek dla starszych wiekiem żołnierzy i ich rodzin w Penrhos (Płn. Walia).*

W 1950 roku został wybrany Sekretarzem Generalnym SPK i jego prezesem gospodarczym. Zjazd Światowy Stowarzyszenia w 1953 r. wybrał go prezesem Zarządu Głównego i przewodniczącym Spółki. Potem kolejno w 1959 r. roku został prezesem SPK w Wlk. Brytanii i w 1962 przewodniczącym I Zjazdu Polaków w Wlk. Brytanii. W 1966 r. przygotowywał uroczystości 1000-lecia Polski chrześcijańskiej w Londynie, zajmował się kontaktami z kołami SPK, rozbudowywał sieć Domów Kombatanta. Od 1972 był wiceprezesem Komitetu Budowy Pomnika Katyńskiego. Pomnik ten odsłonięto w 1976 roku - podczas uroczystego poświęcenia przekazano go wraz z ziemią narodowi polskiemu na ręce prezydenta RP na Uchodźstwie dr Stanisława Ostrowskiego. W 1984 roku Stefan Soboniewski został przewodniczącym Rady Federacji Światowej SPK. Należy zaznaczyć, że poza tym był również kanclerzem Kapituły Orderu Polonia Restituta, przewodniczącym Rady Organizacji Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych, przewodniczącym Rady Funduszu Społecznego Żołnierza, przewodniczącym Fundacji Domu Pisarza, członkiem rady Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego. Działał w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym, Instytucie Piłsudskiego, Instytucie Wschodnim "Reduta", Ognisku Polskim i Komitecie Funduszu Polskiego.

Za swe zasługi został odznaczony: Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Monte Cassino, Krzyżem za Kampanię Wrześniową, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi w Polsce 20-lecia, Oficerskim Krzyżem Orderu Polonia Restituta oraz Wielką Wstęgą Orderu Polski Odrodzonej. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów uhonorowało Go zaś: Krzyżem Federacji Światowej SPK, Srebrną i Złotą Odznaką Honorową SPK oraz Krzyżami Federacji Światowej SPK.

/S./

WIELKA BRYTANIA

Złote Gody Zjednoczenia Polek na Emigracji

W październiku 1946 r. powstała w Londynie organizacja kobieca pod nazwą Zjednoczenie Polek na Emigracji. Swą pracę oparło ono na Deklaracji Ideowej uchwalonej na pierwszym zebraniu organizacyjnym:

"Celem Zjednoczenia jest złączenie wszystkich kobiet polskich poza granicami Kraju w obronie sprawy polskiej. Jesteśmy w Wielkiej Brytanii, bo Kraj nasz jest w niewoli, ale chcemy pozostać Polkami i wrócić do wolnej Polski".

Pierwszym wielkim krokiem była akcja opieki nad Polkami wywiezionymi w czasie okupacji na roboty do Niemiec, a po wojnie sprowadzonymi do Yorkshire do pracy w przemyśle włókienniczym. Natychmiast została zaangażowana przez Zjednoczenie Polek inspektorka Alicja Filipowiczówna, która jeździła po fabrykach, kontrolowała płace, przedstawiała swoje żądania, udzielała porad i to nie tylko Polkom, ale także Ukrainkom, Białorusinkom, Litwinkom czy Czeszkom - również wywiezionym do pracy w Niemczech. Na Zjednoczenie Polek spadła również opieka nad dziećmi kobiet niezamężnych. Trzeba było też pomyśleć o paniach, które znalazły się w Londynie po pobycie w sowieckich łagrach, niemieckich obozach koncentracyjnych i jenieckich, Powstaniu Warszawskim. Pozbawione pracy w swoich zawodach, zarabiały sprzątaniem lub gotowaniem w angielskich domach. Zjednoczenie zorganizowało dla nich kursy krawieckie i spółdzielnię krawiecką, aby dać im możliwość uzyskania lepszej pracy i wyższych zarobków. W tym samym celu prowadziło też kursy języka angielskiego.

W 1962 r. Zjednoczenie wsparło finansowo otwarcie Domu Ojca Kolbego na Ealingu dla starszych samotnych osób. Do dzisiaj Sekcja Zjednoczenia Polek opiekuje się społecznie członkiniami tego domu oraz pensjonariuszkami zakupionego w 1964 r. kompleksu przy 16-18 Warwick Road, siedziby organizacji po dziś dzień.

Przez wszystkie lata Zjednoczenie prowadziło akcję "Żywych Dzienników", odczytów, wieczorów dyskusyjnych na tematy aktualne, oświatowo-naukowe lub powiązane z problemami kobiecymi. W listopadzie 1961 r. rozpoczęto z inicjatywy p.Anny Januszajtis wydawanie pisma "Głos Kobiet" - początkowo jako miesięcznika, a potem kwartalnika..

W 1986 r. Zjednoczenie Polek ofiarowało bezpłatnie lokal na parterze dla Stowarzyszenia Medical Aid for Poland Fund, w uznaniu jego wielkich zasług w niesieniu pomocy dla Polski.

W 1991 r. Zjednoczenie udzieliło bezzwrotnej pożyczki Osiedlu w Penhros w Walii, na rozbudowę budynku szpitalnego dla osób starszych i chorych, wymagających specjalnej opieki.

W swej działalności największy nacisk kładło zawsze na potrzeby krajowe. Czy były to sprawy powodzi pod Płockiem w 1979 r., czy strajków robotniczych, ofiar stanu wojennego, czy pozbawionych opieki starszych kobiet lub matek z niemowlętami lub sierot - szły do Polski wielkie transporty żywności, lekarstw, wysyłana była do Kraju odzież. Pomoc finansowa w ciągu kilku ostatnich lat wyniosła ponad 25 tys. funtów.

W 1970 r. Zjednoczenie Polek zorganizowało Zjazd Polskich Niepodległościowych Organizacji Kobiecych w Wielkiej Brytanii. Wyłoniła się z niego Komisja Porozumiewawcza Polskich Niepodległościowych Organizacji Kobiecych. Jej pierwszą przewodniczącą była dr Lidia Ciołkoszowa, obecną - Alicja Dzik-Jurasz.

Źródłem dochodów Zjednoczenia są tombole, bazary świąteczne, dawniej dancingi, Żywe Dzienniki, wynajem pokoi we własnym domu, czasami niespodziewane spadki po zmarłych członkiniach i innych ofiarodawcach.

Kolejnymi przewodniczącymi Zjednoczenia Polek były: Wanda Pelczyńska, Irena Bór-Komorowska, Maria Dembicka, Anna Januszajtis, Elżbieta Zamoyska, Maria Leśniakowa, Adela Wilkowa i od 1991 r. Wanda Prawdzic-Szlaska. Obecnie działalność Zjednoczenia polega głównie na udzielaniu pomocy potrzebującym w Polsce i na dawnych terenach RP na Wschodzie.

AM/IBP

WIELKA BRYTANIA

Zakończenie Roku Jubileuszowego SPK

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii na zakończenie Roku Jubileuszowego, świętowanego z okazji 50-lecia istnienia, zorganizowało w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie spotkanie z dr Tadeuszem Kondrackim - autorem "Historii Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii". Zebranych gości powitał prezes Czesław Zychowicz. Pokrótce przypomniał działalność SPK na przestrzeni minionych 50 lat. Następnie p.Andrzej Suchcitz omówił historię pamiątkowej publikacji, która liczy 534 strony i zawiera ok. 400 fotografii. Autor opisał w niej okres organizowania kół SPK w pierwszych powojennych latach, czas "krzepnięcia" organizacyjnego przypadający na lata pięćdziesiąte, okres pewnego ograniczenia działalności w latach siedemdziesiątych, okres stabilizacji i protestów przeciw sytuacji politycznej w Polsce oraz nowy i całkiem odmienny okres po 1991 roku - rozpoczęcie współpracy z Krajem. SPK prowadziło przez te wszystkie lata działalność kulturalno-oświatową, społeczną i niepodległościową, organizowało i prowadziło szkoły polskie, zespoły taneczne i teatralne.

Głos zabrali także: Stanisław Wąsik - jeden z najstarszych członków Stowarzyszenia i dr Tadeusz Kondracki - autor monografii SPK. Ten ostatni podziękował wszystkim, którzy dostarczyli mu niezbędnych do opracowania książki materiałów. W pierwszym rzędzie wymienił Czesława Zychowicza - inicjatora publikacji, Mieczysława Jarkowskiego, Barbarę Orłowską i innych, bez których nie byłoby możliwe opracowanie tego cennego dzieła.

Na zakończenie spotkania prezes Czesław Zychowicz podkreślił, że SPK będzie kontynuować swą pracę organizacyjną, której głównym celem jest pozostawienie dorobku pokoleń kombatanckich następcom - drugiemu i trzeciemu pokoleniu emigracji, aby z dala od kraju ojczystego utrzymały tożsamość kulturową.

IBP

WIELKA BRYTANIA

Polska kultura i sztuka w Londynie

W Instytucie Kultury Polskiej w Londynie odbyła się 3 grudnia promocja angielskiego wydania "Trenów" Jana Kochanowskiego. Zaś 6 grudnia otwarto dwie wystawy - w Galerii Głównej zaprezentowano prace artystów skupionych wokół "Grupy Gdańskiej", a w Galerii Małej fotografie Janusza Węgrzyna z "Grupy Gdańskiej".

Galeria Polskiego Ośrodka Kulturalnego przedstawiła malarstwo Mieczysława Lurczyńskiego (1-13 grudnia) oraz grafikę i malarstwo Mariusza Kałdowskiego (15-29 grudnia). Z kolei A. M. Borkowski zaprezentował w grudniu swe akwatinty i akwaforty w Putney School of Art. Odbyły się też: prezentacja prac architekta Cezarego Bednarskiego w Royal Academy of Arts, wystawa malarstwa na szkle Zofii i Magdaleny Forteckich w Heifer Gallery, wystawa malarstwa Łukasza Żuławskiego w Grove Gallery i polskiej biżuterii artystycznej w Studio Sienko.

Na 17 stycznia zaplanowano wykład prof. Normana Daviesa w ramach dorocznych Wykładów im. M.B. Grabowskiego pt."St. Adalbert and the Foundation of Polish Statehood" w School of Slavonic and East European Studies Uniwersytetu Londyńskiego.

IBP

WIELKA BRYTANIA

Szkocko-Polskie Towarzystwo Kulturalne w Edynburgu

W Edynburgu działa Szkocko-Polskie Towarzystwo Kulturalne, wydawany jest też polski kwartalnik w języku angielskim "Gazeta", który stał się łącznikiem pokolenia Polaków urodzonych w Szkocji w czasie wojny i w okresie powojennym. Redaktorka "Gazety" p. Maria Rayska ze swoim zespołem redakcyjnym i korespondentami we wszystkich większych skupiskach polskich w terenie zbiera wiadomości o Polakach-emigrantach w Szkocji.

Prezeską Szkocko-Polskiego Towarzystwa Kulturalnego jest p. Iza Brodzińska. Towarzystwo organizuje wycieczki krajoznawcze po Szkocji, imprezy kulturalne, koncerty, przyjmuje zespoły i grupy artystyczne z Polski, współpracuje z SPK w Edynburgu. W ubiegłym roku dzięki jego staraniom wznowiono naukę języka polskiego dla dzieci. Lekcje odbywają się w Domu Kombatanta. SPTK jest członkiem Rady Stowarzyszeń w Edynburgu.

W skład Zarządu Towarzystwa wchodzą m.in.: honorowy prezes dr C. Kingsley, honorowy wiceprezes Mr J. Putter, prezes p. Iza Brodzińska, wiceprezes p. M. Musur-Grieve, skarbnik p. T. Dzikowska i sekretarz p. E. Rychlik-Sharp. Założenia i cele SPTK w Edynburgu zamykają się w kilkupunktowym regulaminie "Aims & Objectives". Jego zadaniem jest promowanie przyjaźni i wzajemnego zrozumienia między Szkotami i Polakami, poznawanie obu krajów poprzez kontakty kulturalne i towarzyskie, rozwijanie wiedzy o Szkocji i Polsce, szerzenie polskiej kultury, służenie informacjami (dotyczącymi zwłaszcza zwyczajów i tradycji szkockiej) Polakom przyjeżdżającym z Polski. Członkostwo jest otwarte dla wszystkich bez względu na narodowość i miejsce zamieszkania.

IBP

Z PRAC STOWARZYSZENIA

WARUNKI UCZESTNICTWA W IX ŚWIATOWYM FESTIWALU CHÓRÓW POLONIJNYCH

Do udziału w festiwalu zapraszamy polonijne chóry mieszane, męskie i żeńskie wraz z ich solistami.

1. Zgodnie z dotychczasową tradycją chóry będą musiały przygotować repertuar obowiązkowy, na który składają się następujące utwory:

Hymn Polski, Gaude Mater - T. Klonowski; Polonez A-dur F. Chopina (z ork.); mazur ze „Strasznego Dworu" St. Moniuszki; fragmenty „Harnasi" K. Szymanowskiego; „Krakowiacy i Górale" - Cześć Polskiej Ziemi - S. Surzyński (z ork.); Święta miłości - W. Sowiński (z ork.); Fiat Pax - A. Koszewski; Hymn do Bałtyku - F. Nowowiejski; Modlitwa o pokój, hymn chórów polonijnych - Z. Kozub.

Nuty utworów z repertuaru obowiązkowego można otrzymać wraz z kartą zgłoszenia i ankietą w najbliższym polskim konsulacie lub - na życzenie - w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska".

2. Warunkiem uczestnictwa chórów w Festiwalu jest:

- przygotowanie 20-minutowego programu złożonego z utworów polskich
- przygotowanie repertuaru obowiązkowego
- przysłanie do 15 lutego 1997 r. karty zgłoszenia wraz z wypełnioną ankietą „Polskie zespoły chóralne w świecie"
- **dołączenie do zgłoszenia dowodu wpłaty na konto Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" (Bank Gdański IV O/Warszawa nr 30009-18773-132) sumy równej 50% opłaty festiwalowej (chóry z Zachodu).**

Opłata festiwalowa wynosi 200 USD od osoby.

W przypadku chórów ze Wschodu przyznawane będzie stypendium.

3. Wszystkim uczestnikom Festiwalu organizatorzy zapewniają zakwaterowanie i wyżywienie w internatach, transport podczas trwania imprezy oraz opiekę lekarską w nagłych wypadkach.

Wymagane jest ubezpieczenie od kosztów leczenia i nieszczęśliwych wypadków na czas pobytu w Polsce.

Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc organizatorzy rezerwują sobie prawo wyboru i kwalifikacji chórów.

Uczestnicy Festiwalu - chóry z Zachodu - zobowiązani są opłacić podróż z miejsca zamieszkania do Koszalina i drogę powrotną. Chóry przybywające do Polski samolotem drogę od lotniska do Koszalina odbędą na koszt organizatorów, którzy odbiorą je z lotniska.

Chóry ze Wschodu mogą liczyć na przywitanie na granicy polskiej i drogę do Koszalina, a po Festiwalu z Koszalina do granicy, na koszt organizatorów.

4. W przypadku rezygnacji z uczestniczenia w festiwalu zwrot wpłaconej kwoty nastąpi po odliczeniu kosztów manipulacyjnych w wysokości 10% sumy, która wpłynęła na konto Stowarzyszenia. Organizatorzy nie ponoszą kosztów bankowych związanych z dokonywaniem wpłat za uczestnictwo w imprezie.

5. Karty zgłoszenia oraz ankiety prosimy przesyłać na adres:

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" - 00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64.

Obrady Rady Krajowej

Kolejne posiedzenie Rady Krajowej Stowarzyszenia odbyło się w Warszawie, w sobotę 14 grudnia. Niemal w całości poświęcono je programowi "Wspólnoty Polskiej" na rok 1997 oraz omówieniu priorytetów w pracy merytorycznej i działalności inwestycyjnej w najbliższych dwóch latach.

Rada Krajowa Uchwałą nr 8/96 postanowiła powołać dwa nowe oddziały Stowarzyszenia: w Siedlcach, działający na terenie województw siedleckiego i bialskopodlaskiego oraz w Zamościu, działający w obrębie województwa.

Watykan, 28 listopada 1996 r.

W. Pan
Prof. Andrzej Stelmachowski
ul. Krakowskie Przedmieście 64
00-322 Warszawa
Polonia

Szanowny Panie Profesorze,

Jego Świątobliwość Jan Paweł II przyjął z głęboką wdzięcznością życzenia i wszelkie dowody pamięci, jakie nadesłał Pan z okazji rocznicy wyboru na Stolicę Piotrową. Za to „nieustanne trwanie w modlitwie" (por. Dz 12, 5), zwłaszcza w czasie Jego pobytu w szpitalu, z serca dziękuje.

Ojciec Święty w szczególny sposób jest wdzięczny za włączenie się w Jego Te Deum za bezcenny dar powołania i kapłaństwa. „Przy okazji naszych jubileuszy" - pisał w Liście do Kapłanów na Wielki Czwartek 1996 roku - pragniemy dziękować Wiecznemu Pasterzowi za plony życia kapłańskiego, za naszą służbę Kościołowi i ludziom w różnych miejscach świata, w różnych warunkach i na różnych placówkach, na których zechciała postawić nas Opatrzność. Wiemy, że jesteśmy „sługami nieużytecznymi" (por. Łk 17, 10), ale równocześnie jesteśmy wdzięczni Panu, że zechciał nas uczynić swymi sługami".

Panu Profesorowi, a także Jego bliskim Ojciec Święty przesyła zapewnienie o pamięci w modlitwie i swe błogosławieństwo.

Z Chrystusowym pozdrowieniem
(-) Arcybiskup Giovanni B. Re, Substytut

W obronie dziedzictwa kulturowego

rozmowa z prof. Ryszardem Brykowskim, wiceprezesem Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

Panie Profesorze, kieruje Pan pracami Ośrodka ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego „Wspólnoty Polskiej". Co uważa Pan za najważniejsze osiągnięcia Ośrodka w ciągu ostatnich trzech lat?

Przede wszystkim chciałbym zaznaczyć, że niebawem miną cztery lata od powołania przez Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Ośrodka do spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturowego poza Granicami Kraju, co miało miejsce w kwietniu 1993 r.

O ile pamiętam, miało to związek ze Zjazdem Polaków w Krakowie?

Tak, była to odpowiedź na postulaty i uchwały zgłoszone w sierpniu 1992 r. na pamiętnym Zjeździe Polonii Świata w Krakowie w sprawie „ratowania polskich dóbr kultury, zabytków i pamiątek historycznych na Wschodzie". Oczywiście, Stowarzyszenie działało w tej dziedzinie uprzednio, powołanie Ośrodka było więc stworzeniem ram organizacyjnych i fachowych dla działań realizowanych dotychczas w różnych punktach naszego programu.

Jest to, o ile wiem, jedna z najbardziej wyspecjalizowanych komórek Stowarzyszenia?

Tak, ponieważ kierowanie sprawami Ośrodka powierzono profesjonaliście, który ma do pomocy Radę Programową złożoną z wybitnych specjalistów. Należą do niej: prof. Zygmunt Świechowski (Politechnika w Łodzi) - przewodniczący Rady Programowej, dr Wojciech Fijałkowski (wieloletni kurator zespołu muzealnego w Wilanowie, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami), dr Marian Kornecki (wieloletni zastępca konserwatora zabytków województwa krakowskiego), ks. Eugeniusz Kościółko (dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Lublinie), prof. Wojciech Kurpik (Główny Konserwator Obrazu Jasnogórskiego, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie), prof. Tadeusz Polak (Pełnomocnik Rządu RP ds. polskiego dziedzictwa kulturowego poza krajem), dr Michał Woźniak (dyrektor Muzeum w Toruniu).

W początkach działalności Ośrodka zakładaliśmy, że nasza praca będzie polegała przede wszystkim na: - pobudzeniu i inicjowaniu działań w zakresie ochrony zabytków narodowej kultury znajdujących się poza granicami Polski; - wspomaganiu realizowanych aktualnie działań, przede wszystkim przez poradnictwo specjalistyczne oraz w miarę możliwości przez pomoc finansową; - popularyzację zabytków polskiej kultury poza krajem. Natomiast dokumentacja zabytków, czyli ich opisywanie, fotografowanie, wykonywanie pomiarów, w dyskusjach o działalności Ośrodka niekiedy wysuwana na plan pierwszy, to właściwie działania uboczne, wynikające z bieżących potrzeb. Trzeba też dodać, że świadomie przyjęliśmy, iż nasze działania na Wschodzie będą dotyczyć przede wszystkim zabytków sakralnych i sepulkralnych, których przynależność do polskiej kultury nie może być kwestionowana, a zajęcie się nimi nie powinno wzbudzać niczyich zastrzeżeń. Natomiast zabytki świeckie - choć z żalem - pozostawiamy trosce agend i fundacji istnieje a co nieubłagany czas prędzej lub później zniszczy.

Wracając zaś do pierwszego Pani pytania - spośród różnorodnych form działania, lub inaczej -spośród dotychczasowych dokonań - wymieniłbym trzy najistotniejsze: zorganizowanie wspólnie z Zarządem Głównym Towarzystwa Opieki nad Zabytkami dla Rodaków ze Wschodu „Kursów Miłośników Zabytków Ojczystych i Pamiątek Historycznych", przeprowadzenie konserwacji 12 obrazów z kościoła pobrygidkowskiego w Grodnie, należącego od okresu międzywojennego do Sióstr Nazaretanek oraz uratowanie ostatniego drewnianego kościoła na Wołyniu przez przeniesienie go z Wiszenek, gdzie wzniesiony został w 1771 r., do Kowla, dla tamtejszej parafii rzymsko-katolickiej. Poświęcenie przeniesionego kościoła odbyło się w sobotę 12 października 1996 r.

Kościół w Wiszenkach przed przeniesieniem *Fot. R. Brykowski*

Było to niewątpliwie wielkie wydarzenie dla miejscowej społeczności. Ale chciałabym, by nieco więcej powiedział Pan Profesor o organizowanych od kilku lat kursach zabytkoznawczych, których rolę i efekty trudno chyba przecenić w pracy na Wschodzie.

Dobrze, przejdźmy do szczegółów. Nazwa „Kurs Miłośników Zabytków Ojczystych i Pamiątek Historycznych" jest na pewno nieco archaiczna, ale było to świadome sięgnięcie z jednej strony do dawnej narodowej i pięknej tradycji w zakresie ochrony i upamiętniania narodowych zabytków, z drugiej zaś - był to rodzaj ukłonu w stronę licznych w Polsce Towarzystw Miłośników dawnych Małych Ojczyzn na Kresach Rzeczypospolitej. Myśl spisywania, a tym samym ratowania od zapomnienia naszych opuszczonych i niszczejących pamiątek narodowych zrodziła się przeszło dwieście lat temu w dobie reform państwa przeprowadzanych tuż przed jego upadkiem. Nic więc dziwnego, że na pamiątkowych dyplomach, jakie otrzymują uczestnicy kursów, widnieją słowa księdza Ksawerego Zubowskiego, autora pierwszej polskiej - ale i europejskiej w dobie Oświecenia - instrukcji inwentaryzacji zabytków i pamiątek historycznych. Opublikowano ją w roku 1786, a my myślą przewodnią kursowych spotkań uczyniliśmy słowa z niej zaczerpnięte: „Aby te wszystkie najcenniejsze pamiątki

Naród Polski interesujące wyjąć z cienia, zgromadzić rozsypane i ginące... i uczynić powszechnie wiadomymi i wiecznotrwałymi".

Idea kursów powstała w Stowarzyszeniu, tutaj też otrzymała w pierwszym, 1993 roku pełne zaplecze finansowe. Kursy w latach 1993 i 1994 organizowane były na zamku w Pułtusku, pod merytoryczną opieką Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Dotychczas odbyły się cztery kursy , i tylko w jednym z nich - w roku 1995 - Stowarzyszenie nie uczestniczyło. We wszystkich czterech kursach brało udział 83 naszych Rodaków ze Wschodu: Białorusi, Litwy, Łotwy i Ukrainy. I ten aspekt naszej działalności uważam za najistotniejszy w zakresie propagowania narodowych zabytków znajdujących się poza krajem oraz idei ich ochrony.

Ochrona naszych zabytków to także wspaniała akcja uratowania przed zniszczeniem niezwykle interesujących obrazów z Grodna. Wiem, że niełatwo było doprowadzić do ich konserwacji w kraju.

Dwanaście obrazów z kościoła Sióstr Nazaretanek, niegdyś Sióstr Brygidek, zostało wybranych ze znacznie większego zespołu, szczęśliwie, aby nie powiedzieć cudem, uratowanego i przez pięćdziesiąt lat przechowywanego w Grodnie. Wybór obrazów do konserwacji w pierwszej kolejności dokonany został niezależnie przez dwie osoby: mówiącego te słowa oraz, na zlecenie Ośrodka, przez konserwatora malarstwa p. Izabelę Malczewską. Jest rzeczą charakterystyczną, że na obu listach znalazły się te same obiekty.

Sprowadzenie ich w celu konserwacji do Polski to osobny rozdział, ale wszelkie trudności pokonane zostały dzięki pomocy podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki prof. Tadeusza Polaka, zarazem Pełnomocnika Rządu RP ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą. Prace konserwatorskie, nadzorowane przez specjalnie powołaną Komisję Konserwatorską, wykonała Pracownia Konserwacji Malarstwa Państwowego Przedsiębiorstwa „ Pracownie Konserwacji Zabytków „ w Warszawie, kierowana przez p. Izabelę Malczewską. Prace wykonano w rekordowym terminie 10 miesięcy, bo tylko tyle czasu dał Urząd Celny na pobyt obrazów w Polsce, nie pytając, czy czas ten wystarczy na przeprowadzenie prac konserwatorskich. Koszty konserwacji znacznie zaniżono, gdyż w ten sposób zespół konserwatorski chciał wnieść własny wkład w ratowanie narodowych dóbr kultury na Wschodzie. Koszty te pokryte zostały przez Biuro Pełnomocnika Rządu i Stowarzyszenie „Wspólnota Polska". Nowe ramy do obrazów ufundował Generalny Konserwator Zabytków.

Co można powiedzieć na temat ich pochodzenia?

Zespół dwunastu zakonserwowanych dewocyjnych obrazów grodzieńskich, pochodzących z XVII i XVIII stulecia , prezentuje polskie malarstwo prowincjonalne, co jednak w żaden sposób nie umniejsza ich wartości. Niegdyś obrazy takie całymi dziesiątkami zdobiły wnętrza małomiasteczkowych i wiejskich kościołów parafialnych, zakonnych i klasztornych korytarzy. Malowane były w większości przez miejscowych malarzy cechowych z bliższej lub dalszej okolicy. Współcześnie takich dzieł jest coraz mniej. Wiele zostało zniszczonych w czasie obu wojen światowych, wiele usunięto i zniszczono jako „nieładne". Na Białorusi po komunistycznych i wojennych zniszczeniach obrazy te stanowią wręcz unikatowy zespół, związany od stuleci z konkretną świątynią.

Omawiane obrazy wykonane zostały na zamówienie konwentu brygidkowskiego w Grodnie, o czym świadczy tematyka związana z założycielką zakonu, np. „Drzewo genealogiczne zakonu Świętej Brygidy", „Chrystus dźwigający krzyż z ludzkimi grzechami" - tutaj św. Brygida towarzyszy Matce Boskiej Bolesnej. Pod względem wykonawstwa artystycznego są one mocno zróżnicowane, niektóre wyraźnie wyszły spod pędzla bieglejszych malarzy np. „Matka Boska z Dzieciątkiem", „Ecce Homo".

Na czym polega ich wartość kulturowa?

Już podczas wstępnego przeglądania obrazów w Grodnie uderzyła mnie przebijająca spod wielkiego zabrudzenia dawna barwność przedstawień oraz urzekła narracyjno-dydaktyczna tematyka części z nich, przedstawiona w sposób niezwykle interesujący pod względem ikonograficznym.

Takim niezwykle barwnym obrazem jest Trójca Święta w asyście Matki Boskiej i Świętej Anny. Wśród obłoków unoszą się w asyście aniołków Dwie Osoby Trójcy Świętej - Bóg Ojciec i Duch Święty - natomiast Chrystus, przedstawiony jako Dzieciątko z bukiecikiem kwiatów w ręku posadowiony został na przepięknej koronie róży, po jego zaś bokach, z kielichów kwiatowych wyłaniają się półpostacie Matki Bożej - z lilii i św.Anny - z goździka.

Z kolei wspaniała ówczesna dydaktyka zawarta została w takich obrazach jak „Taniec śmierci", „Chrystus dźwigający krzyż z ludzkimi grzechami" czy „Zwiastowanie z Trójcą Świętą". W dolnej strefie tego obrazu Archanioł Gabriel gestem podniesionej ręki pozdrawia Najświętszą Pannę Marię - to moment, gdy padły słowa: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą". Z gestu zaś rąk Marii wnioskować można, że padły lub za chwilę padną słowa: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego". W górnej zaś strefie, wśród obłoków i igrających aniołków, znajduje się Trójca Święta - Boga Ojca i Ducha Świętego przedstawiono w sposób znany powszechnie, zaś Drugą Osobę Trójcy Świętej - w postaci noworodka w powijakach na osobnym gorejącym obłoku, spływającym w kierunku Marii - „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię..."

A „Taniec śmierci"...?

Niewątpliwie jest to interesujący przekaz przypominający, że śmierć nie minie nikogo - od papieża i króla po „kmiotka", więc żyć trzeba pamiętając o tym i o wieczności. Oto przykład jednego z wierszy: „Rożnych stanów piekne grono: gesto smiercio przepleciono: Zyiąc wszytko tancuiemy: aże obok smierci nie wiemy". Znanych jest kilka takich obrazów z obszarów Rzeczypospolitej, wiele zapewne poginęło w przeszłości. W tym uderza wielka nieporadność rymowanych strof i pisowni. Niech tych kilka słów wystarczy, chociaż o każdym z obrazów grodzieńskich można wiele powiedzieć.

Należy natomiast jeszcze wspomnieć, że w październiku 1996 r. odbył się krótki pokaz obrazów po konserwacji oraz dokumentacji stanu sprzed i w czasie prac konserwatorskich. Pokaz miał miejsce w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, jego organizatorami byli: dyrekcja wspomnianego muzeum, Biuro Pełnomocnika Rządu RP ds. Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą i Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" i PP Konserwacji Zabytków.

Godzi się wreszcie wymienić zespół konserwatorski: Hanna Baliszewska, Maria Banasz, Krystyna Kokocińska, Krzysztof Kudelski, Izabela Malczewska (kierownik Pracowni), Elżbieta Niemyska, Halina Rudniewska, Leokadia Sochacka.

A jaka jest historia kościoła z Wiszenek przeniesionego do Kowla?

Na ten temat, tzn. o samym kościele, jego „odkryciu" w 1993 r. - był wówczas w ruinie i był to zarazem ostatni drewniany kościół na Wołyniu z prawie setki świątyń wzniesionych w tym budulcu, istniejących na obszarze diecezji łuckiej we wrześniu 1939 r. - mógłbym mówić długo. Także o życzliwości i dobrej woli ludzi, od których zależały decyzje związane z przenosinami tej świątyni do Kowla, o „blaskach i cieniach" tego konserwatorskiego transferu. Część jednak tych spraw była już omawiana na łamach Biuletynu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" (1993, nr 12, s. 16-17) w artykule pod tytułem „ S.O.S. dla ostatniego drewnianego kościoła na Wołyniu". Nie nużmy więc Czytelników powtarzaniem informacji, co byłoby nieuniknione. Może w przyszłości zamieścimy kilka słów na temat samych przenosin.

Dziękuję zatem za rozmowę...

I ja dziękuję, dołączając najlepsze życzenia na Nowy Anno Domini 1997 wszystkim Czytelnikom Biuletynu!

rozmawiała Klara Myjska

(Ilustracje na wkładce barwnej)

Fotografie z Polesia

W dniach 9-15 grudnia w warszawskim Domu Polonii można było obejrzeć wystawę „Polesie. Fotografie z lat dwudziestych i trzydziestych", przygotowaną przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" i Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Otwarcie wystawy połączono z promocją książki pod tym samym tytułem - przedstawił ją Ryszard Kapuściński.

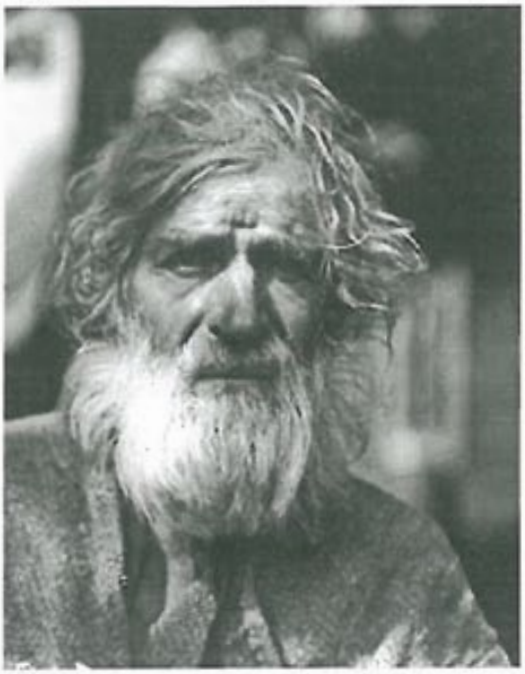

Poleszuk. *Fot. S. Bochnig.*

Wieś rybacka Moczuwa *Fot. S. Bochnig. 1929*

Polesie było do niedawna krainą puszcz, bagien i jezior, niemalże odciętą od świata, zagubioną na wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej. Egzotyka jego przyrody zaczęła przyciągać w XX wieku turystów, zaś archaiczność kultury materialnej i duchowej mieszkańców zainteresowała naukowców. Wskazywano na Polesie jako praojczyznę Słowian i miejsce, w którym można znaleźć najwięcej pozostałości ich pierwotnych wierzeń, obrzędów i zwyczajów. Był to obszar, na którym spotykały się Wschód i Zachód: żyli tu wspólnie prawosławni, unici i katolicy, Żydzi i mahometanie; przenikały się narodowości, języki i religie, wytwarzając jedyną w swoim rodzaju wspólnotę kulturową. Historia XX wieku rozbiła tę wspólnotę, przyspieszyła bieg poleskiego czasu. Czego nie zniszczył terror faszystowski i komunistyczny, dopełniła czarnobylska tragedia. Takie jest dziedzictwo współczesnej Białorusi i Ukrainy, dziedzictwo, które należy nie tylko do środkowo-wschodniej, lecz do całej Europy. Na wystawie pokazano około stu zdjęć z okresu międzywojennego, wykonanych przez polskich fotografów i badaczy Polesia zachodniego. Fotografie te pochodzą z kilku kolekcji w Polsce i za granicą i w większości są prezentowane po raz pierwszy. Niektóre z nich opublikowano w albumie „Polesie. Fotografie z lat dwudziestych i trzydziestych" autorstwa Grażyny Ruszczyk przy współpracy Anny Engelking. Autorami, którzy zatrzymali w kadrze to, co przeminęło są: Stanisław Bochnig, Jan Bułhak, Edward Falkowski, Kazimierz Miedziński, Kazimierz Moszyński, Józef Obrębski, Henryk Poddębski, Józef Szymańczyk i autorzy nieznani.

Błota w Patrykach pod Kobryniem
Fot. S. Bochnig. 1929

Stogi nad jeziorem Nobel. *Fot. S. Bochnig.*

R

Obchody pięciolecia działalności Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Zielonej Górze

Otwarcie uroczystości, od lewej: gen. Stanisław Sznuk, biskup ordynariusz Adam Dyczkowski, Aleksandra Sołtysiak, prezes Zarządu Oddziału, Teresa Sznuk, założycielka młodzieżowego zespołu tanecznego "Wisła" w Dortmundzie

16 listopada br. obchodzono pięciolecie działalności zielonogórskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Uroczystość rozpoczęto Mszą św. w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela, koncelebrowaną przez biskupa ordynariusza Adama Dyczkowskiego w intencji Polonii rozsianej po całym świecie. Homilię wygłosił ks. prałat Ryszard Mroziuk, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Dortmundzie. Podczas Mszy św. śpiewali Krystyna i Wiesław Czarneccy z towarzyszeniem chóru "Dzwon" działającego przy Gostyńskim Ośrodku Kultury "Hutnik".

Na galowy bankiet prezes Zarządu Oddziału p. Aleksandra Sołtysiak zaprosiła parlamentarzystów, władze wojewódzkie i miejskie Zielonej Góry, duchowieństwo, przedstawicieli Polonii z Niemiec, Wlk. Brytanii, Austrii, Kanady oraz polskich środowisk na Litwie i Ukrainie. Szczególnie gorąco powitano p. Stanisława Sznuka - generała Korpusu Wojsk Brytyjsko-Polskich Spadochroniarzy, Komandosów i Cichociemnych, odznaczonego m.in. Orderem Virtuti Militari, Orderem Brytyjskiego Imperium, Krzyżem Powstańców Warszawy, watykańskim medalem zasługi oraz Krzyżem Europejskich Kombatantów ze Strassburga) i p. Krystynę Mochlińską - Damę Orderu św. Grzegorza Wielkiego, długoletnią działaczkę i prezeskę Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Wlk. Brytanii.

Zarząd Krajowy "Wspólnoty Polskiej" reprezentował na tej uroczystości jego sekretarz - dyr. Marek Konopczyński, który wraz z pozdrowieniami od Zarządu Krajowego dla wszystkich uczestników uroczystego spotkania przekazał na ręce p. prezes Aleksandry Sołtysiak list gratulacyjny Prezesa "Wspólnoty Polskiej". Dyr. M. Konopczyński wręczył też nagrody zasłużonym działaczom społecznym Oddziału z Głogowa, Nowej Soli i Zielonej Góry. W liście skierowanym do członków Oddziału prof. A. Stelmachowski napisał: "przekazuję słowa uznania za społeczną działalność grona ludzi dobrej woli, skupionych w Oddziale w Zielonej Górze, którzy w ciągu minionych 5 lat z pasją i poświęceniem działali na rzecz utrzymywania więzi z Polonią. Ślę ponadto życzenia dalszej owocnej pracy i satysfakcji z pełnienia tego społecznego posłannictwa".

Specjalne życzenia nadeszły również od p. Leszka Moczulskiego - przewodniczącego Sejmowej Komisji ds Łączności z Polakami za Granicą oraz p. Stanisława Godzisza - byłego prezesa Związku Polaków w Kanadzie. Do grona składających życzenia dołączyli prof. Marian Eckert - wojewoda zielonogórski i Mieczysław Łapanowski - zastępca prezydenta Zielonej Góry.

Małgorzata Kowalska-Masłowska

Podczas mszy św. w intencji Polonii całego świata. Na zdjęciu od lewej p.p. Teresa i Stanisław Sznukowie (Dortmund), p.p. Krystyna i Kazimierz Mochlińscy (Londyn), p. Krystyna Justkowiak, członkini Oddziału oraz p. Anna Raczan (Wiedeń)

Polskie opisywanie świata

W dniach 4-5 października 1996 roku odbyła się we Wrocławiu międzynarodowa konferencja pod nazwą "Polskie opisywanie świata. Od fascynacji egzotyką do badań antropologicznych", zorganizowana przez Katedrę Etnologii Uniwersytetu Wrocławskiego, Dolnośląski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" i Muzeum Narodowe we Wrocławiu. W konferencji uczestniczyli etnologowie, historycy i politolodzy podejmujący w swych referatach problematykę wkładu Polaków w poznanie kultury ludowej innych narodów. Wielokrotnie przewijały się w wystąpieniach referentów zagadnienia związane z polskimi badaniami na terenie Ameryki Południowej, w Kazachstanie, w Afryce, Australii i Oceanii. Jak wykazały wieloletnie studia historyczne, polskie związki z tymi obszarami posiadają starą tradycję a pierwszym Polakiem, który opisał kulturę Indian Tapuja w Brazylii był Krzysztof Arciszewski. Znalazł się on na terenie Brazylii w XVII stuleciu jako marynarz w służbie holenderskiej. O związkach Polski z Ameryką Łacińską mówiła prof. Maria Paradowska z Poznania, a prof. Zbigniew Wójcik przybliżył zebranym postać Ignacego Domeyki, który przez wiele lat przebywał w Chile, pełniąc szereg ważnych funkcji naukowych i

społecznych. Był m.in. przez 16 lat rektorem Uniwersytetu Santiago de Chile i w kraju tym uważany jest za apostoła nauki. Raz po raz w referatach przewijały się postacie znakomitych polskich badaczy i obserwatorów kultury tubylczych ludów. Niektórzy z nich aktywni w swoich eksploracjach terenowych pozostawili wiele cennych dzieł, do których po dziś dzień sięgają specjaliści zajmujący się problemami etnogenezy i etnologii wielu ludów świata. Cennym uzupełnieniem obrad była wystawa w Muzeum Etnograficznym nosząca tytuł "Polskie opisanie świata", na której zgromadzono wiele zabytków kultury materialnej obrazującej życie mieszkańców odległych kontynentów. Inicjatorem obu tych przedsięwzięć był Antoni Kuczyński, nauczyciel akademicki w Uniwersytecie Wrocławskim, autor wielu książek opisujących wkład nauki polskiej do badań etnologicznych i antropologicznych na świecie. Dolnośląski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" będący współorganizatorem tej konferencji obdarował jej uczestników cennymi publikacjami łączącymi się z tematyką obrad, a mianowicie książką Z. Wójcika "Ignacy Domeyko. Litwa - Francja - Chile"' Wrocław 1995; monografią "Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność", pod red. S. Ciesielskiego i A. Kuczyńskiego, Wrocław 1996; "Dziennikiem Józefa Kopcia, brygadiera wojsk polskich...", Wrocław 1995 (zesłanego za udział w powstaniu kościuszkowskim na Kamczatkę) oraz ciekawym kompedium "Syberia. Czterysta lat polskiej diaspory", Wrocław 1995, autorstwa A. Kuczyńskiego. Zamierzeniem organizatorów jest wydanie materiałów pokonferencyjnych, które z całą pewnością zainteresują szerokie grono czytelników, a zwłaszcza naszych rodaków rozrzuconych po szerokim świecie. Książka ta ukaże bowiem, jak rozległe są polskie związki z różnymi częściami świata i jak daleko w przeszłość sięgają korzenie naszej nauki zajmującej się opisywaniem złożonych problemów kulturowych właściwych krajom, w których wypadło im żyć przez wiele lat.

K

Spotkanie w Rymanowie Zdroju

Rzeszowski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" zorganizował w dniach 21-24 listopada spotkanie konsultacyjne prezesów organizacji polskich na Ukrainie. Odbyło się ono w Rymanowie Zdroju. Uczestnicy z żalem stwierdzili, że zarówno ze strony polskich jak i ukraińskich mass-mediów brakuje prawdziwego zainteresowania działalnością Polaków na Ukrainie. Podczas spotkania dyskutowano o oświacie, kulturze, nauce, ochronie dziedzictwa kulturowego oraz sprawach organizacyjnych. W sprawach oświaty uczestnicy poruszyli m.in. sprawę zaopatrzenia w: podręczniki i materiały edukacyjne (nagrania audio i wideo), globusy, mapy, słowniki polsko-ukraińskie i ukraińsko-polskie, materiały pomocnicze dla polskich przedszkolaków, literaturę piękną. Podkreślili, że istnieje duże zapotrzebowanie na: periodyki społeczno-polityczne; wydawnictwa historyczne;wydawnictwa z zakresu medycyny, architektury, sztuki, biznesu, techniki komputerowej i geografii; prasę krajową; czasopisma młodzieżowe i dziecięce, dla kobiet. Ogromne znaczenie miałyby promocje wydawnictw z Polski, wystawy, kiermasze książki.

Odrodzenie kultury polskiej w różnych ośrodkach regionalnych na Ukrainie potrzebuje wsparcia w postaci: szkoleń i warsztatów dla kierowników zespołów artystycznych; szkoleń dla twórców teatrzyków kukiełkowych i pomocy merytorycznej w zakładaniu tychże teatrzyków; stworzenia współczesnych zespołów młodzieżowych; założenia wydawnictwa twórców-Polaków na Ukrainie; kontynuowania plenerów artystycznych w Polsce; umożliwienia udziału Polakom z Ukrainy w kiermaszach w Kraju.

Polacy żyjący na Ukrainie stanowią duży potencjał intelektualny i naukowy. W związku z tym organizowanie przez Polskę - bądź pomoc w organizowaniu - konferencji naukowych jest tworzeniem lobby polskiego na Ukrainie. Konieczne jest także kształcenie kadry naukowej przez krótko- i długoterminowe staże podyplomowe Polaków z Ukrainy w Polsce.

Z upływem lat znikają z krajobrazu Ukrainy zabytki kultury i sztuki polskiej. Ulegają niszczycielskiemu działaniu czasu i dewastacji. Organizacje polskie na Ukrainie liczą na pomoc odpowiednich instytucji w Kraju w przeprowadzeniu inwentaryzacji nekropolii i innych zabytków. Nalegają również na kontynuowanie kursów ochrony zabytków.

Uczestnicy rymanowskiego spotkania zaznaczyli, że należy takowe organizować co roku, ponieważ są niezbędne dla opracowania i skoordynowania perspektywicznych założeń programowych. Obecność przedstawicieli komisji i departamentów instytucji rządowych ds. Polaków za granicą na takich spotkaniach byłaby ze wszech miar potrzebna i pożyteczna.

Spotkanie odbyło się w życzliwej i serdecznej atmosferze dzięki sprawnej organizacji ze strony "Wspólnoty Polskiej" w Rzeszowie reprezentowanej przez dyrektora Mariusza Grudnia.

ECh

Z prac Oddziału Krakowskiego "Wspólnoty Polskiej"

W dniach 1-15 grudnia 1996 r. przebywała w Krakowie zaproszona przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" grupa Polaków z Kazachstanu pochodzących z największych polskich skupisk w rejonach: kokczetawskim, akmolińskim, karagandyjskim i ałmatyńskim.

Goście wzięli udział w kursie języka polskiego, zorganizowanym po raz pierwszy dla osób starających się o repatriację. Oprócz zajęć językowych program zawierał spotkania z przedstawicielami gmin małopolskich, Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego oraz z władzami miasta Krakowa. Z grupą przyjechała do Krakowa prezes Związku Polaków w Kazachstanie p. Antonina Kasonicz.

W dniach 9-15 grudnia przebywała w Krakowie 25-osobowa grupa Polaków z Ukrainy. Wzięli oni udział w kursie organizowanym dla liderów organizacji polskich na Ukrainie. Tematyka kursu obejmowała działalność organizacji pozarządowych w oświacie i kulturze. Zagadnienia te zostały przedstawione na przykładzie Polski i Europy.

Krakowska Szkoła Podstawowa nr 1 przy Alei Modrzewiowej przyjęła grupę uczniów klas polskich ze Stanisławowa. Dzieci uczestniczyły w zajęciach szkolnych, mieszkały zaś u rodzin swoich rówieśników.

W końcu grudnia w krakowskim Domu Polonii odbyła się Wigilia dla repatriantów z Kazachstanu.

KG

Zarząd Krakowskiego Oddziału
„Wspólnoty Polskiej"

ukonstytuował się następująco: prof. Zygmunt Kolenda - prezes, dr Józef Wróbel - wiceprezes, p. Wiesław Krawczyński - skarbnik, p. Piotr Borowiec - sekretarz oraz członkowie: dr Krystyna Gąsowska, inż. Kazimierz Dobrzański, p. Maciej Jachymiak.

"Poleskie Sokoły" w Oddziale Lubelskim "Wspólnoty Polskiej"

W dniach 14-15 listopada 1996 r. przebywał w Lublinie na zaproszenie Oddziału Lubelskiego Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" zespół śpiewaczy "Poleskie Sokoły" z Żytomierza. Goście wystąpili z koncertem pieśni religijnych, patriotycznych i ludowych w kościele OO. Kapucynów na Poczekajce. Publiczność wiele utworów śpiewała razem z artystami, brawom i bisom nie było końca. Spotkanie dostarczyło wielu wzruszeń artystom i słuchaczom. Na zakończenie pobytu goście zwiedzili zabytki Lublina, tereny byłego obozu koncentracyjnego na Majdanku, złożyli wizytę w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie szczególnie zainteresowali się działalnością Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL oraz wydawanymi tutaj licznymi publikacjami o Polakach na Wschodzie.

RG

Nowa siedziba "Wspólnoty Polskiej" w Łomży

Pracując dla Polonii trzeba znać się na wszystkim

Fot. Archiwum

Otwarcie nowej siedziby oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" (budynek przy ul. Nowej 4, w którym uprzednio znajdowała się Prokuratura Rejonowa) i konferencja "Współpraca między narodami" ściągnęły 5 listopada do Łomży znakomitych gości. Przyjechali m.in. prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" prof. Andrzej Stelmachowski, ówczesny prezes Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" dr Andrzej Krawczyk, konsulowie polscy z Litwy, Łotwy i Białorusi, delegacje Polaków z Grodna i Solecznik z merem Józefem Rybakiem.

Prof. Andrzej Stelmachowski przemawiając podczas uroczystości podkreślił, że oddział łomżyński kierowany przez senatora Jana Stypułę wyspecjalizował się w działalności na rzecz Polaków mieszkających za wschodnią granicą, głównie na Litwie i Białorusi.

O konieczności pomocy Macierzy w ekonomicznym wydźwignięciu Polaków ze wschodu mówili konsulowie RP na Litwie, Białorusi i Łotwie. Dużo uwagi poświęcono ochronie zabytków kultury polskiej na Kresach Wschodnich. Łomżyńską konferencję zakończyło przyjęcie wytycznych do działań oddziału w najbliższym czasie. Są one związane głównie z wykorzystaniem tzw. Szlaku Mickiewiczowskiego na Białorusi i Litwie. Planowane są wyjazdy młodzieży dla poznania miejsc opisywanych przez wieszcza, kursy dla nauczycieli historii i języka polskiego w Nowogródku i na Wileńszczyźnie, restauracja zabytków na szlaku.

IBP

Z prac gorzowskiego oddziału "Wspólnoty Polskiej"

Oddział gorzowski zorganizował podczas wakacji kolonie dla dzieci polonijnych. W pomieszczeniach Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Gorzowie mieszkało 120 dzieci z Dniepropietrowska, Winnicy, Żytomierszczyzny oraz obwodów lwowskiego i stanisławowskiego na Ukrainie. W Choszcznie natomiast przebywało 57 młodych gości z czeskiego Zaolzia. Zorganizowano dla nich wycieczki do Krakowa, Wieliczki, Częstochowy, Warszawy, Poznania, Gniezna, Szczecina i Kołobrzegu. Ich przyjazd był efektem współpracy Ministerstwa Edukacji Narodowej, Kuratorium Oświaty, Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" oraz polskich konsulatów w Charkowie, Kijowie i Lwowie.

W listopadzie na zaproszenie oddziału "Wspólnoty" gościł w Gorzowie Wlk. zespół wokalno-taneczny ze szkoły polskiej w Solecznikach. Młodzi Polacy z Litwy koncertowali w MCK "Chemik", zaśpiewali też na Mszy św. w katedrze oraz wystąpili na akademii z okazji Święta Niepodległości zorganizowanej przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Ziem Południowowschodnich.

Gorzowska "Wspólnota Polska" zorganizowała objazd po Ziemii Nowogródzkiej, podczas którego przekazano Polakom zamieszkałym na Białorusi leki i środki higieniczne o wartości 40 mln starych zł.

Dwoje nauczycieli akademickich gorzowskiej Akademii Wychowania Fizycznego w dniach 5-8 listopada gościło z wykładami dla nauczycieli w polskich szkołach w Grodnie i Wilnie. Mówili o "Roli kultury fizycznej w procesach adaptacyjnychdzieci, młodzieży i dorosłych".

Przed świętami Bożego Narodzenia zorganizowano spotkanie opłatkowe dla rodzin polskich przybyłych z Kazachstanu. Obecnie w Gorzowskiem mieszka ich pięć, zaś dwie są w trakcie przeprowadzki.

ZC

Z KRAJU

DOKTORAT HONORIS CAUSA KUL DLA ARCYBISKUPA SZCZEPANA WESOŁEGO

11 grudnia br. w auli im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyła się podniosła uroczystość nadania doktoratu honoris causa abp. Szczepanowi Wesołemu - delegatowi Prymasa Polski ds. duszpasterstwa emigracji. Senat KUL nadał ten tytuł na wniosek Rady Wydziału Prawa Kanonicznego i Świeckiego w uznaniu dla działalności arcybiskupa Wesołego w podtrzymywaniu wiary i polskości wśród rzesz Polaków rozsianych przez los po całym świecie. W wygłoszonej laudacji dziekan Wydziału Prawa i promotor doktoratu honoris causa ks. prof. dr hab. Marian Stasiak przypomniał drogę życia ks. abp. Szczepana Wesołego.(por. Biuletyn nr 11/96 str. 34-35) „Treścią Jego życia i posługi duszpasterskiej można by wypełnić kilka ludzkich biografii. Doświadczył losu ludzkiego w wielu sytuacjach ekstremalnych" - podkreślił mówca.

„Laetus serviam" - „będę służył z weselem" to Jego zawołanie i hasło biskupie trafnie oddaje sens duszpasterstwa emigracji. Obecnie ksiądz arcybiskup jest przewodniczącym Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Emigracyjnego w Rzymie, przewodniczącym Rady

Administracyjnej Fundacji Jana Pawła II w Watykanie, konsultorem Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych.

W uroczystości nadania doktoratu honoris causa uczestniczyli liczni przedstawiciele Episkopatu z Prymasem Polski kardynałem Józefem Glempem na czele, nuncjusz apostolski w Polsce abp Józef Kowalczyk, rektorzy Polskiej Misji Katolickiej z Niemiec, Wielkiej Brytanii i Francji, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" prof. Andrzej Stelmachowski, przyjaciele z kraju i zagranicy. Z Wielkiej Brytanii przybyła liczna grupa reprezentantów tamtejszej Polonii z ostatnim Prezydentem RP na Uchodźstwie panem Ryszardem Kaczorowskim, panią Ireną Andersową, panem Ryszardem Gabrielczykiem - prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej w Londynie, szambelanem papieskim, prezesami Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii p. Zygmuntem Szkopiakiem i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów inż. Czesławem Zychowiczem na czele.

Dziękując za nadany tytuł, ks. abp S. Wesoły powiedział, że należy się on całej emigracji, która w powojennym okresie troszczyła się o zachowanie tożsamości i kultury narodowej.

(RG)

(Patrz - wkładka barwna)

Następnego dnia grupa „londyńczyków" przybyłych na uroczystość w Lublinie zatrzymała się w drodze na lotnisko w warszawskiej siedzibie Zarządu Krajowego „Wspólnoty Polskiej". Podejmowani przez wiceprezesów prof. Ryszarda Brykowskiego i prof. Pawła Łączkowskiego oraz dyrekcję: p. Agnieszkę Bogucką i p. Andrzeja Chodkiewicza poświęcili czas nie tylko rozmowom. Gospodarze przygotowali bowiem niespodziankę - z konieczności krótką, ale przemiłą uroczystość jubileuszową prezesa Zjednoczenia Polskiego p. Zygmunta Szkopiaka, obchodzącego w tym dniu urodziny.

(red.)

Medal Honorowy "Polonia Semper Fidelis"

W celu uhonorowania zasług osób, instytucji, stowarzyszeń wspomagających opracowywanie i wydawanie Ilustrowanego Słownika Biograficznego Polonii Świata w kwietniu br. został ustanowiony w Paryżu Medal Honorowy "Polonia Semper Fidelis".

Słownik ma stanowić wizytówkę polskiej diaspory, być pomnikiem i hołdem dla milionów przedstawicieli narodu polskiego, od wielu pokoleń żyjących na całym świecie.

Przedsięwzięciu patronuje marszałek Senatu RP Adam Struzik. Powołał on Kapitułę Medalu Honorowego, do której zaprosił wybitne postacie życia emigracyjnego, a ze strony polskiej - przedstawicieli

instytucji i urzędów zajmujących się współpracą ze środowiskami polonijnymi. Kanclerzem Kapituły został senator Jan Sęk - przewodniczący Senackiej Komisji ds Emigracji i Polaków za Granicą. Na stałych członków Kapituły zostali zaproszeni: przewodniczący senackiej Komisji ds Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu; wiceminister Spraw Zagranicznych; przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki; Kierownik Urzędu ds Kombatantów i Osób Represjonowanych; Rektor Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie; prezes Towarzystwa Przyjaciół Słownika Biograficznego Polonii Świata w Paryżu: przewodniczący Polskiego Komitetu UNESCO; redaktor naczelny Polskiego Słownika Biograficznego PAN; prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska"; redaktor naczelny Ilustrowanego Słownika Biograficznego Polonii Świata.

Pierwsze posiedzenie Kapituły odbyło się 23 października br w gmachu Senatu RP. Zostali na nie również zaproszeni przedstawiciele prasy, radia i telewizji. Po zatwierdzeniu regulaminu Medalu sekretarz zapoznał zebranych z sylwetkami kandydatów do uhonorowania. W wyniku jawnego głosowania Medal Honorowy "Polonia Semper Fidelis" przyznano w tym roku dwóm londyńskim fundacjom: Fundacji M. Grabowskiego i Polonia Aid Foundation Trust. W gronie laureatów znalazły się też następujące osoby: z Francji - Anna Sobolewska, Piotr Jasiński, Józef Kuroczycki, Adam Kuźmicz, Leopold Płowiecki, Wojciech Siudmak i Adam Teper; z Wlk. Brytanii - Iga Szmidt; z Niemiec - Jerzy Schymik; z Belgii - Leon Brzezina; z Japonii - Yoko Sekiguchi. Medale, wraz z sygnowanym przez Marszałka Senatu i Kanclerza Kapituły dyplomem, zostaną wręczone w czasie uroczystych spotkań w polskich placówkach dyplomatycznych.

(J)

Nagrody Brata Alberta

Po raz 21. wręczono nagrody Brata Alberta, przyznawane za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultury, sztuki sakralnej oraz działalności społecznej i ekumenicznej. Za "heroiczną służbę Polsce" otrzymał

ją prof. Jan Karski z Waszyngtonu, słynny wojenny "kurier z Polski". Za działalność ekumeniczną nagrody otrzymali: rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie bp Jeremiasz Anchimiuk, jezuita ze Szwajcarii o. Robert Hotz i ks. Franciszek Czudek.

W dziedzinie kultury i sztuki sakralnej: prof. Maria Zduniak (propagowanie muzyki sakralnej), Antoni Oremus (kowalstwo artystyczne w obiektach sakralnych), Adam Kruk i Juliusz Kasper (za prace konserwatorskie).

Za działalność społeczną i charytatywną: prof. Antoni Dziatkowiak (lekarz) i Ryszard Nawrat (filantrop).

PAP, PST

Nagroda im. Jerzego Łojka

W rocznicę śmierci prof. Jerzego Łojka - 17 października br. - obradowało Jury nagrody Jego imienia, które po dyskusji postanowiło nagrodzić pracę Krzysztofa Szwagrzyka "Golgota Wrocławska" 1945-1956), wydaną przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Stowarzyszenie Kombatanckie "Wolność i Niezawisłość" i Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego we Wrocławiu w 1995 r. Poza tym wyróżniono trzy prace : Krzysztofa Jasiewicza "Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939-1956", wydawnictwo Pomost-Alfa, Warszawa 1995; "Materiały do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego" tomy I-VII, przygotowane i wydane przez Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, Londyn 1994-1996, pod przewodnictwem prof. dr Edwarda Szczepanika, ostatniego premiera Rządu RP na Uchodźstwie; Leszka Żebrowskiego "Narodowe Siły Zbrojne", Dokumenty, struktury, personalia, tomy I-II, Burchard Edition, Warszawa 1994-1996 (przy zastrzeżeniu M. M. Drozdowskiego).

Do Jury, w skład którego wchodzą: dr Bożena Łojek, prof. dr Marian Marek Drozdowski, Antoni Macierewicz, prof. dr Tomasz Strzembosz, dr Romuald Szeremietiew i Wojciech Ziembiński, wpłynęło wiele prac wskazujących na to, że młode pokolenia historyków podejmują coraz częściej tematy stanowiące w komunistycznej rzeczywistości przez dziesiątki lat tabu. W ten sposób dzieło rozpoczęte przez śp. prof. Łojka ma swoich współczesnych wnikliwych kontynuatorów.

Nagroda ufundowana została po raz pierwszy w 1989 roku, w trzy lata po przedwczesnej śmierci - w wieku 54 lat - historyka Jerzego Łojka. Głównym, merytorycznym, kryterium jury w wyborze i ocenie prac jest tematyka związana z walką o niepodległość Polski oraz wydarzeniami historycznymi przez dziesiątki lat ukrywanymi i zafałszowanymi, tzw. białymi plamami w naszej historii. Dotychczas nagrodę przyznano cztery razy. W tym roku została przyznana po raz piąty. Autorem regulaminu nagrody jest mec. Jan Olszewski.

Istnieje także Nagroda im. Jerzego Łojka fundowana przez Instytut Józefa Piłsudskiego przyznawana za prace w dziedzinie historii oraz jej popularyzacji, w których to pracach autorzy podejmują tematykę wysiłku narodu polskiego w obronie swej niepodległości i tożsamości". Tak więc, od 1991 roku istnieją dwie nagrody im. Jerzego Łojka: krajowa przyznawana w latach parzystych i Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, przyznawana w latach nieparzystych.

Tegoroczna uroczystość wręczenia nagród odbyła się 9 listopada w Filharmonii Narodowej.

IBP

Nagrody Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej

Rada Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej przyznała doroczne nagrody za wybitne osiągnięcia naukowe. Tegorocznymi laureatami są profesorowie Aleksander Koj (wiceprzewodniczący Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska") i Jerzy Gadomski z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Bohdan Paczyński z Uniwersytetu w Princeton.

Nagrody są przyznawane od 1992 roku „za polskie osiągnięcia naukowe będące istotnym wkładem do nauki światowej oraz do życia duchowego i postępu cywilizacyjnego naszego kraju".

Prof. Jerzy Gadomski otrzymał nagrodę w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych za dzieło „Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski". W dziedzinie nauk przyrodniczych i medycznych wyróżniono prof. Aleksandra Koja za prace dotyczące regulacji syntezy białek ostrej fazy. W dziedzinie nauk ścisłych uhonorowano prof. Bohdana Paczyńskiego za odkrycie nowej metody wykrywania obiektów kosmicznych i wyznaczania ich masy.

IBP

Nagrody polskiego PEN Clubu

Krystyna Kerstenowa - historyczka i publicystka odebrała Nagrodę Polskiego PEN Clubu im. Jana Strzeleckiego. Nagrodą Edytorską uhonorowano zamieszkałą na stałe w Portugalii eseistkę, bibliografkę i bibliotekarkę Marię Danilewicz-Zielińską. Nagrodę im. Komandora Kazimierza Szczęsnego otrzymał Jan Kazimierz Sawicki. Podczas uroczystego wręczenia nagród, które odbyło się 14 października w Warszawie, twórczość laureatów przybliżyli zebranym: Andrzej Kłossowski, Jerzy Holzer i Bolesław Fac.

IBP

Tuchomie'96

W dniach 14 lipca- 4 sierpnia 1996 roku, dzięki pomocy finansowej Ministerstwa Kultury i Sztuki, odbyło się IV Międzynarodowe Sympozjum Artystów "Tuchomie'96". Jego uczestnikami byli: Ursula Gowag, Brigitta Heidtmann, Heide Haike, Manfred Hermanns, Maria Idziak, Andrzej Konieczny, Annegret Koosch, Monika Leufen, Marylene Mischo, Utto Petrick, Andrzej J. Piwarski, Tomasz K. Piwarski, Ursula M. Prolingheuer, Annegret Reichmann, Wanja Richter-Koppotz, Hans-Georg Reifer, Sigrid Sandmann, Andrzej Słowik, Rita Theis, Marie Gabrielle Thiltges, Barbara Ur, Zygmunt Wujek, Michael Zimmermann.

Sympozja w Tuchomiu organizuje Europejskie Laboratorium Sztuki, któremu przewodzi wywodzący się z gdańskiego środowiska plastycznego malarz Andrzej Piwarski, prezes Związku Polskich Artystów Plastyków w Niemczech.

12 października Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie otworzyło wystawę posympozjalną. Będzie ona trwała do 31 grudnia br.

IBP

Biografia Ignacego Domeyki

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze wydało w serii "Biblioteka Zesłańca" książkę Zbigniewa Wójcika "Ignacy Domeyko. Litwa. Francja. Chile". Autor jest geologiem i historykiem nauk przyrodniczych - pracuje w Muzeum Ziemi PAN w Warszawie. Dotychczas opublikował prace o badaczach Syberii: Aleksandrze Czekanowskim i Janie Czerskim. Jego najnowsza książka została wydana dzięki finansowej pomocy Komitetu Badań Naukowych i Stowarzyszenia "Wspólnota Polska".

Do tej pory historycy w Chile i w Polsce napisali setki artykułów i kilka książek o Domeyce, lecz żadna z tych prac nie wyczerpywała w pełni tematu. Ignacy Domeyko (1802-1889) - wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego, filomata, został uwieczniony przez Mickiewicza w III części "Dziadów" jako Żegota. Brał udział w Powstaniu Listopadowym, po czym wyemigrował przez Drezno do

Paryża. Tam ukończył Ecole des Mines jako inżynier górniczy. W 1838 r. wyjechał do Chile. W kraju tym stworzył naukowe podstawy eksploatacji bogactw naturalnych. Był profesorem Kolegium Górniczego w Coquimbo a następnie profesorem i rektorem Uniwersytetu w Santiago de Chile. Opracował sieć meteorologiczną i stworzył muzeum etnograficzne (zajmował się m.in. Araukanią). Światową sławę przyniosły mu badania formacji jurajskiej i opisy nowych minerałów. W 1875 r. został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności.

W 1993 roku Zbigniew Wójcik opublikował obszerny szkic o "litewskim" okresie biografii Domeyki. Z kolei broszura Anieli Szwejcerowej z 1995 była tylko popularnym wprowadzeniem do problemu. Były to ostatnie prace poprzedzające omawianą publikację.

Zawiera ona opracowany przez autora zestaw materiałów do bibliografii Domeyki składający się z publikacji ogłoszonych drukiem w Polsce po II wojnie światowej. Najstarszą pozycją w nim jest życiorys opublikowany w Polskim Słowniku Biograficznym (tom datowany na lata 1939-40) przez Kazimierza Maślankiewicza i Tadeusza Turkowskiego. Do tego artykułu oraz do pracy Karola Estreichera i "Nowego Korbuta" autor odsyła zainteresowanych wcześniejszą literaturą przedmiotu. Swoje zestawienie bibliograficzne dzieli na dwie grupy: druki Domeyki oraz artykuły i książki o Domeyce. Zbigniew Wójcik rozpoczął studia nad biografią Domeyki pod wpływem Kazimierza Maślankiewicza - historyka nauki i mineraloga, profesora Uniwersytetu Wrocławskiego. Przez wiele lat nie miał szans na przeprowadzenie kwerend archiwalnych i bibliotecznych w Niemczech, Francji i Chile. Kiedy tylko pojawiła się taka możliwość - skorzystał z archiwów litewskich. Rezultatem było odnalezienie dwóch filomackich rozprawek Domeyki oraz dziennika przebiegu czynności związanych z obroną magisterium z matematyki i odręcznych zeznań dla Komisji Nowosilcowa. Rozdziały książki Wójcika omawiające chilijskie lata Domeyki to prawie detektywistyczna analiza przekazów z "Moich podróży", "Pamiętnika wygnańca" i korespondencji z Władysławem Laskowiczem. Trzeba przyznać, że rekonstrukcja życia Domeyki na tej podstawie ma duży stopień prawdopodobieństwa.

Znaczącej pomocy udzielił autorowi prof. Zdzisław Jan Ryn - Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Chile, udostępniając wiele wartościowych informacji o Domeyce, zwłaszcza biograficznych oraz bogaty zbiór ilustracji wykorzystany w książce.

Dzięki pracy Zbigniewa Wójcika zyskaliśmy wyczerpującą biografię człowieka uznanego za jednego z najbardziej zasłużonych dla rozwoju gospodarczego i kulturalnego Chile, a przy tym polskiego patrioty, który do końca życia utrzymywał więź z krajem ojczystym.

Iwona Borowska

Nowa publikacja Fundacji im. Goniewicza

Fundacja Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza wydała w nakładzie 4000 egzemplarzy książkę Janiny i Stanisława Leszczyńskich "Folklor zawsze żywy". Publikacja zawiera krótkie opisy zwyczajów ludowych związanych z rokiem obrzędowym (Boże Narodzenie, gaik, dożynki itp.) oraz z wydarzeniami rodzinnymi (wesele, narodziny dziecka), podaje charakterystykę folklorystycznych regionów Polski. Najwięcej miejsca przeznaczono na dokładny opis tańców narodowych i regionalnych - podane zostały teksty z nutami, opisy całych układów, figur tanecznych, a także opisy i zdjęcia wybranych polskich strojów ludowych.

Książka przeznaczona jest dla instruktorów i nauczycieli polonijnych, zawiera wskazówki metodyczne dotyczące nauki tańca ludowego.

IR

Pamiętniki i wspomnienia z Australii

Towarzystwo Polska-Australia rozstrzygnęło ogłoszony w końcu 1991 roku konkurs na pamiętniki i wspomnienia z Australii. Wpłynęło nań 36 prac, w tym 23 z Polski i 13 z Australii.

Jury pod przewodnictwem red. Andrzeja Chiczewskiego postanowiło przyznać 6 nagród i 7 wyróżnień. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Mieczysław Modzelewski z Zambrowa za pracę "Kronika rodziny Zebrowskich z Melbourne". Dwie drugie nagrody przyznano: p. Magdzie Wodzińskiej z Łodzi za pracę "Pół roku do góry nogami" i p. Jerzemu Marianowi Wszelakiemu z Gdyni za pracę "Pierwszy kadr Australii". Dwie trzecie nagrody otrzymali p. Andrzej Zaręba z Krakowa i p. Eugeniusz Judzin Zawistowski z Leśnej koło Lubania Śląskiego.

Jury dziękuje za udział w konkursie autorom wszystkich prac i zachęca ich do udziału w kolejnej edycji konkursu.

Uroczyste zakończenie konkursu odbyło się w Sali Balowej Pałacyku na Wodzie w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Spotkanie prowadziła p. Krystyna Marszałak - prezes Towarzystwa Polska-Australia, natomiast p. Ernestyna Winnicka - aktorka Teatru "Ochota" odczytała fragmenty prac konkursowych. W spotkaniu brało udział ponad 120 osób, w tym: p. Jennifer Cartamil - I sekretarz Ambasady Australii, p. Tracy Hodgson - attache kulturalny Ambasady Australii, p. Bohdan Jastrzębski - wojewoda warszawski, prof. Marek Kwiatkowski - dyrektor Łazienek Królewskich oraz przedstawiciele świata artystycznego, prasy i telewizji.

KM

Medal dla Antoniego Kuczyńskiego

28 listopada 1996 roku Kapituła Medalu Wiktora Godlewskiego przyznała ten medal Antoniemu Kuczyńskiemu, nauczycielowi akademickiemu w Uniwersytecie Wrocławskim, honorując w ten sposób Jego wybitny wkład w badania nad dziejami polskich badaczy przyrody na terenie Syberii oraz dorobek dokumentacyjny- artykuły i książki związane z dziejami Polaków za Uralem. Ustanawiając ten medal sięgnięto do postaci wybitnego badacza flory i fauny Bajkału Wiktora Godlewskiego, powstańca styczniowego zesłanego na teren Syberii Wschodniej, wieloletniego współpracownika Benedykta Dybowskiego, którego wkład w badania Bajkału i Syberii trudno przecenić

Antoni Kuczyński, zajmujący się od wielu lat losami Polaków na Syberii, w ostatnim dziesięcioleciu podróżował na tereny Kamczatki, Jakucji, Dalekiego Wschodu, Sachalinu i w inne rejony rozległej Syberii. Jest autorem trzech książek z tej dziedziny, a ostatnia z nich zatytułowana "Syberia, Czterysta lat polskiej diaspory", Wrocław 1993 (pierwsze wydanie) i 1995 (drugie wydanie), zyskała wiele pozytywnych recenzji krajowych i zagranicznych. W zakresie zainteresowań naukowych laureata znajdują się również dzieje Polaków w Kazachstanie; przygotowana przez niego książka, nosząca tytuł "Gdzie step szeroki. Polacy w Kazachstanie w XIX i XX wieku", ukaże się w 1997 roku, współfinansowana przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska".

KA

Z PRASY

Od 2 lipca w dawnym gospodarstwie PGR w Niemstowie koło Lubina mieszka rodzina Brodowskich z Kazachstanu. Jest to pierwszy przykład, gdy lokalne władze i Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" podjęły próbę połączenia repatriacji Polaków ze Wschodu z zagospodarowaniem majątku dawnego PGR.

POLACY Z INNEGO ŚWIATA

- To jest eksperyment na skalę kraju. Jeśli się powiedzie, będzie miał wielu ojców. Jak nie wyjdzie, zostanę osieroconym ojcem porażki - mówi Szymon Kanigowski, rzecznik praw mieszkańców w Urzędzie Miejskim w Lublinie. Do niego zwróciła się o pomoc Halina Brodowska z Kazachstanu, która przyjechała do Lubina na zaproszenie krewnych, zdecydowała się nie wracać i postanowiła sprowadzić do Polski swą liczną rodzinę. Wcześniej na przyjęcie Polaków ze Wschodu zdecydowały się inne gminy w Polsce, np. Reszel, mazurska gmina, o której wiele z tej okazji pisano. Żadna gmina nie zdecydowała się jednak dotąd na przyjęcie rodziny liczącej 54 osoby. O połączeniu repatriacji z zagospodarowaniem dawnego PGR pomyślano chcąc wykorzystać zawodowe umiejętności repatriantów, którzy przez całe życie pracowali w kołchozie.

- Na początku wszyscy byli przeciwni eksperymentowi o takich rozmiarach - przypomina Szymon Kanigowski opowiadając, jak krok po kroku zjednywał sojuszników w lubińskich gminach miejskiej i wiejskiej, Rudnej i Polkowicach. Zasadnicze znaczenie dla rozpoczęcia eksperymentu miało poparcie i gwarancje finansowe udzielone przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska". 2 lipca 1996 dwudziestu pięciu członków rodziny Brodowskich wprowadziło się do dawnych mieszkań w Niemstowie. Upamiętniając ten dzień wymalowali na biało betonowego orła, znajdującego się naprzeciw wejścia do głównego budynku, dopasowali mu złotą koronę, a pochodzący z czasów PRL napis „22 lipca 1968" przerobili na „2 lipca 1996". Dwadzieścia cztery dni później w lubińskim szpitalu Irena Brodowska, siostrzenica pani Haliny, urodziła córkę. - Ona urodziła się już w Polsce, nie w Kazachstanie - z dumą podkreśla Halina Brodowska.

4500 KILOMETRÓW OD POLSKI

Dziadkowie i rodzice Haliny Brodowskiej mieszkali koło Żytomierza, na ziemiach I Rzeczypospolitej, które na mocy traktatu ryskiego z 1921 roku pozostały w granicach ZSRR. Stamtąd w czasie stalinowskiej akcji przesiedleń całych narodów i grup etnicznych zostali w 1936 roku, tak jak tysiące Polaków mieszkających w sowieckiej Ukrainie i Białorusi, wywiezieni do Kazachstanu. Antonina Brodowska, matka pani Haliny, miała wówczas jedenaście lat. - Co kilka kilometrów pociąg zatrzymywał się w stepie, gdzie wysadzano z transportu grupę Polaków - opowiada Antonina Brodowska. Zesłańcy wybudowali wieś Rostowkę (120 km na północ od Kokczetawy w północnym Kazachstanie). Wszyscy pracowali w kołchozie. Oprócz Polaków władze sowieckie przesiedliły w ten rejon Niemców z Powołża, Inguszy i Czeczeńców. - Czeczeńcy prawie wszyscy wymarli. Na gruźlicę - mówi pani Antonina. W czasie wojny rodzice pani Haliny Brodowskiej zostali skoszarowani w obozach, które władze sowieckie utworzyły przy fabrykach zbrojeniowych. Matka była półtora roku w Akmolińsku (obecnie Akmoła w Kazachstanie), a ojciec na Uralu. Czy mówią po kazachsku? Rozumieją i znają dużo słów. Ale w kołchozie nie było Kazachów - tylko Czeczeńcy, Ingusze, Niemcy, Polacy i Ukraińcy. Obowiązywał język rosyjski. Halina Brodowska mówi, że nie wiedzieli o repatriacji w 1956 r.

Po rozpadzie ZSRR załamała się gospodarka kołchozowa. - W czasach ZSRR życie było łatwiejsze. Wiadomo było, czego można się spodziewać - mówi Halina Brodowska. Od trzech lat nie dostawali pensji. Wypłaty otrzymywali w zbożu. Utrzymywali się z małych gospodarstw przydomowych. - Kradliśmy w kołchozie paszę dla świń. Brygadziści też kradli, ale nam pozwalali - opowiada wtrącając rosyjskie słowa Nina Brodowska, która do Polski przyjechała z trzynastoletnim synem Aleksandrem. Przed wojną w Rostowce mieszkało 400-500 osób. Pozostało około setki. We wsi mieszkają teraz głównie Polacy. - Ukraińcy wyjechali, Niemcy też - mówi Halina Brodowska. Od trzech lat w pobliskim Krasnodolsku są polscy nauczyciele. Przyjechali polscy księża. Starzy ludzie często nie decydują się na wyjazd. - My to już może nie, ale nasze dzieci będą miały lepszą przyszłość w Polsce - mówi Halina Brodowska. Trzy lata temu siostra ojca Haliny Brodowskiej napisała list do swojej ciotecznej siostry do Kijowa. Ta z kolei wysłała ten list do drugiej ciotecznej siostry mieszkającej w Żernikach pod Wrocławiem. W wyniku tej korespondencji Maria Gorn dostała zaproszenie do Polski. Rodzina postanowiła, że z tego zaproszenia skorzysta Halina, która jest znacznie młodsza i obrotniejsza. Od krewniaka do krewniaka, pani Halina trafiła do Lubina. Mniej więcej w tym samym czasie - był rok 1994 - władze lubińskiej gminy podjęły uchwałę o sprowadzeniu rodziny z Kazachstanu, gwarantując mieszkanie i pracę lub osiedlenie w gospodarstwie rolnym.

BABINIEC

- Inni gdy przyjeżdżają, to mają przygotowane mieszkanie, pracę. I mogą zacząć normalne życie - mówi Halina Brodowska, pokazując pokoje z niemalowanymi od lat podłogami i ścianami. Brakuje ciepłej wody. - Od dwóch tygodni staram się o przyłączenie „fazy", by chłopcy mogli uruchomić spawarkę potrzebną do remontu sprzętu rolniczego - mówi Brodowska.

- To kłopotliwa sprawa, ale sami są sobie trochę winni - ripostuje Szymon Kanigowski, opowiadając, jak umawiał się z Haliną Brodowską w sprawie przyjazdu kilkudziesięcioosobowej rodziny. Pierwsza miała przyjechać 4 - 5-osobowa tzw. grupa kwatermistrzowska. Sami mężczyźni. Mieli uruchomić przy pomocy miejscowego doradcy maszyny rolnicze (nie pracujące od dwóch lat), przygotować pola pod pierwsze zasiewy i wyremontować mieszkania.

Tymczasem od października przyjechało ponad dwadzieścia osób. - I to istny babiniec - mówi Kanigowski, a Halina Brodowska przyznaje, że przyjechało dwanaścioro dzieci w wieku do trzynastu lat, dwie starsze kobiety - seniorki rodu i zaledwie pięciu mężczyzn. Gdy przyjeżdżali, nie były załatwione formalności związane z dzierżawą dawnego PGR. - Trudno się dziwić, że mężczyźni nie chcieli zostawiać rodzin w Kazachstanie. Tam ciężko, a tu brak pewności, czy później zostaną przyjęci do Polski - mówi mieszkaniec Niemstowa. Brak prawnych uregulowań w sprawie Polaków ze Wschodu niejako uzasadnia tę nieufność i skłonność do szybkiego wykorzystywania możliwości osiedlenia się w Polsce.

Dzięki życzliwości dyrekcji lubińskiego Zespołu Szkół Górniczych, Brodowskich umieszczono w szkolnym internacie. Dzieci uczęszczały do szkół i przedszkoli, lubińskie władze załatwiły im korepetycje z języka polskiego. - Dzieciaki szybko się uczą, przystosowują do polskich warunków - mówi Halina Brodowska. Każdy z przybyłych otrzymuje od „Wspólnoty Polskiej" miesięczny zasiłek w wysokości 2,5 mln zł., który będzie wypłacany do przyszłorocznych zbiorów. W kwietniu Halina Brodowska otrzymała polskie obywatelstwo. Obecnie w MSW znajdują się już wnioski o nadanie obywatelstwa pozostałym członkom rodu, którzy przyjechali do Polski. Dopiero mając polskie obywatelstwo Halina Brodowska mogła przystąpić do przetargu o dzierżawę dawnego gospodarstwa PGR w Niemstowie, który wygrała dzięki finanso-

wemu wsparciu ze strony „Wspólnoty". Budynki i 597 ha pól, łąk, lasów i nieużytków (ziemie od III do IV klasy) agencja wydzierżawiła Halinie Brodowskiej na piętnaście lat, zwalniając na pięć lat z opłat. Lubińska gmina zrezygnowała z pobierania podatku gruntowego. Sprzęt rolniczy kupiła dla Haliny Brodowskiej „Wspólnota Polska", która dysponuje nim na podstawie pięcioletniej umowy o zastaw. Lubińska gmina miejska przeznaczyła na remont mieszkań i maszyn rolniczych 50 tysięcy złotych. Dalsze 60 tysięcy ma wyasygnować na ten cel sąsiednia gmina Rudna. Gmina Polkowice przekazała używane meble z hoteli robotniczych. Brodowscy dostali w prezencie jałówkę, dwa cielaki, dwie gęsi. „Wspólnota Polska" opłaca księgową, doradcę, który ma pomóc w uruchomieniu maszyn i w pierwszych pracach polowych oraz pracownika b. PGR, który zna gospodarstwo i powinien pomóc w codziennych problemach związanych z jego uruchomieniem. Płatności załatwiane są przelewami z konta „Wspólnoty". To ułatwia rachunki, ale nieraz komplikuje załatwianie prostych spraw.

Z INNEGO ŚWIATA

Halina Brodowska opowiada, jak wydali 2,5 tysiąca złotych za uruchomienie czternastoletniego małego fiata, który był częścią majątku PGR. Przy tej liczbie osób i masie spraw do załatwienia w gospodarstwie niezbędny jest samochód (PKS rzadko kursuje do Niemstowa). Mechanik za „robociznę" policzył sobie 1,5 tysiąca dając gwarancję naprawy na pół roku. Czy nie lepiej było dodać tysiąc złotych i kupić nowszy samochód? - Może tak trzeba było zrobić. My nie mamy gotówki. Sami nie możemy nic kupić. A ludzie liczą sobie za wszystko. My jeszcze nie znamy relacji cen - tłumaczy Halina Brodowska, a Nina Brodowska ilustruje tę opinię opowieścią o tym, jak w październiku ub. roku po wyjściu z pociągu na warszawskim Dworcu Wschodnim kupiła dwa hamburgery za 20 zł. Nie orientowała się ani w cenach, ani w nowych i starych złotówkach, a sprzedawca bez zmrużenia oka zainkasował pięciokrotnie wyższą opłatę.

Kwoty, którymi dysponują, tylko pozornie są duże. Mają wystarczyć na remont ośmiu mieszkań, naprawienie w nich instalacji elektrycznej i wodno-kanalizacyjnej, uruchomienie niezbędnych maszyn rolniczych oraz zakup ziarna. - W tym roku chcemy obsiać 300 ha - mówi Andrzej Łabędź, doradca Brodowskich wybrany przez „Wspólnotę Polską". Pierwsze zyski będą po przyszłorocznych zbiorach. - O ile będą mieli trochę szczęścia, czyli dobrą pogodę - zaznacza Łabędź.

- Od czasu, jak tu są, budzę się i myślę: Brodowscy, zasypiam i myślę: Brodowscy. Codziennie są jakieś sprawy do załatwienia - mówi Szymon Kanigowski. - To są ludzie z innego świata - dodaje Krzysztof Czarnocki ze „Wspólnoty Polskiej" zajmujący się Polakami z Kazachstanu. Dla Brodowskich problemem jest nie tylko język - mówią polsko-rosyjskim wolapikiem. Przede wszystkim kłopoty sprawia im inny sposób załatwiania spraw administracyjnych, prawnych, bankowych, podatkowych. A jest to nauka na własnych błędach. - Przez kilka miesięcy powinniśmy mieć tu na stałe doradcę do pomocy - mówi Halina Brodowska. Zatrudniony przez „Wspólnotę Polska" Andrzej Łabędź przyjeżdża gdy jest potrzebny, ale ma własne gospodarstwo i sporo swoich problemów.

Gdy opylający zaperzone pole ciągnik prowadzony przez Mikołaja Brodowskiego ugrzązł w polu rozmokłym od lipcowych deszczów, Łabędź zaraz zjawił się na wezwanie. - Przecież Mikołaj widział, że zapada się. Po co jechał dalej - denerwuje się Łabędź. Ciągnik ugrzązł w polu po osie. Łabędź sprowadza ciągnik z sąsiedniego gospodarstwa, który za „stówę" wyciąga z błota ciągnik Mikołaja. - No tak, ale Łabędź od dwóch tygodni nie potrafi załatwić akumulatorów do dwóch małych ciągników, bo nie nie ma ich w jego znajomej hurtowni. Niemożliwe, żeby w Polsce nie było akumulatorów - mówi Halina Brodowska. Dwa dni później Brodowscy znaleźli hurtownię, gdzie były akumulatory. I sami je kupili.

OSIEM RODZIN W JEDNEJ

Cały ród Brodowskich to 55 osób. Razem kilkanaście rodzin. W Niemstowie mieszka na razie tylko osiem rodzin i 26 osób. W budynkach dawnego PGR nie ma więcej mieszkań. Na razie nie wiadomo jeszcze, gdzie w przyszłości zostaną osiedleni pozostali członkowie rodu. W Rostowce wszyscy pracowali w kołchozie, ale każda rodzina miała swoje mieszkanie i małe przydomowe gospodarstwo. Byli „na swoim". W Niemstowie gospodarstwo jest wspólne - taki samorządowy kołchoz.

Mieszkania mają różny standard. Jedne są lepiej utrzymane, inne gorzej, większe i nieco mniejsze. Już na wstępie ich podział wywołał tarcia między rodzinami. Dalsze antagonizmy wywołuje podział ruchomego wyposażenia - komu dać np. jedną kuchnię gazową na propan-butan. Halina Brodowska spodziewa się dalszych konfliktów. - Jestem formalnie właścicielką gospodarstwa. Nie można go podzielić. Jak zorganizować pracę i jak potem dzielić zyski? - zastanawia się Brodowska. Eksperyment niemstowski polega między innymi na tym, że Brodowscy traktowani jako wielka rodzina mają zagospodarować cały majątek.

Tymczasem nie wszyscy Brodowscy chcą wiązać swe losy z Niemstowem. Nina Brodowska, która samotnie wychowuje syna, nie ukrywa, że wolałaby mieszkać w mieście. Nic jej nie wiąże z pracą na wsi. Syn Aleksander dobrze zaaklimatyzował się w lubińskiej Szkole Podstawowej nr 7. Jej kierowniczka zaproponowała, by ją ukończył i nie przenosił się do szkoły bliżej Niemstowa. Inne dzieci tam będą chodziły do szkoły. Nina liczy, że jej syn nauczy się w przyszłości jakiegoś „miejskiego" zawodu i nie wróci na wieś.

DOBRZY LUDZIE

W Niemstowie o Brodowskich mówią: dobrzy ludzie. - Wiele razy zwracałem uwagę Brodowskim, że powinni zadbać o dobre stosunki z mieszkańcami Niemstowa - mówi Krzysztof Czarnocki.

Starsi mieszkańcy Niemstowa zaakceptowali nowych sąsiadów. Pomogło w tym jedno z ostatnich posunięć dyrekcji upadłego PGR, która w latach 90. zainwestowała w budowę piętnastu nowych, ładnych mieszkań i sprzedała je pracownikom po przystępnej cenie. - Na pomoc, jaką kazachstańscy Polacy otrzymują od „Wspólnoty Polskiej" i gmin, oburzeni są młodzi ludzie w Niemstowie - bezrobotni obecnie dawni pracownicy PGR i absolwenci szkół rolniczych. Oni stawiają pytanie: dlaczego im nie udzielono pomocy na preferencyjnych warunkach? Oni na takich warunkach też potrafiliby gospodarować - mówi Dariusz Królik, magazynier PGR, pracujący obecnie razem z Brodowskimi w gospodarstwie. - To może być bomba z opóźnionym zapłonem - dodaje Krzysztof Czarnocki. W czasie realizacji niemstowskiego eksperymentu wiele takich „bomb" może wybuchnąć.

Rafał Bubnicki

(Rzeczpospolita nr 232 z 4 października 1996)

Od red:

Od połowy września system administrowania gospodarstwa Niemstów został zmodyfikowany - zasadę opartą na doradztwie zastąpiono zarządzaniem. Wprowadzenie formy bezpośredniego kierowania całokształtem zagadnień, wpłynęło w sposób zdecydowany na wzrost efektywności i wydajności pracy.

Zasiewy jesienne zostały dokonane na łącznej powierzchni 217,52 ha, z których 23,58 ha stanowi rzepak ozimy, 44 ha pszenica ozima i 149,94 ha żyto ozime.

Dzięki wsparciu bliższych i dalszych sąsiadów wzrasta powoli pogłowie inwentarza żywego.

KC

Białoruś

Rząd Białorusi wprowadził tymczasowy zakaz wywozu mięsa z kraju i podniósł o 15% ceny skupu wołowiny. Ceny detaliczne nie ulegną zmianie - poinformował 13 listopada wicepremier Uładzimir Harkun.

Zdaniem prezydenta Alaksandra Łukaszenki przyczyną kłopotów z zaopatrzeniem są „działania określonych sił zainteresowanych niepowodzeniem referendum konstytucyjnego". W niektórych miejscowościach władze lokalne zaczęły reglamentować sprzedaż żywności. Szybko się jednak z tego wycofały po reakcji prezydenta, który stwierdził, że nie ma powodów do ograniczeń w zaopatrzeniu. Większość cen żywności na Białorusi jest regulowana przez państwo. W toku kampanii przed referendum prezydent obiecał, że nie będzie wzrostu cen. Wobec rosnących kosztów wytwarzania sprzedaż żywności na rynku wewnętrznym stała się nieopłacalna. Producenci zwiększyli więc sprzedaż w Rosji, gdzie ceny na żywność zawsze były wyższe. Zdaniem niezależnych ekonomistów zamrożone sztucznie ceny żywności gwałtownie wzrosną po referendum - podał PAP.

1996.11.13, TASS,PAP

Białoruś

Od 15 listopada w handlu detalicznym na Białorusi wprowadzono ograniczenia ilościowe - podała agencja PAP. Reglamentacją objęto 21 artykułów spożywczych, a także papierosy i zapałki. Prezydent Aleksandr Łukaszenka oświadczył, że trudności zaopatrzeniowe są wynikiem działalności przeciwników referendum konstytucyjnego.

199667.11.15, PAP

Sejm RP w przyjętej 19 listopada uchwale wyraził solidarność z parlamentarzystami białoruskimi stojącymi na straży prawa i demokratycznego ładu oraz potępił stosowanie wobec nich przemocy. Łamanie konstytucji oraz podstawowych praw człowieka i wolności obywatelskich grozi wprowadzeniem dyktatury i wyłączeniem Białorusi poza nawias demokratycznej wspólnoty państw europejskich - napisano w uchwale. Polscy parlamentarzyści zaapelowali do społeczności międzynarodowej, do parlamentów europejskich oraz do władz i elit politycznych krajów sąsiadujących z Białorusią o solidarność z białoruską opozycją demokratyczną.

Treść uchwały marszałek Sejmu Józef Zych przedstawił tego samego dnia przewodniczącemu Rady Najwyższej Białorusi Siamionowi Szareckiemu podczas rozmowy telefonicznej. Zapewnił, że uchwała nie jest próbą ingerencji w wewnętrzne sprawy Białorusi, ale wyrazem solidarności.

1996.11.19, TASS, PAP

LITWA - POLSKA

Wspieranie skrajnych polskich organizacji politycznych na Litwie oraz ich liderów Ryszarda Maciejkiańca i Jana Sienkiewicza, a także uczestnictwo w imprezach organizowanych przez Akcję Wyborczą Polaków na Litwie zarzucił nowomianowanemu konsulowi generalnemu RP w Wilnie Waldemarowi Lipce-Chudzikowi szef międzyparlamentarnej komisji litewsko-polskiej Vytautas Pleczkaitis na łamach dziennika „Lietuvos Rytas". Pleczkaitis, który według nieoficjalnych źródeł jest kandydatem na nowego ambasadora Litwy w Warszawie, stwierdził, że popieranie tylko jednej polskiej organizacji, i to takiej, która „nie przyczyniła się do dobrosąsiedzkich stosunków między Litwą a Polską", jest błędem polskiego dyplomaty.

„Konsul RP będzie się spotykał ze wszystkimi przedstawicielami różnych polskich organizacji (...), bo taka jest jego rola. Nie możemy sobie pozwolić na ograniczanie kontaktów konsula, gdyż byłby to niebezpieczny precedens" - skomentowała zarzuty Pleczkaitisa ambasador RP w Wilnie Eufemia Teichmann. W rozmowie z PAP 6 listopada poseł Pleczkaitis nie przedstawił żadnych dowodów niestosownego zachowania polskiego dyplomaty. Powiedział, że jego artykuł przeleżał 10 dni w redakcji i dlatego przestał być aktualny, bowiem konsul zdążył w tym czasie spotkać się także z przedstawicielami innych organizacji polskich na Litwie.

1996.11.06, PAP

WSPÓLNE OŚWIADCZENIE PREZYDENTÓW POLSKI, LITWY I UKRAINY

W wydanym 20 listopada wspólnym oświadczeniu prezydenci Polski, Litwy i Ukrainy wyrazili zaniepokojenie rozwojem wydarzeń na Białorusi i wezwali do rozwiązania obecnego konfliktu na drodze konstytucyjnej. Aleksander Kwaśniewski, Algirdas Brazauskas i Leonid Kuczma zaapelowali do białoruskich przywódców o przestrzeganie praw człowieka i swobód obywatelskich, zgodnie z powszechnie uznanymi normami międzynarodowymi i uniwersalnymi zasadami demokracji.

1996.11.20, BBC, TASS, Interfax, PAP

Z CZEGO MA BYĆ DUMNY POTOMEK POLSKICH EMIGRANTÓW?

Rozmowa „Nowego Dziennika" z dr Tadeuszem Gromadą, dyrektorem Polskiego Instytutu Naukowego

Doskonale pamiętam swoją pierwszą wizytę w Polskim Instytucie Naukowym. Był to początek stanu wojennego, Instytut mieścił się wówczas nieopodal 5 Alei przy 66 Ulicy. Nie szedłem do zwyczajnej instytucji, marzenia o swobodnym dostępie do zakazanych książek stawały się rzeczywistością. Perspektywa kilku tygodni oddychania wolną myślą działała jak narkotyk. Instytut był dla mojego pokolenia legendą i symbolem. Okazał się też wtedy fasycynującą i zapładniającą intelektualnie przygodą. Kierujący zaś nim, aż do dzisiaj profesor Feliks Gross widomym znakiem ciągłości II Rzeczypospolitej.

Tym razem ściągnęły mnie tu znakomite recenzje, które ukazały się po corocznej, już 54, konferencji naukowej Instytutu, która odbyła się z początkiem czerwca w Georgetown University. Przypomnijmy, iż brało w niej udział 350 naukowców obradujących w 34 zespołach problemowych. Głównym mówcą na zakończenie zjazdu był Michael Nowak, znany amerykański teolog. Moim rozmówcą jest dyrektor Polskiego Instytutu Naukowego, prof. Tadeusz Gromada. Jego rodzina wywodzi się z Podhala, on sam zaś urodził się już w Stanach Zjednoczonych. Jako historyk był uczniem znakomitego Oskara Haleckiego, jednego ze współtwórców PIN-u w roku 1942.

- Panie profesorze, przed każdymi wyborami prezydenckimi, przez prasę polską w Ameryce przetacza się fala ubolewania nad słabością polityczną Polonii, słabością jej organizacji, życiem poza głównym nurtem amerykańskiej polityki i kultury. Czy tak musi być?

- Narzekania, iż my Polacy, Amerykanie polskiego pochodzenia nie mamy wystarczającego, ani proporcjonalnego wpływu na życie

Stanów Zjednoczonych, towarzyszą nam od dziesiątek lat. I niestety znajdują z pewnością potwierdzenie w faktach. Słusznie zazdrościmy Irlandczykom czy Żydom sukcesu. Nie powinniśmy jednak poprzestać na narzekaniach, ani na zazdrości. Zacząć powinniśmy od refleksji o nas samych. Już samo zrozumienie przyczyn takiego stanu rzeczy wzbogaci naszą świadomość. Dawną polską emigrację tworzyli przede wszystkim chłopi, przyjeżdżali z biednej Polski i osiedlali się w północno-wschodnich i środkowo-wschodnich stanach. Granice ich politycznej i kulturowej lojalności wytyczały granice ich wsi i parafii. Podobnie też zachowywali się na emigracji,w swoim nowym kraju. Organizowali się wokół parafii, zamieszkiwali w tych samych miasteczkach czy dzielnicach większych miast. Parafialny kościół stawał się nie tylko sakralnym, ale i kulturowym, politycznym oraz administracyjnym centrum ich świata. I w swojej znakomitej większości nie potrzebowali żadnej szerszej formy organizacji. Po prostu nie znali takich potrzeb. Dodajmy, iż z przyczyn historycznych także warstwa szlachecka, czy wywodząca się z niej inteligencja, również nie wykształciła etosu systematycznego wspólnego działania. I co istotne również taka forma społecznego życia - jak etniczna dzielnica - zanika. Proponowane tam modele kultury bardzo często drażnią drugie i trzecie pokolenie emigrantów swoją banalnością, nieprzystawalnością do rzeczywistości, a często po prostu jałowością. Młodym Amerykanom polskiego pochodzenia powtarzamy: bądźcie dumni ze swojej polskości.A oni nie bardzo wiedzą, z czego to mają być dumni. Nowe pokolenia są coraz lepiej wykształcone i potrzebują innej strawy duchowej i intelektualnej.

- Gdzie zatem mogą ją znaleźć?

- Oczywiście ideałem by było, by wokół siebie; by inspirację do własnych przemyśleń, wyborów kulturowych znajdowali we własnym otoczeniu. Polsko-amerykańska społeczność musi wykreować własnych twórców, musi zacząć ich doceniać i promować. Jak dotąd o wiele chętniej cześć oddaje politykom. Wiemy dobrze, że polska kultura może być atrakcyjna. Z mojego doświadczenia wynika, że studenci, którzy spędzili choćby kilka tygodni na naukowych kursach w kraju nad Wisłą, wracają zazwyczaj zafascynowani Polską i jej kulturą. Zapewne, gdyby polsko-amerykańska młodzież mogła tu zetknąć się z takimi wartościami polskiej kultury, które wzbogacajej osobowość, to prawdopodobnie też chętnie zapisywałaby się na kursy języka polskiego i polskiej kultury, na swoich amerykańskich uczelniach. A grono naukowców badających polskie problemy jest niemałe. Nasz Polski Instytut Naukowy zrzesza ich półtora tysiącą. Chodzi o to, by młodzież chciała wykorzystać ich wiedzę. Oczywiście sięgną po wykłady ci, którzy wcześniej znajdą w polskiej kulturze coś, co stanie się ich indywidualnym przeżyciem.

- Oddajmy się zatem marzeniom. Co może tutaj zrobić społeczność polska?

- To nie muszą być marzenia, ale konkrety wynikające z racjonalnego opisu rzeczywistości. Myślę, że Polonia potrzebuje profesjonalnego, dobrze robionego pisma, które będzie wyrażać punkt widzenia naszej społeczności. Wzorem może tu być „Commentary" wydawane przez American Jewish Committee. Czy jednak Polacy zechcą wspierać pismo, które musi przekroczyć partykularny, czy lokalny zakres zainetresowań?

Potrzebujemy także przynajmniej dwóch organizacji działających na terenie całych Stanów Zjednoczonych. Jedną mamy, myślę o Kongresie Polonii Amerykańskiej, który wsparty finansowo powinien być politycznym lobby nie przestającym wszakże na głoszeniu odezw i proklamacji. Polityka to jednak nie wszystko. Druga organizacja powinna koordynować i wspierać inicjatywy kulturalne, edukacyjne i intelektualne. Oczywiście istnieją instytucje, które w jakimś stopniu pełnią takie funkcje. Jak choćby Fundacja Kościuszkowska, Polski Instytut Naukowy czy Polish American Historical Association. Wymagają one jednak finansowego wsparcia. Koniec zimnej wojny stawia przed nimi nowe wyzwania, ale jest i dla nich wielką szansą. Musimy zdobyć się na jeszcze większy wysiłek fundowania stypendiów, programów badawczych, nagród. Naszym celem winno być promowanie ludzi twórczych, którzy mogą mieć wpływ na amerykańską kulturę, którzy włączą elementy polskiej kultury w główny nurt amerykańskiego życia.

/.../ Nie zapominajmy, iż PIN jest organizacją naukowców i ludzi kultury, tak jak to było i wtedy, gdy w 1942 roku wybierano na jego prezesa światowej sławy antropologa Bronisława Malinowskiego. Oczywiście PIN w żaden sposób nie kandyduje do rangi organizacji politycznej, my chcemy być jedynie instytucją stymulującą intelektualne życie Polonii i co dla nas podstawowe, chcemy włączać nasze naukowe osiągnięcia w nurt amerykańskiego życia intelektualnego. Niewątpliwie nasz zjazd w Georgetown University spełnił wiele oczekiwań. Przede wszystkim został zauważony, wygłoszono wiele ciekawych tekstów, które opublikujemy w „The Polish Review", 350 gości - w tym także amerykańscy uczeni bez polskich korzeni - nawiązało wzajemne kontakty, wymieniono wiele pomysłów badawczych. Dzięki rozpropagowaniu zjazdu w komputerowej sieci Internet dotarliśmy do kilkunastu młodych naukowców, którzy nie tylko odezwali się, ale i przyjechali na zjazd.

- Po upadku komunizmu obserwowaliśmy na amerykańskich uniwersytetach spadek zainteresowania naukami politycznymi, szczególnie tzw. East European Study, a także slawistyką. Czy ta sytuacja utrzymuje się nadal?

- Tę mniejszą popularność trzeba odnotować i uznać za naturalną. Chciałem jednak podkreślić, że tam gdzie grupy polonijne są dobrze zorganizowane, gdzie dbają o obecność kursów kultury polskiej i języka na stanowych, czy miejskich uniwersytetach, tam one są do dzisiaj. Nie zawsze wystarcza tu praca wykładowcy, musi istnieć presja środowiska. Ideałem jest spotkanie mądrych środowiskowych działaczy i świetnych naukowców. Przykładowo Polonia w New Britain, czy Milwaukee ma jedno i drugie. Tacy znakomici ludzie jak profesor Stanisław Blejwas i prof. Donald Pienkos znaleźli w organizacjach poloninych cenne oparcie. Obecność kursów języka i historii, czy kultury polskiej w programach uniwersyteckich, jest oczywiście znakomitą szansą włączenia wartości stworzonych w polskiej kulturze w główny amerykański nurt życia.

(„Nowy Dziennik", 29 lipca 1996 r.)

„Wspólnota Polska"
Biuletyn Stowarzyszenia

Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa.
Tel./fax redakcji: (22) 826-88-70 tel. centrali (2) 635-04-40 w. 263,

Redaktor naczelny: Agnieszka Panecka

Współpraca: Iwona Borowska - Popławska
Łamanie: Anna Chachulska

Druk: Zakład Poligraficzny ET, 05-410 Michalin ul. 11 Listopada 42, tel./fax 789-54-32, 789-49-17

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów.
Za poglądy autorów spoza Stowarzyszenia nie odpowiadamy.

FIRMA TURYSTYCZNA

Związku Polaków na Litwie

„Dom Polski"

oferuje

tanie wycieczki krajowe i zagraniczne dla grup i turystów indywidualnych

Proponujemy również wycieczki tematyczne:

- Wilno - kolebka romantyzmu polskiego (śladami Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Władysława Syrokomli)
- barok wileński, gotyk, renesans
- śladami Józefa Piłsudskiego
- Wilno - Troki - Kowno
- Wilno - Szawle (Góra Krzyży)
- Wilno - Druskienniki
- śladami bohaterów „Potopu" Henryka Sienkiewicza
- szlakiem walk AK na Wileńszczyźnie

Na życzenie klienta przygotowujemy wycieczki specjalne i okazyjne (Wigilia, Sylwester, Zapusty, Kaziuki itp. w Wilnie).

W Spółce Turystycznej „Dom Polski" pracują licencjonowani przewodnicy - - Polacy, znający także języki: angielski, niemiecki i włoski.

Zapewniamy pełną obsługę, rezerwację noclegów, wyżywienie i autokary.

SERWIS U NAS
NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE
I NA KAŻDĄ KIESZEŃ!

Spółka Turystyczna „Dom Polski"
dyrektor Paweł Gricewicz
2001 Wilno, Pylimo 45/2,
tel. 22 69 64 - tel/fax 22 33 88

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE W SANKT PETERSBURGU

Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne
Wyższe Seminarium Duchowne Maria Królowa Apostołów
Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Sankt Petersburgu

Szanowni Państwo,

Zapraszamy do udziału w konferencji naukowej „Kościół Rzymsko-Katolicki w Rosji i w Polsce: historia i współczesność" dla upamiętnienia 1000-lecia działalności i śmierci św. Wojciecha, która odbędzie się w dniach 19-21czerwca 97 r.

Na Konferencji jest przewidywane wysłuchanie i omówienie referatów i komunikatów w sekcjach: władza państwowa a kościół; wyższe i diecezjalne organy administracji; edukacja katolicka i szkolnictwo; cenzura kościelna i działalność edytorska; budownictwo sakralne i jego restauracja; działalność zakonów katolickich; stanowisko i prawa duchowieństwa katolickiego,

Językami roboczymi są: rosyjski i polski.

Polskie Towarzystwo Historyczne prosi Państwa o dostarczenie do 15 kwietnia 1997 roku do Komitetu Organizacyjnego tez wystąpień w dwóch egzemplarzach, objętościowo do trzech stron maszynopisu, napisanego w dwóch odstępach. W nagłówku prosimy podać nazwisko, imię i w nawiasie miejsce zamieszkania i pracy. Tezy będą opublikowane przed rozpoczęciem konferencji.

W ramach Konferencji odbędzie się zapoznawcza wycieczka „Świątynie katolickie Sankt Petersburga: przeszłość i teraźniejszość" oraz zwiedzanie tymczasowej wystawy „Dokumenty archiwalne opowiadają: Kościół w Rosji".

Opłaty konferencyjne - 170 dolarów USA od osoby za cały okres pobytu w dniach 19 - 21 czerwca 1997 r. (hotel, wyżywienie - śniadanie i obiado-kolacja, transport, wycieczka autokarowa, przewodnik z językiem polskim).

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem:

Rosja, 193036, Sankt Petersburg
ulica Sowieckaja 12
Konsulat Generalny RP
(Polskie Towarzystwo Historyczne - „Konferencja")
Fax (812) 274-43-18

Informacja telefoniczna:
(812) 268-24-77, 355-63-41; 172-73-81.

IX ŚWIATOWY FESTIWAL CHÓRÓW POLONIJNYCH KOSZALIN '97

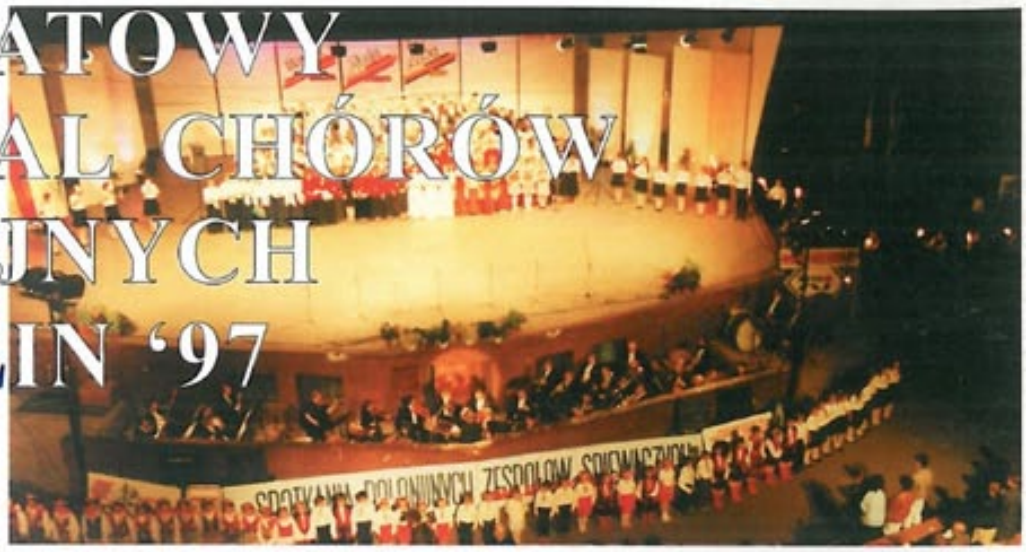

W dniach 17 - 27 lipca 1997 roku odbędzie się w Koszalinie po raz dziewiąty Światowy Festiwal Chórów Polonijnych.
Do udziału w Festiwalu zapraszamy polonijne chóry mieszane, męskie i żeńskie oraz solistów, mających w repertuarze polskie pieśni.

Organizatorami Festiwalu są:

- Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Warszawie
- Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Koszalinie
- Ministerstwo Kultury i Sztuki
- Urząd Wojewódzki
- Urząd Miasta Koszalin

Festiwal zainauguruje w dniu 18 lipca koncert w wykonaniu uczestników Studium Dyrygentów Chórów Polonijnych w Koszalinie i tradycyjna uroczystość otwarcia Festiwalu pod pomnikiem „Więzi Polonii z Macierzą" połączona z koncertem chórów polonijnych. Koncert Galowy w Amfiteatrze im. Ignacego J. Paderewskiego odbędzie się 25 lipca z udziałem Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Koszalińskiej. Organizatorzy przewidują występy uczestników Festiwalu w Koszalinie i na terenie województwa oraz ich udział w XXXI Festiwalu Muzyki Organowej i Wokalnej.

Zgłoszenia przyjmowane są do 15 lutego 1997 roku.

Informacje szczegółowe, karty zgłoszenia, ankiety oraz nuty utworów z repertuaru obowiązkowego można otrzymać w najbliższym polskim konsulacie lub w Biurze Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", do którego należy kierować zgłoszenia na adres: 00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64.

Abp. Szczepan Wesoły doktorem honoris causa KUL

Wśród uczestników ceremonii dostojni goście - na pierwszym planie Pan Prezydent R. Kaczorowski z Małżonką i Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" prof. A. Stelmachowski.

fot. J. Englert

Pomnik Lotników Polskich w Northolt

Ośrodek ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego Poza Granicami Kraju

Obrazy z Kościoła Pobrygidkowskiego w Grodnie

Matka Boska z Dzieciątkiem

Zwiastowanie

Trójca Św. z Maryją i Św. Anna (Święta Rodzina)

Drzewo genealogiczne zakonu Św. Brygidy

Taniec śmierci

fot. A. Stasiak

Kościół z Wiszenek przeniesiony do Kowla

fot. A. Panecka i G. Ruszczyk

ERRATA

Przepraszając serdecznie za błędy komputera uzupełniamy brakujące fragmenty tekstów:

na stronie 6 w tekście „Obchody sienkiewiczowskie w Lyonie i Saint Etienne" ostatni akapit brzmi:

„Takich Polaków spotkałam choćby po moim niedzielnym występie w Saint Etienne, w siedzibie Misji Katolickiej. Nie wszyscy dobrze mówili po polsku, ale wszyscy rozumieli i wiedzieli, po co przyszli na mój występ" - mówi wnuczka Henryka Sienkiewicza."
Joanna Pietrzak- Thebault

*

Natomiast w rozmowie z prof. Ryszardem Brykowskim, wiceprezesem Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", zatytułowanej „W obronie dziedzictwa kulturowego" na stronie 32 „wypadł" fragment, który podajemy poniżej:

„Jest to, ile wiem, jedna z najbardziej wyspecjalizowanych komórek Stowarzyszenia?

Tak, ponieważ kierowanie sprawami Ośrodka powierzono profesjonaliście, który ma do pomocy Radę Programową złożoną z wybitnych specjalistów. Należą do niej: prof. Zygmunt Świechowski (Politechnika w Łodzi) - przewodniczący Rady Programowej, dr Wojciech Fijałkowski (wieloletni kurator zespołu muzealnego w Wilanowie, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami), dr Marian Kornecki (wieloletni zastępca konserwatora zabytków województwa krakowskiego), ks. Eugeniusz Kościółko (dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Lublinie), prof. Wojciech Kurpik (Główny Konserwator Obrazu Jasnogórskiego, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie), prof. Tadeusz Polak (Pełnomocnik Rządu RP ds. polskiego dziedzictwa kulturowego poza krajem), dr Michał Woźniak (dyrektor Muzeum w Toruniu).
W początkach działalności Ośrodka zakładaliśmy, że nasza praca będzie polegała przede wszystkim na: - pobudzeniu i inicjowaniu działań w zakresie ochrony zabytków narodowej kultury znajdujących się poza granicami Polski; - wspomaganiu realizowanych aktualnie działań, przede wszystkim przez poradnictwo specjalistyczne oraz w miarę możliwości przez pomoc finansową; - popularyzację zabytków polskiej kultury poza krajem. Natomiast dokumentacja zabytków, czyli ich opisywanie, fotografowanie, wykonywanie pomiarów, w dyskusjach o działalności Ośrodka niekiedy wysuwana na plan pierwszy, to właściwie działania uboczne, wynikające z bieżących potrzeb. Trzeba też dodać, że świadomie przyjęliśmy, iż nasze działania na Wschodzie będą dotyczyć przede wszystkim zabytków sakralnych i sepulkralnych, których przynależność do polskiej kultury nie może być kwestionowana, a zajęcie się nimi nie powinno wzbudzać niczyich zastrzeżeń. Natomiast zabytki świeckie - choć z żalem - pozostawiamy trosce agend i fundacji **rządowych, dopóki nie ma odpowiednich umów międzypaństwowych.**

Czy Ośrodek nie robi odstępstw na rzecz inwentaryzacji zabytków?

Oczywiście, nie ma reguły bez wyjątków. Wykonujemy i będziemy wykonywać zapis ginącego zabytku bez względu na to, czy jest to kościoł, obraz, kapliczka czy też dwór, a

więc zabytek świecki. Podstawowe odstępstwo dotyczy zabytków sepulkralnych - cmentarzy, kwater wojskowych oraz indywidualnych grobów i pomników, szczególnie niszczonych w minionym czasie i narażonych na pełne zapomnienie. Chcemy uchwycić, zarejestrować to, co jeszcze istnieje, a co nieubłagany czas prędzej lub później zniszczy. Wracając zaś do pierwszego Pani pytania - spośród różnorodnych form działania, lub inaczej - spośród dotychczasowych dokonań - wymieniłbym trzy najistotniejsze: zorganizowanie wspólnie z Zarządem Głównym Towarzystwa Opieki nad Zabytkami dla Rodaków ze Wschodu „Kursów Miłośników Zabytków Ojczystych i Pamiątek Historycznych", przeprowadzenie konserwacji 12 obrazów z kościoła pobrygidkowskiego w Grodnie, należącego od okresu międzywojennego do Sióstr Nazaretanek oraz uratowanie ostatniego drewnianego kościoła na Wołyniu przez przeniesienie go z Wiszenek, gdzie wzniesiony został w 1771 r., do Kowla, dla tamtejszej parafii rzymsko-katolickiej. Poświęcenie przeniesionego kościoła odbyło się w sobotę 12 października 1996 r."